GAZETA POLSKA CHICAGO
BOŻE ZBAW POLSKĘ
PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 50. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 14go Grudnia 1911 roku. Rok 39.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

Same pogłoski z Chin.

Powstańcy organizują republikę w Mandżuryi.

Yuan Shi-Kai cesarzem konstytucyjnym. Porozumienie rosyjsko-japońskie.

PEKIN, Chiny. — Powstańcy zdobywają wielkie zaufanie i pozycye w okolicy Hankow. Tak przynajmniej donoszą konsulowie mocarstw. Dowódcy powstańców nie wdają się w żadne układy z monarchistami. Jedynym warunkiem pokoju jest uznanie republiki. — Do Hankow idą nowe siły powstańcze z Wu Czengu.

PEKIN. — Powstańcy zajęli ogłaszają, że reprezentanci ośmiu prowincyi z pełnomocnictwami od trzech innych przybyli do Szanghaju i przyjęli prowizoryczną konstytucyę dla nowej republiki.

Prezydent ma być wybierany przez delegatów, naznaczonych przez gubernatorów prowincyi. — Ustanowiono pięć ministeryów: spraw wewnętrznych, zewnętrznych, finansów, wojny i komunikacyi. Po sześciu miesiącach ma być zwołany zjazd delegatów ludności.

Stolicą republiki ma być Nankin.

Yuan Szi Kai cesarzem konstytucyjnym?

WU CZANG, Chiny. — Chociaż zasadniczo biorąc, wszyscy przywódcy rewolucyi są przeciwni dynastyi mandżurskiej i autokratycznej monarchii, a popierają republikę, jednakże zarówno jenerał Li Yuen Heng, jak i inni rewolucyoniści postanowili przyjąć za podstawę swych dążeń konstytucyjną monarchię z Yuan Szi Kaiem lub innym jakim Chińczykiem na czele, i parlamentem do wykonywania czynności prawodawczych. Naturalnie republika jest celem zasadniczym i o ile jej większość ludności żądać będzie, to będą o nią walczyć do upadłego. Ale takim kompromisem uda się zapewne załagodzić ludność i zapobiedz dalszemu krwi rozlewowi.

Koniec warkoczów.

PEKIN, Chiny. — Cesarski edykt został tu ogłoszony, który polecił ucinanie warkoczów.

Shi Hsu, mandżurski książe, przyjął stanowisko współregenta w miejscu księcia Chuna. Natomiast Hsu Shih Czang, Chińczyk, wiceprezydent rady tronowej odmówił przyjęcia stanowiska współregenta.

Rząd jednakże napiera nań koniecznie, by posterunek ten przyjął.

Nadzieja pokoju.

Z Wu Czang donoszą, że rewolucyoniści tamtejsi są jak najlepszej myśli, że przyjdzie do pokoju. Zawieszenie broni trwa do 21 grudnia. Przywódcy rewolucyonistów skłonni są oddać ster rządów w ręce Yau Shi Kaia pod warunkiem, że odsunie Mandżurów od wpływu na rządy.

Książe Tsai Tao i Tsai Sun bracia księcia Chuna złożyli po 1,000 taelów na cele dalszej walki z powstańcami.

Rosya porozumiała się z Japonią.

LONDYN, Anglia. — Nadeszły tu wieści, że Rosya porozumiała się z Japonią w tym celu, by następnie do spółki żądać zawsze 60 procent wszelkich pożyczek udzielanych prowincyom chińskim na północ od muru. Tak samo w najnowszej pożyczce, mającej być zaciągniętej przez Yuan Shi Kaia, mają Rosya i Japonia zebrać 60 procent.

Potwierdzenie tej wieści przynoszą depesze z Paryża i Washingtonu. Rządy Francyi, Anglii i Stanów Zjednoczonych zaniepokojone.

Możliwość wojny międzynarodowej.

Od pewnego czasu powikłania w świecie politycznym zaczynają budzić coraz poważniejsze obawy przed wybuchem wojny międzynarodowej, mogącej rozpłomienić całą niemal Europę i Azyę. Zatarg francusko-niemiecki o Marokko bardzo poważnie narażał na szwank pokój europejski. Zdawało się, że lada chwila musi wybuchnąć wojna pomiędzy Francyą a Niemcami i Anglią. Niemcy jednak spostrzegły grożące im niebezpieczeństwo ze strony Anglii i swe żądania znacznie zmniejszyły, wyrzekając się raz na zawsze swego panowania i wpływów w Marokko. Zatarg załatwiono polubownie, a pokój europejski teraz na razie został uratowany.

Dziś pokazuje się, że wojna wisiała na włosku, że flota angielska była już zupełnie gotowa do zaatakowania floty niemieckiej. Potwierdził to w tych dniach poseł angielski, Ponsonby, który na pewnem zebraniu w Londynie otwarcie wyjawił, że Niemcy i Anglia we wrześniu stały rzeczywiście przed otchłanią strasznej wojny. Angielska flota północna, jak mówił poseł Ponsonby, stała w zupełnem pogotowiu wojennem. Nawet kontrtorpedowce były pospaszczane, bo każdej chwili mogło nastąpić spotkanie z flotą niemiecką. Pan Ponsonby twierdzi wprawdzie, że flota niemiecka miała zaczepić flotę angielską. Zdaje się jednak, że stałoby się wręcz przeciwnie, gdyż Niemcy rozumieją, na jakieby się narażały niebezpieczeństwo, atakując trzy razy silniejszą flotę angielską.

A że wojna niemiecko-angielsko-francuska zapaliłaby cały świat pożarem wojennym — zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości.

Niebezpieczeństwo zostało narazie zażegnane. Ale czy na długo? Przecie wybuchła już nowa wojna włosko-turecka, która im dłużej trwa, tembardziej grozi wybuchem wojny ogólnej.

I właśnie ostatnie wiadomości są bardzo niepokojące. W Trypolisie i zdaje się, w całej północnej Afryce, ogłosili przywódcy mahometan "świętą wojnę" przeciwko Włochom. 60,000 Arabów już się podobno stawiło pod broń, a a będzie ich coraz więcej. Niema więc widoków, że wojna ta prędko się zakończy. Przeciwnie, może ona trwać całe lata i wtenczas ogólna wojna napewno wybuchnie. Niektóre mocarstwa europejskie chciałyby wprawdzie dopro-

(Dokończenie na stronie 2ej.)

"Wyższa Szkoła Związkowa."

Związek Narodowy Polski przeprowadza nareszcie jeden z największych projektów w czyn.

Wyższa Szkoła Związkowa, o której już tyle pisano i na którą od lat kilku zbierano fundusze, od nowego roku szkolnego stanie się faktem.

Zakupiono na ten cel za sumę 175 tysięcy dolarów wspaniałą posiadłość w Pennsylvanii, niedaleko od miasta Erie, którą tak opisuje "Dziennik Związkowy."

Sam gmach ufundowany na 2 przeszło akrach gruntu, jest istnie pałacem zaczarowanym. Wysoki na siedm piąter z czerwonej, masywnej cegły, kamiennemi obramowaniami i terrakotą, z fundamentem i suterynami z ciosanego kamienia, pawilonami i werendą w około na 800 stóp długą, a 30 stóp szeroką, przedstawia się okazale — imponująco, zdradzając od razu, że takie gniazdo mogli sobie zbudować tylko milionerzy.

Wewnętrzne urządzenie.

Wewnątrz gmach ten mieści 400 poki kompletnie umeblowanych, tudzież kilka wielkich sał na różne cele przeznaczonych. W każdym pokoju jest bogate łóżko zasłane pościelą i mające bieliznę na trzy zmiany każde. Telefon w każdym pokoju i całkowite umeblowanie przepyszne, na jakie sobie mogą pozwolić ludzie bogaci.

Jest tam wielka sala tańca, lśniąca ozdobami o wyfroterowanej posadzce; jest sala bilardowa, w której stoi 12 kosztownych bilardów. Opodal przechodzi się do mniejszych sał bawialnych, w których stoi dziesięć drogich fortepianów. Sale te zasłane przepychem, prześlicznymi dywanami perskimi, mają bogate meble, krzesła skórą obite, stoły mahoniowe i z ciężkiego dębu, etażerki, obrazy, kozetki itp.

Dalej idzie się do sali gimnastycznej, posiadającej wszelkie przyrządy do ćwiczeń, tudzież wielką kręgielnię. W jednym skrzydle gmachu znajdują się baseny do pływania, dosyć obszerne, zbudowane z terrakoty, a w szatniach znajduje się paręset kostyumów kąpielowych dla kobiet i mężczyzn.

Sala jadalna zastawiona kosztownymi stołami i serwisami w drogich kredensach, może pomieścić przeszło 500 osób, dla których na zmianę mogą być po trzy zastawy stołowe.



Pawilon letni jeden z kilku, tudzież aula głównego gmachu.

A wszystko drogie, eleganckie, gustowne, co tylko na stołach milionerów znaleźć można, bo nie brak srebrnych i złoconych zastaw.

Ma się rozumieć, że i kuchnia jest olbrzymia z wędzarniami, suszarniami i wszelkiemi potrzebami kuchennemi.

Dalsze dziwy.

Ale to nie wszystko. Znajdzie tam bowiem i maszyny do wyrabiania lodu i centralną ogrzewalnię na cały gmach i wielką pralnię, we wszystko, co potrzeba uposażoną, i najrozmaitsze spiżarnie, składy i komórki. A wszystko urządzone według ostatnich wymagań i wygodne.

Wchodząc do gmachu po wspaniałych schodach kamiennych, uderza widza elegancka, artystycznie wykonana fasada budynku, dalej przedsionek z kamienną posadzką, wyłożony marmurem, a za niem wielkie z komfortem urządzone "lobby", zasłane puszystymi, drogimi dywanami, tłumiącymi kroki; fotelami, kanapami i stolikami, etc. etc. Stąd idzie się wprost do teatru miejscowego, który wedle opowiadania naocznych świadków ma z większą elegancyą i komfortem urządzone wnętrze, niż Audytoryum w Chicago, choć naturalnie mniejszy. Ma bowiem 500 siedzeń na parterze i galeryi. Scena nie wielka, ale elegancka z gustownemi i efektownemi kulisami.

Cały gmach jest ogniotrwały, oświetlony elektrycznością i ogrzewany centralnie.

Na samym dachu, krytym wieczystą grubą dachówką, znajdują się pawilony dla kąpieli słonecznych dla chorych. Na jednem z pięter znajduje się apteka, zaopatrzona w najlepsze lekarstwa, tudzież instrumenty chirurgiczne, tak kosztowne, na jakie rzadko który lekarz zdobyć się może.

Nie brak też i sali operacyjnej i gabinetów lekarzy.

Wszystko jest — nawet "bara".

W jednej części budynku znajduje się biblioteka, skromnie wyposażona w dzieła angielskie, co dowodzi, że milionerzy nie skorzy są do książek... ale zato w drugim końcu jest wspaniale urządzona "bara", przy której na składzie znajduje się kilkanaście beczek najlepszej gorzałki, spora ilość szampana i win najdroższych. Tam milionerzy zatapiali swoją troskę.... o jutro!

Główne schody prowadzące na górę są pokryte ciężkim drogim chodnikiem, a tak samo dwoje mniejszych schodów na skrzydłach budynku. Oprócz tego jest i elewator dla tych, co po schodach męczyć się nie chcą.

Są także i łazienki z prysznicami, tureckie i rosyjskie kąpielnie i wszystko co można sobie zamarzyć dla potrzeby i wygody.

Skrzydła budynku mogą być oddzielone od głównej części stalowemi kurtynami, które się opuszczają maszynerya, jak w teatrach.

Słuchajcie dalej!

Miejscowość, gdzie ów pałac zbudowany, jest położona o 1,500 stóp ponad powierzchnią morza, a więc jest zdrowotna i kurz tam nie dochodzi łatwo. Obszar gruntu w około budynku obejmuje około 200 akrów, a znajdują się na nim klomby, lasek, rzeczułka, którą łódkami do tego majątku należącemi można dojechać, nawet do jeziora Erie.

Opodal znajdują się trzy pomniejsze pawilony dwupiętrowe i kilka pomniejszych "Cottages" na pomieszkania dla służby. Jest też duża stajnia, a w niej trzy dobre konie; w szopie omnibus do odwożenia gości i powóz spacerowy.

Dalej znajdują się place do gry w 'tennisa' i 'golfa', a dalej zwierzyniec, ale obecnie pusty.

O kilkaset kroków dalej znajduje się budynek z maszynerya do wytwarzania elektryczności, która nietylko oświeca gmach nasz, ale także i miasteczko Cambridge Springs tuż u podnóża tego pałacu położone.

Opisać zresztą wszystko, co się tam znajduje — jest wprost niepodobieństwem.

Wojna włosko-turecka.

Na pozycyach włoskich spokojnie — donosi jedna z depesz pochodzących z Tripolisu — tylko.. przeciwko Sidi Messri trwa strzelanina działowa i karabinowa. Taki właśnie "spokój" przerywany hukiem dział trwa już dość długo i nie zanosi się na to, aby w krótkim czasie stan rzeczy się zmienił.

"Spokój" ów jest dla Włochów dokuczliwszy, niż walka, wrząca na całej linii. Są oni nękani przez Turków ustawicznie, a nadomiar złego od dłuższego już czasu trwają chłody i deszcze. Jak mówią tuziemcy, nie było deszczów w Trypolisie już od lat trzech. Wojska na pozycyach cierpią z powodu zimna i budują w szańcach lekkie baraki z dachami żelaznymi.

Drzemka sztabu włoskiego w Trypolisie, mimo otrzymywanych codziennie posiłków, trwa. W ostatnich dniach przybyło 12 nowych bateryi artyleryi. Oficerowie na pozycyach zaczynają odczuwać szkodliwość obrony biernej.

Śmiałość Turków dochodzi do tego, że codziennie toczą walkę z szrapnelami z coraz bliższych odległości. W pałacu dowódcy wojsk omawiano sprawę, jak uniknąć kul przypadkowych od tyłu oazy. Zaproponowano spalenie najbliższej trzeciej części oazy, ale to barbarzyńskie wytrzebienie bogactwa przyrody odrzucono. Uznano za prostsze dokonywanie rewizyi w oazie, wzięcie zakładników, a co najważniejsze rozpoczęcie natarcia. Podstawa operacyjna dostatecznie jest zaopatrzona. Zgromadzono 15 dniowy zapas prowiantu i furażu. Przygotowano też 4000 wielbłądów. Dowóz prowiantu i amunicyi prowadzony jest bez przeszkód z metropolii. Niewiadomo, czemu nie przysyłają jazdy, obecnej tylko w ilości dwóch szwadronów, chociaż wojna stepowa wymaga kawaleryi. Pozycye frontowe zaopatrzono w reflektory.

Opinia włoska, która rozentuzyazmowana na początku działań wojennych, rychło oczekiwała łatwych tryumfów oręża włoskiego, zaczyna się niecierpliwić. W północnych Włoszech zjawia się nawet żywy ruch przeciw wojnie, ponieważ przemysł ponosi wielkie straty. Wobec braku wszelkich zamówień, setki robotników pozostaje bez pracy.

Zniecierpliwioną opinię publiczną ożywiały nieco ostatnie wiadomości o zamierzonem działaniu przeciw Turcyi na wodach europejskich. Do Rzymu doszła wiadomość o zamierzonem bombardowaniu portów dardanelskich przez flotę włoską, złożoną z 18 okrętów wojennych. Agencya Stefani

(Dokończenie na str. 2-ej).

(Dokończenie ze strony 1ej.)

Możliwość wojny międzynarodowej.

wadzić do pokoju między Włochami a Turcyą. Austrya wystąpiła z propozycyą taką do wszystkich mocarstw wielkich. Ale jedno z tych mocarstw odmówiło w tem udziału i wszystko na nic. Wobec tego istnieje obawa, że na Półwyspie bałkańskim rozpoczną się niepokoje. I ludzie doświadczeni twierdzą, że na wiosnę także przyjdzie do nowych dalszych krwawych wojen.

Bardzo znamienną jest rzeczą, że rząd austryacki nie puszcza do domów wysłużonych przy marynarce, chce widocznie mieć flotę gotową na wszelką ewentualność.

A tymczasem wybuchła straszna rewolucya w Chinach, która budzi w różnych państwach apetyty zaborcze, co może wywołać wojnę wszystkich przeciwko wszystkim. Czy ta wojna wybuchnie prędzej czy wcześniej — trudno przewidzieć, to jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ta wojna wybuchnąć musi. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej już przygotowują się do przesłki 10.000 wojska do Chin, pod pretekstem obrony swych obywateli i wogóle białych. Jeżeli to zrobią Stany Zjednoczone, niewątpliwie ich śladem pójdą inne państwa, jak Japonia, Rosya, Niemcy i t. d. Wtedy przyjdzie do rozbioru Chin, a przy rozbiorze tym możliwe jest starcie zbrojne mocarstw pomiędzy sobą.

Kością niezgody może się stać również Persya. Wogóle horyzont polityczny zaległy wielkie i gęste chmury, brzemienne w pioruny i błyskawice, mogące wydołać ogólną zawieruchę, jakiej dawno nie widział świat.

Wojna włosko-turecka.

Dokończenie ze strony 1ej.

zaprzecza temu, jakoby flota włoska miała się zjawić u wejścia do cieśniny dardanelskiej.

Na wszelki wypadek Turcya gotuje się do należytej obrony wybrzeży europejskich. W tych dniach nadeszły z Konstantynopola do Salonik i Smirny liczne transporty armat i amunicyi. Wobec obawy napadu floty włoskiej turecki minister wojny oświadczył, że przygotowana do obrony wybrzeży na morzu Egejskiem zostały ukończone.

Pokój, o którym znów zaczynają przebąkiwać tu i ówdzie, jest jak dotychczas przewidywaniem bardzo, zdaje się odległem.

Turecka rada ministeryalna, w kilkogodzinnej dyskusyi, omawiała propozycye niektórych mocarstw w sprawie określenia podstaw ewentualnego porozumienia pokojowego z Włochami. Rozważana przytem możliwość podziału spornych prowincyi, tak, aby Cyrenajka z Benghazi pozostała przy Turcyi. Włochom zaś był oddany Trypolis właściwy. Większość ministeryum oświadczyła się jednak za dalszem prowadzeniem wojny.

TELEGRAMY ZAGRANICZNE.

REKORD BALONU NA WYSOKOŚĆ.

PARYŻ, Francya. — Wojskowy balon sterowy "Adjutant Rean" pobił światowy rekord na wysokość, wznosząc się do 7,053 stóp. Dotychczas rekord dla balonów sterowych trzymał balon Clement - Bayard, który w 1909 roku 23 sierpnia, wykazał wysokość 5,185 stóp.

'MAURETANIA' UGRZEZŁA NA MIELIŹNIE.

LONDYN, Anglia. — Olbrzymi parowiec linii Canada, "Mauretania", ugrzązł na mieliźnie koło Dingle. Mimo wysiłków całej chmary holowników nie zdołano statku puścić w ruch po wielogodzinnych wysiłkach.

KLĘSKA MOROSÓW...

MANILA, Filipiny. — W pobliżu Jolo toczą się dalej walki z Morosami, którzy się zbuntowali przeciw władzy Amerykanów. W ostatnich potyczkach z Amerykanami zginęło około 20 Morosów, zabrano im też wiele amunicyi. — Między Amerykanami jest kilku rannych.

WYPADEK TANCERKI.

PARYŻ, Francya. — W teatrze Chatelet wydarzył się przykry wypadek słynnej tancerce bosonogiej Izydorze Duncan. Za cały kostyum służył jej welon z gazy leciuchnej. Przyjęta hucznymi oklaskami tak się nimi zajęła, że nie zauważyła, iż została bez najmniejszego okrycia, gdyż welon opadł jej.

Jedynie przytomność umysłu tancerki uratowała sytuacyę.

SPOR KROLA ALFONSA Z CIOTKĄ.

MADRYT, Hiszpania. — Spór między królem Alfonsem, a jego ciotką infantką Eulalią, o książkę, którą księżna wydaje pod pseudonimem "hrabiny Avile", wywołała sensacyę w całej Hiszpanii.

Rządowe koła są wielce oburzone na to, że sprawa ta stała się tak głośną we Francyi., gdzie pisma przekręcają fakty, podają o całej sprawie niebywałe historye, psując tem Hiszpanii imię. Cała hiszpańska prasa monarchistyczna popiera króla. Natomiast pisma republikańskie bronią infantki Eulalii za jej dzielny i niezależny czyn.

Gabinet stoi za królem i zadecydował cofnąć pensyę roczną infantki w sumie $50,000. Wybuch sporu między królem a infantką miał już dawno wisieć w powietrzu, księżna bowiem jeszcze z matką Alfonsa żyła w niezgodzie. Ostatecznie przyszło do zerwania głównie z powodu syna infantki Eulalii, Alfonsa, który miał przejścia z królem.

PARYŻ, Francya. — Ostatnio nadesłała infantka telegram do premiera Hiszpanii, w którym domaga się wymierzenia jej kary, byle tylko prędko, bo wybiera się w podróż.

OBAWA O JERZEGO V.

LONDYN, Anglia. — W kołach urzędowych wyrażają poważne obawy o bezpieczeństwo pary królewskiej podczas zbliżającej się uroczystości Durbaru czyli koronacyi. Jeszcze zanim król wyruszył w podróż, ostrzegano, że teraz nie jest na to pora, bo Hindusi są niepewni, wskutek czego zamach na życie króla nie jest wykluczony.

DELHI, Indye. — Na placu, na którym się odbędzie Durbar, spłonął onegdaj wspaniały pawilon o rzeźbionych słupach, w którym się miała odbywać sama ceremonia. Powód pożaru tajemniczy. — Jest to już drugi pożar w ciągu jednego tygodnia. Sprawa wielce podejrzana.

PERSYA GROZI AKCYĄ ZACZEPNĄ.

LONDYN, Anglia. — Korespondent dziennika "The Morning Post", donosi z Teheranu, że Persya przedłożyła Rosyi ultimatum, w którem domaga się, by Rosya nie posuwała wojsk poza Kesbin i cofnęła rozkaz mobilizacyi dalszych wojsk. O ile tego nie zrobi, to Persya w 30 dniach wystąpi z akcyą zaczepną.

WASZYNGTON, D. C. — Prasa perska wydała apel do Amerykanów, by w porozumieniu z Anglią zapoczątkowali porozumienie między Persyą, a Rosyą.

JESZCZE SPRAWA MAROKANSKA.

BERLIN, Niemcy. — Kwestya marokańska wyszła jeszcze raz na pierwszy plan spraw niemieckich podczas ostatniej sesyi niemieckiego parlamentu. Oto kanclerz Bethmann - Hollweg, wygłosił mowę, w której zaznaczył, że Niemcy nie chcą wojny, z Anglią, ale też nie pozwolą się krzywdzić. Odtąd niemiecko - angielskie stosunki regulować się powinny z ołówkiem w ręku, a nie na podstawie jakichkolwiek obietnic czy zapewnień.

Po mowie wszczęto w tej sprawie debaty, które się zaznaczyły specyalnie antyangielskim sentymentem. Na tem parlament odroczono.

NIEMIEC ARESZTOWANY JAKO SZPIEG.

PORTSMOUTH, Anglia. — H. Grosse, kapitan niemieckiego statku kupieckiego, został tu aresztowany pod zarzutem szpiegostwa na korzyść Niemiec.

Sędzia odłożył jego sprawę na tydzień, nie dozwalając mu postawić kaucyi.

DWÓCH LOTNIKOW ZABITYCH.

LONDYN, Anglia. — Podwójna katastrofa awiatyczna wydarzyła się na polu koło Finey, w pobliżu Scarborough, w Yorkshire. Hubert Oxley, awiator i pasażer jego Robert Kreiss zostali zabici, gdy się z nimi zwalił aeroplan.

SPRAWA DARDANELÓW.

KONSTANTYNOPOL, Turcya. — Możliwą jest rzeczą, że włoska flota zapragnie zdobyć przemocą cieśninę dardanelską. Wobec tego Rosya zażądała, by miała prawo przeprowadzić przez Dardanelle swą flotę. Okręty rosyjskiej floty ochotniczej przepływają już Dardanelle za zwyczajnem zawiadomieniem odnośnego tureckiego urzędnika. To samo chce uzyskać Rosya dla floty regularnej, ale Turcya się nie zgodzi.

SPRAWA AUTONOMII IRLANDYI.

LONDYN, Anglia. — Premier Asquith oświadczył w Izbie posłów, że użyje wszystkich konstytucyjnych środków, by przeprowadzić sprawę autonomii Irlandyi jeszcze za obecnej kadencyi parlamentarnej. Oświadczenie to złożył dla tego, że został posądzony przez posła O'Briena z Cork City o chęć utrącenia bilu o "home rule" w Izbie lordów.

Tymczasem premier jest skłonny przeprowadzić bil o "home rule" trzykrotnie w Izbie posłów, by go wyrwać z pod kontroli lordów.

W Izbie posłów przeszedł w trzecim czytaniu bil o powszechnem ubezpieczeniu 324 głosami przeciw 21. Unioniści przeważnie nie głosowali w tej sprawie, uważając ją za mało wyjaśnioną.

KONFLIKT TURKÓW Z BUŁGARAMI.

KONSTANTYNOPOL, Turcya. — W Istibie o 90 mil na północ od Salonik wybuchły poważne rozruchy. Są to skutki zamachu dynamitowego w meczecie, o jakim donosiliśmy w telegramach. Przy eksplozyi zginęło 12 osób, a 20 odniosło rany. Ponieważ Turcy podejrzywali Bułgarów, że zamach bombiarski był ich sprawą, przeto Turcy zaatakowali Bułgarów, zabijając 14, a raniąc 157.

FRANCYA MA KŁOPOTY Z PREMIEREM.

PARYŻ, Francya. — W kołach politycznych i dyplomatycznych wywołał pewne wzburzenie brak taktu wykazany przez premiera Francyi M. Caillaux. Oto pokazało się, że Caillaux oburzył na siebie Hiszpanię, a także nieco i Anglię. Sprawa się miała tak:

Caillaux wezwał Hiszpanię w osobie jej króla Alfonsa, by współdziałał z Francyą w sprawie marokańskiej, przyczem dodał, że o ile Hiszpania z Francyą nie pójdzie, to tron Alfonsa może być fatalnie zagrożony. Alfonsa taka uwaga oburzyła i oświadczył, że Hiszpania, to nie Portugalia i że sobie da radę sama. Na dobitkę premier rozmawiając z posłem brytyjskim, zrobił pewną niestosowną uwagę na temat przyjaźni francusko - angielskiej.

Te dwa wypadki wykazały, że Caillaux jest na stanowisku premiera niebezpieczny. Prawdopodobnie będzie on musiał ustąpić.

ROSYA A SPRAWA ŻYDOWSKICH PASZPORTÓW.

PETERSBURG, Rosya. — Półurzędowy organ rządu "Rossija" rozpatruje w artykule wstępnym kwestyę żydowskich paszportów w Rosyi i wniosku kongresmana Sulzera z Nowego Yorku, by Stany Zjednoczone zerwały traktat z Rosyą.

Wniosek ten i cała awantura nie dziwi Rosyi, bo podobna miała miejsce w 1907 roku. Restrykcye co do żydów odnoszą się do edyktu z 1824 roku. Restrykcye te z małemi modyfikacyami przyjęły traktat rosyjsko-amerykański z 1832 roku. Restrykcye te odnoszą się tylko do niektórych żydów. Z 10 żydów amerykańskich, którzy się zgłosili po wizę paszportową w 1910 roku tylko trzech nie wpuszczono.

Prawo to nie będzie zmienione ani na skutek demonstracyi żydów amerykańskich, ani na skutek przyjaznych przedłożeń Stanów Zjednoczonych, gdyż nikt niema prawa mieszać się w sprawy wewnętrzne Rosyi.

Zerwanie traktatu byłoby połączone ze stratą dla Stanów Zjednoczonych. Rosya bowiem eksportuje do Ameryki za 20 milionów dolarów, a importuje za 177 milionów. Import amerykański rośnie ciągle, a z chwilą zerwania traktatu począłby spadać.

Kilka procent żydów powinno zrozumieć, że ich interesy nie są interesami całych Stanów Zjednoczonych.

Zapewne i racya.

KATASTROFA OKRĘTOWA.

KILONIA, Niemcy. — Niemiecki pancernik "Kaiser Wilhelm II", wpadł w zatoce Flensburskiej na mieliznę i tkwi na niej do tej pory. Dwa krążowniki strzegą go by na wypadek tonięcia pospieszyć mu z pomocą. Nie grozi, zdaje się, żadne niebezpieczeństwo.

KILONIA, Niemcy. — Zdołano uruchomić pancernik 'Kaiser Wilhelm II'. Szkoda tylko bardzo nieznaczna.

HANDEL WZRASTA.

LONDYN, Anglia. — Listopadowe sprawozdanie Izby handlowej wykazuje przyrost $6,715,000 w imporcie, a $40,220,000 w eksporcie. Import produktów spożywczych podniósł się o 20,000,000, ale i import bawełny z Ameryki spadł o $8,000,000. Największy przyrost w imporcie wykazują fabryki bawełny w sumie $6,500,000.

KRÓL JERZY V I JEGO MAŁŻONKA WITANI OWACYJNIE W DELHI.

DELHI, Indye. — Król Jerzy V i jego małżonka zawitali z Bombaju do Delhi, witani salwą 101 wystrzałów armatnich. Do miasta napływają książęta indyjscy, urzędnicy angielscy i wojskowi, oraz tłumy ludu. Od dworca do pałacu tworzyły szpaler wojska brytyjskie.

Król-cesarz i jego żona powitani zostali przez parę wice-królewską, gubernatorów i władców prowincyi. Przedstawiono też królowi 150 książąt-nababów. W całym kraju panuje święto.

Z dworca, gdzie się odbyło przyjęcie, ruszył ogromny pochód na plac koronacyjny. Tłumy ludu witały po drodze nowego władcę owacyjnie. Król zamieszkał w namiocie koronacyjnym urządzonym wewnątrz jak najwspanialszy pałac.

Ceremonie koronacyjne już się rozpoczęły.

GŁÓD W ROSYI.

Ze wszystkich stron olbrzymiego imperyum rosyjskiego nadchodzą alarmujące telegramy o wzmaganiu się gwałtownej klęski głodowej w guberniach, dotkniętych tegorocznym nieurodzajem. Prawdziwie hiobowe wieści nadchodzą do prasy rosyjskiej z gubernii orenburskiej gdzie w kilkunastu powiatach grasuje skorbut oraz tyfus głodowy. Handlarze pośrednicy wyśrubowują ceny artykułów żywnościowych do ostatecznych granic. Klęska głodowa występuje już w całej pełni. W okolicach Wołgi lud wiejski sprzedaje za bezcen inwentarz. Kupić tam można konie robocze za 4 do 5 rubli! Strzechy już są zdzierane na słomę dla bydła. A co będzie dalej? Zima dopiero się przecież rozpoczęła.

Prasa rosyjska zwraca usilną uwagę na tę okoliczność, że obecnie klęska głodowa dyskredytuje w oczach całego społeczeństwa przeprowadzoną właśnie reformę agrarną. Wyniknąć z tego mogą nieobliczalne wprost następstwa. Lud bowiem już teraz daje niedwuznacznie do poznania, że głód w kraju jest przyczyną reformowania przez rząd stosunków agrarnych. A grasowanie między ludem podobnych idei spowodować może groźne niebezpieczeństwo dla rządu rosyjskiego. Rozgoryczony i wygłodniały mużyk rosyjski pod wpływem rozpaczy zdolny jest do determinacyjnych czynów.

Tłumione ciężką łapą rządu rosyjskiego wzburzenie ludu wiejskiego, jęczącego w strasznej niewoli politycznej i ekonomicznej — wybuchnie w niedalekiej przyszłości w szerokich rozmiarach i wznieci zarzewie wojny domowej.

W tak krytycznym momencie carat może poważnie być zachwianym. Toteż zamanifestowanie rządu i Dumy niesienia pomocy ludności dotkniętej głodem — jest niczem innem jak tylko trwogą i obawą rewolucyi ludowej.

Rząd rosyjski ma — jak donoszą telegramy — pospieszyć z pomocą dla dotkniętej głodem ludności, kwotą 120 milionów rubli. Dalej projektowane jest przez rząd zajęcie wygłodzonej ludności przy robotach publicznych. Wszystkie atoli te zabiegi, celem ulżenia nędzy milionowych mas ludności włościańskiej, wbrew przewidywaniom optymistów sfery rządowe nie odnoszą dodatniego rezultatu.

A następstwa?...

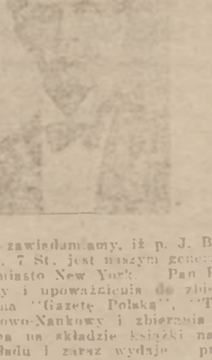
Deprawująca działalność wszelkiej klęski zbiorowej jest zawsze wielka, a cóż dopiero klęski, która burzy podwaliny bytu milionów, z osiadłego wieśniaka robi proletaryusza i sieje w duszy jego żal, rozpacz i burzę...

Wszystkie głody oddziałały na rosyjskiego włościanina potężniej, niżby oddziałać nań mogły najskrajniejsze myśli, hasła i prądy rewolucyjne.

Głód — to rewolucya. Carat wie o tem doskonale i dlatego w obawie o swój stan posiadania pospiesza... z pomocą.

Carat drży...

NOWY GENERALNY AGENT NA MIASTO NOWY YORK.



Niniejszem zawiadamiamy, iż p. J. Bialski z pnr. 125 E. 7 St. jest naszym generalnym agentem na miasto New York. Pan Bialski posiada kwity i upoważnienia do zbierania abonamentu na "Gazetę Polską", "Tygodnik Powieściowo-Naukowy" i zbierania ogłoszeń, oraz ma na składzie książki naszego druku i nakładu i zaraz wydaje premie. Sprzedaje także gazety agentom na "stendach". Skład pana Bialskiego zaopatrzony jest w doborowy wybór książek powieściowych i do nabożeństwa, różańców itd., oraz kapeluszy i galanteryi.

Agenci "Gazety Polskiej w Chicago."

Ob. Edwin M. Dyniewicz, generalny reprezentant firmy jest naszym podróżującym kontrolerem wszystkich filii i agentur.

GENERALNY AGENT NA CHICAGO:

Peciakowski J. Chicago, Ill.

ZARZĄDCY FILII:

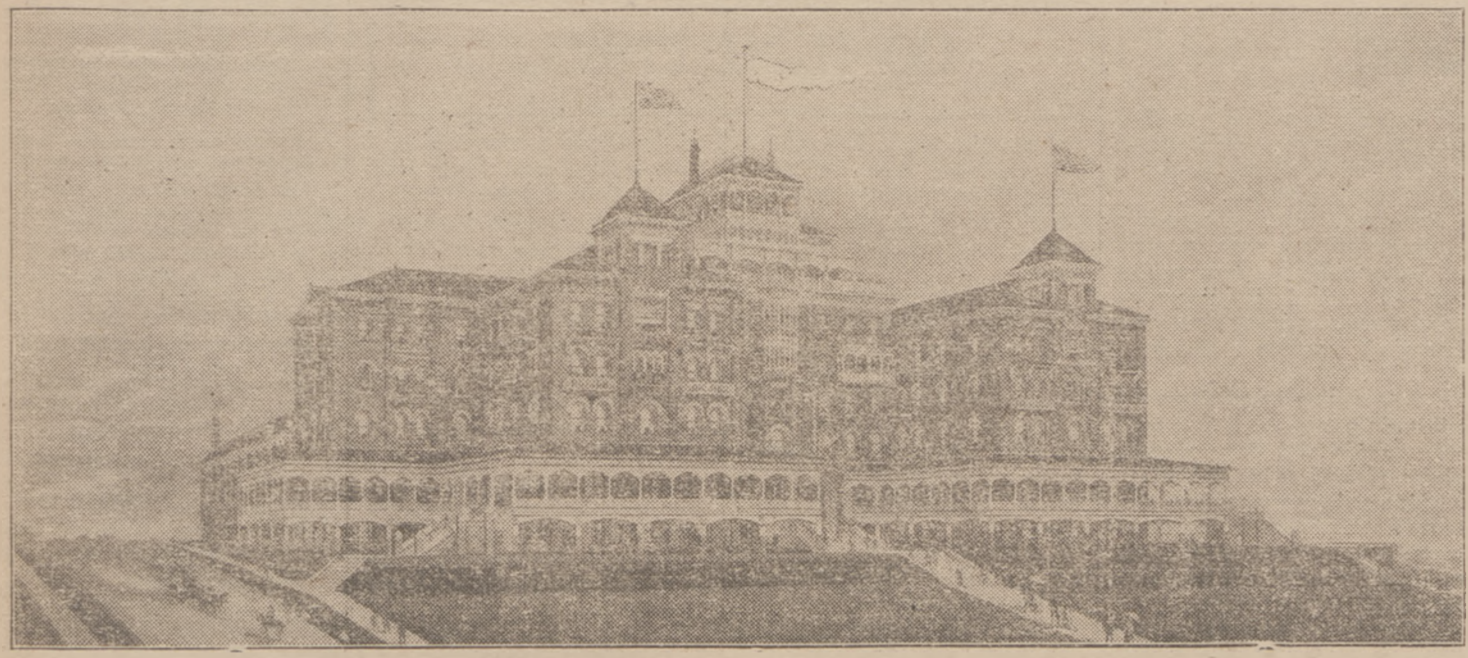
Białas Stan. N. Chicago, Ill.
Bialski W. New York, N. Y.
Kobrzyński J. Chicago, Ill.
Michalski W. Buffalo, N. Y.
Papiernik Bros. New York.
Romaszkiewicz J. urzędnik Banku Polskiego Juliusza Rottenbergera w Boston, Massachussetts.
Sulkowski and Co. Newark, N. J.

AGENCI:

Alihol Stan. Chicago, Ill.
Andrzejewski J. Bay City, Mich.
Arabasz J. New Bedford, Mass.
Arent P. So. Chicago, Ill.
Bąk J. Chicopee, Mass.
Bankowski W. Ohio.
Banaś, Lowell, Mass.
Banaś E. Lowell, Mass.
Banas W. Easthampton, Mass.
Barański P. T. Schenectady, N. Y.
Bednarek J. Detroit, Mich.
Bilinsky J. Philadelphia, Pa.
Bohdanowicz A. Mass.
Bonaszewski, Hadley, Mass.
Boryc S. Reading, Pa.
[illegible]ler J. Detroit, Mich.
[illegible]k J. L. Hyde Park, Mass.
[illegible]tyński A. Trenton, N. J.
Butwil A. Sault [illegible] Marie, Mich.
Cichosz J. Maspeth, N. Y.
Chmielinski J. Philadelphia, Pa.
Czernek, Altoona, Pa.
Czerniejewski J. Lackawanna, N. Y.
Czerwiec T. Chicago, Ill.
Czyżewski B. J. Braddock, Pa.
Dobrowolski M. Sag. Harbor, L.I. NY.
Dolecki J. Minneapolis, Minn.
Dombrowski F. Nanticoke, Pa.
Duchinski J. Detroit, Mich.
Dziaduś W. Massachusetts.
Dziaduś A. Webster, Mass.
Dzielak B. New Jersey.
Eglentowicz J. Jersey City N. J.
Fargniarz W. Fall River, Mass.
Frączkowski F. Wyandotte, Mich.
Frączkowski J. Detroit, Mich.
Florkowski B. Detroit, Mich.
Gabryelski I. Wilkes Barre, Pa.
Gawroński S. Utica, N. Y.
Gąsiewicz W. Lackawanna, N. Y.
Giminski J. Syracuse, N. Y.
Gommel and Co. New Castle, Pa.
Gordziewicz J. New York, N. Y.
Górny Fr. Sharpsburg, Pa.
Gordzielewicz J. New York.
Gos Stan. Newark, N. J.
Grabowski W. Buffalo, N. Y.
Grobiewski G. Plymouth, Pa.
Grucza T. Buffalo, N. Y.
Grysztar T. Nashua, N. H.
Grzankowski F. Buffalo, N. Y.
Grzechowiak J. Ign. Phila, Pa.
Haluch J. Indian Orchard, Mass.
Heffman Ign. Cleveland, Ohio.
Hibner J. Chicago, Ill.
Hysko T. Yonkers, N. J.
Jacunski Fr. Lynn, Mass.
Jackowski J. Passaic, N. J.
JagockiF. X. Brooklyn, N. Y.
Jancewicz J. D. Wilkes Barre, Pa.
Jankisz M. Brooklyn, N. Y.
Jankowski A. Hartford, Conn.
Jankowski H. Brooklyn, N. Y.
Janowski E. Brooklyn, N. Y.
Jaroszewicz K. K. New York.
Jasiewicz W. Lackawanna, Pa.
Jaskutowicz J. Hazleton, Pa.
Juchniewicz Ant. Lorain, Ohio.
Jurewicz B. Albany, N. Y.
Jurasz J. Chicago.
Kabat J. Utica, N. Y.
Kałużniak J. Newark, N. J.
Kapałka Fr. Meriden, Conn.
Karamol Łukasz, Toledo, O.
Kasprzak Helena, Chicago, Ill.
Keltonik S. Johnstown, Pa.
Klebek A. Proctor, Vt.
Khons Ig. Detroit, Mich.
Kołaczyński I. Toronto Ont. Canada.
Kostrzewa J. Saginaw, Mich.
Kossakiewicz J. Detroit, Mich.
Kościołek M. Niagara Falls, N. Y.
Kowalski Kaz. Brooklyn, N. Y.
Koszczek M. [illegible]
Krajewski J. W. W. Gardner, Mass.
Kryciak W. F. Northampton.
Krygin Z. South River, N. J.
Kubik Leon, Cleveland, Ohio.
Kudlacik W. and Fr. Grabowiec, Passaic.
Kudlacik M. Passaic, N. J.
Kuchewicz M. Depew, N. Y.
Kwaśniak J. Baltimore, Md.
Lachowicz Karol, Ironwood, Mich.
Leszczyński Antoni, Syracuse, NY.
Lewandowski Bros. Phila, Pa.
Liberty Commercial Co. Zaleski Bron.
Litwinowicz M. Delaware N. J.
Lubienski S. A. Detroit, Mich.
Lubinski M. Detroit, Mich.
Maciołek K. New Bedford, Mass.
Makowski M. L. Norwich, Conn.
Makuch St. Holyoke, Mass.
Matuszek Jan, Berea, Ohio.
Mazura F. Long Island, N. Y.
Masilionas J. A. Albany, N. Y.
Mękalski Andrzej, Camden, N. J.
Mikucki A. New York, N. Y.
Milewski J. Brooklyn, N. Y.
Mioduszewski K. Erie, Pa.
Missall W. K. Buffalo, N. Y.
Morawski P. Albany, N. Y.
Murowski Geo. DuBois, Pa.
Necel T. N. Tonawanda, NY.
Nowak F. J. Depew N. Y.
Nutile Shapiro Co. Salem, Mass.
Okogleski J. Hartford, Conn.
Okleyewicz Jos. Bridgeport, Conn.
Orris A. Bayonne, N. J.
Orzech Szcz. Brooklyn, N. Y.
Osłowski Z. S. Yonkers, N. Y.
Ostrowski B. Brooklyn, N. Y.
Osowski J. Depew, N. Y.
Pacholski M. Detroit, Mich.
Piaszczyński P. Torrington, Conn.
Piaceski L. K. Chicago.
Pieniachowski A. F. Asland, Wis.
Pierzchalski M. Newark, N. J.
Piersiok Antoni, Minneapolis, Minn.
Pietrowicz J. Grand Rapids.
Pijzanowski T. Welland Ont. Cna.
Pilch J. Adams, Mass.
Pisarek F. Conn. i Penn.
Plochowski A. Brooklyn, N. Y.
Potocki J. Trenton, N. J.
Porevit Jan, Wilkesbarre, Pa.
Pulowiecki Ant. Medina, N. Y.
Radomski W. Minn. i S. Dak.
Reliance Publ. Co. Jaroszewicz K.
Rice St. Albion, N. Y.
Rodziewicz J. Toledo, Ohio.
Rozwód M. Auburn, N. Y.
Rozkowski W. Indiana Harbor, Ind.
Rudawski J. Philadelphia, Pa.
Ruszaj M. Buffalo, N. Y.
Rzonca M. Adams, Mass.
Sablik J. Brooklyn, N. Y.
Saja Leon, E. Oswego, N. Y.
Samborski F. J. Westville, Mass.
Sasiadek A. Jamaica L.I. NY.
Schultz M. Kenosha, Wis.
Sławski W. Minneapolis, Minn.
Sleszynski A. Bayonne, N. J.
Słomski H. Utica, N. Y.
Stanczyk El. Mrs. Phila, Pa.
Stempski J. Hamilton, Ont. Cana.
Solarz Stanisław, Chicago, Ill.
Sosnowski A. W. Lynn, Mass.
Sowinski A. Brooklyn, N. Y.
Stobierski J. Derby, Conn.
Stopera S. Phila, Pa.
Suchcinski J. Newark, N. J.
Sawinski J. Pittsburg, Pa.
Surmacz J. J. Pittsburg, Pa.
Sadkowski L. Chicopee, Mass.
Szczepański, Greenville, S. Dakota.
Szczepański, Leisenring, No. 1, Pa.
Szymczewski, Brooklyn, N. Y.
Szurek A. New York.
Szurek J. jego pomocnik.
Szurek J. Adams, Mass.
Szurek A. Amsterdam, N. Y.
Szymal Ant. Brooklyn, N. Y.
Tomaszewski J. Phila, Pa.
Topolski J. Titusville, Pa.
Treder M. Berlin, Wis.
Trojanowski J. New Britain, Conn.
Trojanowski Wl. Duluth, Minn.
Truskolaski Z. St. Paul, Minn.
Twardowski J. Ware, Mass.
Trzeciak J. Chelsea, Mass.
Urbszo J. J. Lawrence, Mass.
Walijko J. Ipswich, Mass.
Wardein, Rochester, NY.
Wąsowicz T. Phila, Pa.
Will S. T. Hartford, Conn.
Wiśniewski Fr. Brantford, Conn.
Wnek Andrzej, Elizabeth, N. J.
Wojciechowski J. Jersey City, N. J.
Wojenkiewicz A. Shenandoah, Pa.
Wolski K. Holyoke, Mass.
Wujczyk Ign. Wyandotte, Mich.
Zaleski S. A. and Co. Shamokin, Pa.
Zawiszy St. Meriden, Conn.
Zdanowicz P. Jackson, Mich.
Zelichowski A. Nashua, N. H.
Złotorzyński J. Detroit, Mich.
Zwierzynski Wł. Chicago, Ill.
Żywot J. Chicago, Ill.

Abonenci, którzy mają płacić prenumeratę za "Gazetę Polską" i "Tygodnik Ilustrowany", a idą do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem o szóstej godzinie wnet zmrok zapada, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

W. DYNIEWICZ PUBL. CO.,
1163 Milwaukee Ave. Chicago, Ill.



Gmach nabyty przez Związek Narodowy Polski na Wyższą Szkołę.

TELEGRAMY KRAJOWE.

WYROK NA MC NAMARÓW.

LOS ANGELES, Cal. — Dnia 5 grudnia o godz. 10-tej rano sędzia Walter Bordwell wydał wyrok, skazujący Jamesa B. McNamarę na całe życie do więzienia, a jego brat John J. McNamara odsiedzić musi 15 lat więzienia.

Jak wiadomo, James B. McNamara przyznał się, że to on wysadził dynamitem gmach pisma "Times", gdzie od wybuchu zginęło 21 drukarzy. Brat jego John J. McNamara przyznał się do zdynamitowania fabryki Llewellyn Iron Works.

Wyrok taki był spodziewany.

Gdy sędzia miał ogłosić wyrok cała sala sądowa była wypełniona po brzegi ciekawą publicznością. Spodziewano się takiego wyroku, gdyż prokurator Frederics żądał powyższej kary dla obu podsądnych ze względu, że się przyznali do winy, a przytem mogą dać policyi wskazówki, gdzie są ich wspólnicy.

Obaj skazani przyjęli wyrok zimno i nie okazali najmniejszego wzruszenia. I oni naprzód wiedzieli co ich czeka, zatem wyrok ich nie zdziwił, ani przeraził.

Spowiedź Jamesa B. Mc Namary.

Skazany na całe życie do więzienia James B. McNamara, 29 lat życia liczący, złożył pisemne zeznanie odnośnie do zbrodni przez niego popełnionej. W zeznaniu tem oświadcza, że w nocy z 30-go września na 1go października podłożył paczkę dynamitu pod drukarnię Timesa. Paczka zawierała 16 lasek dynamitu, który mógł zniszczyć największy gmach.

Tłómaczy się jednak winowajca, że nie miał zamiaru zabijać ludzi w drukarni zatrudnionych, lecz chciał tylko "nastraszyć" pracodawców i zniszczyć choćby częściowo budynek. Dynamit jednak wybuchł wcześniej niż robotnicy wyszli z drukarni.

Na każdy sposób McNamara przyznał się do winy morderstwa w pierwszym stopniu i los swój złożył w ręce stanu.

Przyznanie się do winy ocaliło mu życie, gdyż sąd przysięgłych napewno byłby go skazał na szubienicę, mając jaskrawe dowody winy oskarżonego.

Zasądzeni okazali zadowolenie.

Gdy sędzia ogłosił wyrok podsądnym okazali oni radość i podnieśli wesołe głosy. Zachodziła bowiem obawa, że surowy sędzia Bordwell skaże Jamesa McNamarę na karę śmierci.

Gdy powiadomiono matkę Mc Namarów o wyroku zapadłym na ich synów, płakała długo i rzewnie.

Główny obrońca McNamarów Clarence Darrow jeszcze raz oświadczył, iż podsądnym nie pozostało nic innego, jak przyznać się do winy, gdyż inaczej czekała ich niechybna szubienica. Dowody przeciw nim były zbyt wielkie. Pono Darrow za swoje usługi otrzyma $50,000 z funduszu złożonego przez robotników na obronę McNamarów.

Zasądzeni McNamarowie oświadczają, że wydadzą wspólników zamachów dynamitowych i pono detektywi są już na ich tropie. Mają to być grubsze ryby, których aresztowanie wywoła sensacyę w całym kraju. Gompers, prezydent Amerykańskiej Federacyi Pracy jest zadowolony z wyroku, lecz unie robotnicze twierdzą, że wyrok był za łagodny, gdyż za zbrodnię i hańbę, jaką ściągnęli na zorganizowaną pracę, powinni przynajmniej wisieć.

POLAK MORDUJE UKOCHANĄ.

KENOSHA, Wis. — Jan Halicki, 23 lat, postrzelił onegdaj śmiertelnie swą ukochaną Annę Trzebichowską. Kula ugrzęzła w lewej piersi dziewczęcia.

Halicki wpakował sobie następnie sam kulę w piersi. Dziewczyna leży w szpitalu w stanie beznadziejnym. Halickiego aresztowano. Lekarze myślą, że wyzdrowieje.

Czyn ten został spowodowany przez zazdrość.

NIE DOSTANIE ODSZKODOWANIA.

NEW YORK, N. Y. — Panna Ida Phen, która zaskarżyła Mojżesza Kanter o $25,000 odszkodowania za niedotrzymanie obietnicy małżeństwa, nie dostanie ani centa. Sąd przysięgłych rozpatrzywszy jej pretensye, uznał, że niema ona racyi, gdyż "skromny" Mojżesz, ani razu jej nie... pocałował, a przytem pokpiwała ona sobie z niego i kazała mu zmienić nazwisko. To go w końcu zgniewało więc "puścił" ją kantem za co "skromna" dziewica chciała pieniędzy, ale ich nie dostała.

CHŁOPIEC ZASTRZELIŁ SWEGO PRZYJACIELA.

DETROIT, Mich. — Przykra tragedya miała miejsce w tem mieście. Tragedya, jak zwykle, spowodowana była lekkomyślną nieostrożnością małoletnich chłopców, bawiących się strzelbą. Zabawa smutne dała rezultaty, ponieważ dwunastoletni Józef Dzięgielewicz, 373 Poldard st., zamknął oczy na wieki, dwaj zaś jego koledzy, Marcin Piotrowski i Leon Dillon zamknięci są w aresztach policyjnych.

Józef Dzięgielewicz, syn wdowy z siedmiorgiem dzieci, wybiegł z domu, gdy po małej chwili brat jego usłyszał strzał. Kiedy mały Walter wybiegł przed dom, zobaczył brata leżącego na chodniku w stanie bezprzytomnym, z raną od kuli w głowie. Chłopiec zaalarmował rodzinę, wezwano lekarza, ale ponieważ kula przebiła mózg, ratunek był niemożliwy. Nieszczęśliwy zmarł tego samego dnia, o godzinie 3-ej po południu.

Policya aresztowała Józefa Lewandowskiego, lat 12, jako świadka wypadku. Ten wskazał na Leona Dillona, 379 Pollard str., jako na sprawcę śmierci Dzięgielewicza, oraz na Marcina Piotrowskiego, jako na uczestnika zabawy.

SKAZANIE NA SMIERĆ PIĘCIU ZBRODNIARZY.

WHITE PLAINS, N. Y. — Pięciu bandytów, którzy 9-go listopada wtargnęli do samotnego domku farmerskiego przy Croton Lake i tam właścicielkę Maryę Hall zamordowali w bestyalski sposób, skazał sąd kryminalny na śmierć w krześle elektrycznem. Skazanymi są: Angelo Guisto, Vincenzo Corna, Filipe di Mirto, Lorenzo Call i Santa Zanza, sami włosi.

Wyrok na nich ma być wykonany 15-go stycznia roku przyszłego.

TRUST SKAZANY NA KARĘ.

BUFFALO, N. Y. — Federalny sąd przysięgłych skazał kompanię Standard Oil Co. na zapłacenie $2,860,000 kary za pobieranie zniżki opłat przewozowych od kompanii kolejowej New York Central. Kompanii naftowej dowiedziono winę w 143 wypadkach, a za każdy wypadek skazano ją na $20,000, co razem uczyniło powyżej wskazaną sumę. Kompania kolejowa też będzie pociągnięta do odpowiedzialności za konspiracyę.

KOBIETA LICZĄCA LAT 84 TANCZYŁA.

NANTICOKE, Pa. — Odbył się tu ślub p. Marcina Janiczaka z p. Anielą Kadtke. Po ślubie odbyła się zabawa weselna. Przy dźwiękach muzyki krakowskiej orkiestry z Nanticoke, Pa. goście bawili się wesoło. Pani Brygida Kadtke, babka panny młodej tańczyła na równi z kilku poważnymi obywatelami. Liczy ona bowiem lat 84. Rzadko się trafia widzieć coś podobnego. Pani Brygida Kadtke jest jeszcze czerstwa, wesoła i zdrowa.

KLĘSKA SOCYALISTYCZNEGO KANDYDATA.

LOS ANGELES, Cal. — Kompletne obliczenie głosów rzuconych na kandydatów ubiegających się o krzesło mayora wykazało, że George Alexander, kandydat partyi "dobrego rządu" otrzymał 83,978 głosów, gdy zaś kandydat socyalistyczny Job Harriman otrzymał tylko 52,293 głosy. Większość Alexandra wynosiła 31,685 głosów.

Do klęski socyalistów przyczyniły się w głównej mierze kobiety, które w większości głosowały przeciw nim.

Dodatek prohibicyjny odrzucono 87,344 głosami przeciw 31,691. Kobiety biorące poraz pierwszy udział w głosowaniu stawiły się do urn wyborczych tłumnie, bo w liczbie 75,000 czyli liczniej jak liczono. Na kobiece głosy więc nie mają co liczyć socyaliści, choć tak pragną ich równouprawnienia. Kobiety bowiem na socyalizm są więcej odporne.

WIĘCEJ DYNAMICIARZY.

LOS ANGELES, Cal. — Ortie McManigal, więzień, który się przyznał, że był wynajmowany przez braci McNamarów do podkładania dynamitu pod różne budynki i który głównie potępił dynamiciarzy, świadcząc przeciw nim, w dalszym ciągu składa zeznania, oświadczając, że był wynajmowany także przez innych osobników wyższych nawet w kołach robotniczych niż bracia Mc Namarowie.

Pono detektywi już mają na oku tych konspiratorów dynamiciarskich i lada chwila mają ich aresztować.

Obrońca główny McNamarów Clarence Darrow miał tajną konferencyę ze swoimi pomocnikami i komitetem, który zbierał fundusze na proces McNamarów. Złożone było około $200,000, z czego Darrow wziął aż $50,000 za swoje usługi, a z reszty jeszcze nie zdano rachunku. Rekiny adwokackie podzielą się łupem zebranym od biednych robotników, którzy składali datki w dobrej wierze, sądząc, że bronią niewinnych swoich wodzów. Tymczasem jakże się grubo zawiedli...

DROGI PLAC W NOWYM YORKU.

NEW YORK, N. Y. — Najdroższym placem nie tylko w Nowym Yorku ale chyba na całym świecie jest mały placyk obejmujący zaledwie 1,200 stóp kwadratowych na rogu Broadway i 34-tej ul. Zapłacono bowiem za ten skrawek ziemi okrągły milion dolarów. — Tak wysokiej sumy za podobnych rozmiarów placyk jeszcze nigdy i nigdzie nie zapłacono.

Kto kupił ten plac i w jakim celu niewiadomo.

PRZYSZŁOŚĆ KOBIET W POLITYCE.

SACRAMENTO, Cal. — Wykazawszy swoją siłę liczebną podczas głosowania na mayora miasta Los Angeles, kobiety w całym stanie Kalifornia ruszyły się do polityki i przez przychylnych sobie posłów w legislaturze wniosły, aby do statutów stanowych wstawiono paragraf dozwalający kobietom zajmować najwyższe urzędy stanowe, powiatowe i miejskie.

Gdy ten bil przejdzie w legislaturze, natenczas kobiety mogą tam być wybierane na gubernatora, klerków, sędziów i t. p. na równi z mężczyznami.

NIEZWYKŁA CHOROBA.

PULSA, Okla. — William Hubbard, młody robotnik w fabryce żelaznej na pozór zdrów i wesoły, padł nagle na ziemię i począł się dusić. Przywołany lekarz stwierdził, że dostał on paraliżu płuc, więc nie może oddychać, a chcąc go utrzymać przy życiu, trzeba mu dawać sztuczny oddech przez podnoszenie w górę i opuszczanie na dół rąk i to bezustannie. Przeto 30 więc godzin robotnicy stosowali biedakowi sztuczne oddechanie, a gdy na chwilę przestaną poruszać jego rękami, natychmiast zaczyna się dusić.

Jest on zupełnie przytomny i wie co go czeka, gdyby sztucznie nie oddychał, więc prosi przyjaciół, aby go choć w ten sposób ratowali. Trudno jednak będzie uratować mu życie.

PROTEST ŻYDOWSKI PRZECIW ROSYI.

NEW YORK, N. Y. — W olbrzymiej hali Carnegie Hall odbyło się onegdaj masowe zebranie żydów i wielu wybitnych Amerykanów w celu zaprotestowania przeciw rządowi rosyjskiemu, który obraża Stany Zjednoczone, nie wpuszczając w swoje granice żydów, choć ci mają paszporty jako obywatele Stanów Zjednoczonych.

Zebranie odbyło się pod egidą narodowego komitetu obywatelskiego, a ściągnęło do hali olbrzymią liczbę obywateli amerykańskich, nietylko żydów, ale i innych narodowości.

Przewodniczył zebraniu Andrew D. White, były ambasador amerykański w Petersburgu, a przemawiało kilkunastu wybitnych mężów, których głos ma znaczenie w kraju.

Żądają zerwania traktatu z Rosyą.

Mowy wygłosili: przewodniczący White Woodrow Wilson, gubernator stanu New Jersey, senator O'German, kongresman William Randolph Hearst, wydawca kilku wielkich pism, przewodniczący izby kongresu Champ Clark, J. A. Schurman, prezydent uniwersytetu Cornell, kongresman Goldvogel i F. B. Harrison z New Yorku, oraz kilkunastu innych.

Mówcy zgodnie w swych mowach potępili stanowisko rządu rosyjskiego, wobec obywateli amerykańskich, kierującego się nienawiścią rasową i wyznaniową. Owśiadczyli mówcy, że gdy Rosya nie przestanie swej taktyki prześladowczej, natenczas Stany Zjednoczone zerwą przyjacielski traktat, jaki był zawarty między temi dwoma państwami w r. 1832, gdy carem Rosyi był Mikołaj I, a ambasadorem amerykańskim w Petersburgu Buchanan.

Więcej takich zebrań.

Potępiwszy stanowczo rząd rosyjski i przyjąwszy odpowiednie rezolucye, komitet obywatelski oświadczył, że podobne zebrania odbędą się w całym kraju, w celu poruszenia opinii publicznej przeciw Rosyi i wywarcia nacisku na rząd tutejszy, aby się upomniał o swoich znieważanych przez Moskali obywateli, bez względu, że są to żydzi.

UCIEKŁ PRZED "DUCHEM".

DETROIT, Mich. — Pastor kościoła baptyskiego Dr. Fieks, leżąc już w łóżku, zauważył w nocy podejrzany hałas w kancelaryi domu swego. Nie tracąc czasu, pastor boso i w bieliźnie podążył schodami na dół i niespodzianie stanął we drzwiach pokoju — oko w oko z tęgim opryszkiem, który przy słabem świetle księżyca operował koło księżowskiej kasy. Na widok białej postaci pastor jest przytem chudy i wysoki złodziej wrzasnął przeraźliwie i rzucił się do okna, ginąc w ciemności. Jeszcze z ulicy dolatywał jego krzyk paniczny.

Pastor, także nieco zbity z tropu, oprzytomniał, zaświecił lampy i znalazł koło kasy ciężką rurę mosiężną, służącą zdaje się złodziejowi za broń. Cóż kiedy łotrzyk wziął Bogu ducha winnego pastora za widmo — i czmychnął..

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY

ESTABLISHED 1873 by W. DYNIEWICZ.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

RATES OF ADVERTISING ON APPLICATION.

Gazeta Polska w Chicago, read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ PUB. CO.
Publishers of "Gazeta Polska,"
1163 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

We have over [illegible] works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjednoczonych
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii i Kanadzie $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiegoś przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ PUB. CO.
1163 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

TELEFON: MONROE 1256.

Kalendarzyk Tygodniowy.

GRUDZIEŃ.

15 P. Waleryana;
16 S. Adelajdy;
17 N. Łazarza;
18 P. Gracyana;
19 W. Fausta;
20 S. Kryt.
21 C. Tomasza Ap.

UWAGA!

Dla dogodności publiczności z dalszych stron, Księgarnia firmy W. Dyniewicz Publ. Co., pod nr. 1163 Milwaukee ave., odtąd otwarta będzie w powszednie dni do 9-ej wieczorem a w niedzielę do 4-ej po południu.

Chicago, Ill., dnia 14 Grudnia 1911.

POWRÓT DO POLSKI.

Ktokolwiek nosiłby się z myślą powrotu do Kraju, a pragnąłby zasięgnąć informacyi co do stosunków, kupna ziemi, lub osiedlenia się w mieście, celem prowadzenia handlu, lub przemysłu, niech zwraca się z zupełnem zaufaniem do ogólno polskich instytucyi emigracyjnych, względnie do redakcyi ich pism urzędowych:

1. "Wychodźca Polski" Erywańska 2, Warszawa, Russian-Poland.

2. "Polski Przegląd Emigracyjny", Radziwiłłowska 21, Kraków, Austrian-Poland.

Wszelkie informacye z pierwszej ręki, zasługują na zupełną wiarogodność.

W sprawie chełmskiej.

Odezwa do całego wychodźtwa polskiego w Ameryce, bez różnicy klas, partyi i obozów.

Straszna chwila się zbliża. — Ziemia ojców naszych, obcięta do minimum na Kongresie Wiedeńskim w roku 1815 — i pod nazwą Królestwa Pol. oddana carowi Rosyi Aleksandrowi I., z warunkiem nadania jej autonomii — dziś, po wieku prawie męczeństwa, krwi i gwałtów, ma być okrojoną na nowo ręką nieliczącego się z niczem kata narodu naszego — Rządu Moskiewskiego... My — żyjący — świadkiem jesteśmy obecnie gwałtu tego i brutalnego rozbioru, dokonywanego na ciele narodu po raz czwarty w dziejach... Po raz czwarty żywe ciało Polski uledz musi amputacyi straszliwej, utracić znów jedną z organicznych swych części — i to część może najdroższą, najkrwawszą męką przez dzieje znaczoną, krzyżowaną poprostu przez siepaczy moskiewskich, przez wiek cały broniącą wiary swej i duszy polskiej w potokach krwi i męczeństwa bohaterskiego... Chełmszczyzna, to nieszczęsna, o której ciało targują się gwałciciele, dorzucając wciąż nowe szmaty jej ziemi do wpierw już uplanowanego rozboju. Któż z nas nie zna tych dziejów?... Kto duszą zbolałą i sercem rozdartem nie śledzi procesu tego gwałtu nowego, który rozżarty apetyt siepacza popełnia wobec Europy milczącej...

A — my?... Co — my wszyscy wobec tego?... Gdzie głos jednolity narodu, który by wytknął sposób postępowania niezłomny, celowy i akcyę łączną wyznaczył?

Rozdarta ziemia nasza, którą podzieliły potrójne, wżarte w ciało łańcuchy, nie może zdobyć się na żaden ruch jednolity, żaden protest zwarty, odważny, silny... Posłowie nasi w parlamentach Europy milczą i niewolą obezwładnieni — przeżuwają w ciszy hańbę podziału, nową klęskę i ból narodu...

Rodacy — Myśmy na wolnej ziemi, obywatelami Republiki ludowej, wśród odłamów narodów wielu, jak my tu zagnanych krzywdą i gwałtami życia Europy starej... Podnieśmy głos... Głos wielki, silny, łączny... Oni nas tu zrozumieją, w wołaniu ogromnem złączą się z nami być może...

Podnieśmy głos... Zespólmy uczucia, porywy i ból dusz naszych w jedno — w jedno wołanie łamanego prawa narodu, w jeden okrzyk protestu, oburzenia, grozy... I niech on wstrząśnie sumieniem ludów milczącem, niech chwyci ich jak pożar, burza, fala potężna — a zarzewie sądu ludów poniesie tam — przez wody Oceanu — do krwawych przybytków Caratu, miażdżącego prawa i godność narodów... Protestujmy... Wezwanie nasze ogromne, płomienne rzućmy w piersi pobratymców tu naszych braci Słowian, cierpiących, zagnanych, jak my — w piersi współobywateli, ludzi wolnością karmionych, w wolności zrodzonych — a okrzyk nasz łączny, zwarty rozogni być może w duszach ich wszystkich żywe, święte poczucie ludzkości, prawo, wielkiej, szlachetnej solidarności ludów-braci...

I wstanie może to żądanie sumienia i prawa przed forum rządu wielkiego, szczęśliwego narodu, za wolność którego bohaterowie nasi walczyli, a wnukowie ich potem i krwią swą użyźniają dziś szerokie, wolne przestrzenie dalekiej tej ziemi.

Rodacy — zbierzmy uczucia nasze i myśli — Czy nie jest obowiązkiem drżącej w nas duszy i bolesnej, napiętej wciąż woli rzucić głos nasz na szalę losów ziemi naszej, dać wyraz jednomyślny, potężny, zbiorowy, temu, co nas jak płomień ogarnia i nurtuje... W tej chwili wyjątkowego rozdarcia tu naszego życia, w tej chwili walk, rozjątrzeń, nienawiści i rozłamów — w chwili zamętu pojęć, uczuć i spraw małych, hańbiących — wyjdźmy ze siebie... Z tych skłębień stosunków naszych bolesnych, demoralizujących, ciasnych i rzućmy się wszyscy w tę akcyę szeroką, odświeżającą, wspaniałą... Przed nami. — Ona... Macierz... Wizya Jej umęczona, bezbronna, tragiczna... Za Nią marli nasi na szubienicach, bez liku pod gradem kul, w lodach Sybiru — za Nją porzucali domy swe, rodziny, ukochania i szli na tułactwo i mękę ciemną, beznadziejną... Ona — Ona... Oto hasło... I niech padną nienawiści nasze, walki, podziały — uszanujmy brata w bracie, człowieka — ducha wolnego — w człowieku... I prawa nasze wspólne, miłowania, ideały, dążenia... I duszę otwórzmy na wiania spraw szerokich, ukochań wielkich, porywów niebosiężnych we krwi odziedziczonych, wraz z duszą polską, prawą...

Rodacy... niech głos nasz ogromny popłynie, poparty głosami ludów wielu — tam, za Oceany — i piętno hańby śmiało wypali na czole oprawcy i ręce jego brutalnej, zawoła głośno — "stój"...

Zaś naszym bezwładnym i w milczeniu patrzącym Kołom poselskim nakaże mieć słowo odważne, głośne, piętnujące lub usunąć się i odejść z ciał prawodawczych, tych które wotują rozdarcia i gwałty, a w których synowie Polski, przy podziale ich ziemi odwiecznej, obecni być nie powinni.

Galicya zdradza objawy życia, działania — starszyzna wprawdzie narodu, obezwładniona wiekami ugody, śpi jeszcze, ale młodzież, — lud, kobiety burzą się i do akcyi czynnej nawołują. We Lwowie działa Komitet Chełmski, usiłując wywołać akcyę w parlamentach Europy, wśród ludów, przyjaznych nam, oraz wśród ludności polskiej miast i wsi. Komitet wysłał już odezwę do Koła Pol. w Wiedniu i do Dumy rosyjskiej, żądając złożenia mandatów przez posłów polskich w tej ostatniej. Komitet czynił też starania u Trybunału rozjemczego w Hadze, aby sprawa Chełmska wziętą była pod obrady. Nie odmówiono dotąd — jest więc nadzieja... Działajmy... Dołączmy akcyę naszą w Ameryce do akcyi w kraju, być może, sądzono głosom z za Oceanu przechylić szalę na naszą stronę... Niech nam służy i umacnia przykład innych ludów, uciemiężonych i bezprawnych, którzy umieją stąd pomoc Ojczyźnie swej nieść, ramię obronne śmiało podnosić! Rodacy — umiejmy działać... Weźmy w dusze nasze gorące, czujące cały ból, rozpacz i krzywdę ziemi dalekiej i jednym wysiłkiem łącznym, solidarnym, mocnym dźwignijmy mur obronny w opinii moralnej świata... Czy nam zabraknie tchu, porywu i woli?... A gdzież — Straż Narodu, a gdzież — wola — jak stal, miłość — co tworzy hart — co oskrzydla?... Działajmy... Nie jeden — ten, lub ów lecz wszyscy dzieci Ziemi jedynej, w zespolełącznym, serdecznym, pełnym zapomnienia, przebaczenia, porywu... Działajmy... Chwila spieszy, wola nas, wzywa!...

Stefania Laudyn.

Uwagi Redakcyi.

Nasi związkowcy, a jest ich obecnie w Ameryce osiemdziesiąt tysięcy, o niczem teraz nie mówią tylko o "Wyższej szkole" — i mają racyę, bo sprawa to bardzo ważna. Zaś z doskonałego interesu jakiego dokonał Związek z kupnem wspaniałych gmachów i wielkiego obszaru ziemi, niedaleko Erie, Pa., cieszą się chyba wszyscy Polacy w Ameryce.

• • •

Obecnie oczy całego naszego ogółu polskiego zwrócone są na profesora Siemiradzkiego, głównego inicyatora, projektodawcę i propagatora idei wyższej szkoły związkowej, który niewątpliwie dopilnuje aby myśli jego wzniosłych nie wprowadzili na manowce ci, co je w czyn wprowadzać będą.

• • •

W sprawie bardzo ważnej zabiera dziś głos na łamach "Gazety Polskiej" pani Stefania Laudyn — proponując zbiorową akcyę protestacyjną przeciwko "czwartemu rozbiorowi Polski". Ostatnią pocztą nadeszłe dzienniki z Polski zawierają dużo szczegółów o akcyi protestacyjnej w Galicyi, jedynej części Polski, której wolno głos zabrać w tej sprawie publicznie. W obronie naszej staje też naród węgierski. Polacy w Ameryce powinni stanowczo, przyłączyć się do tej akcyi. Ale czy zechcą?... Czy wodzowie nasi, zajęci obecnie walką na własnem podwórku, potrafią wznieść się do odczucia obowiązku w sprawie ogólno-narodowej potrzeby?... Przekonamy się o tem niedługo.

• • •

Ogół cały niewątpliwie zaciekawiony z niecierpliwością oczekiwać będzie jakiejś akcyi szerszej, tembardziej, że mu już obrzydły zupełnie te walki dziennikarskie — na jakie ze wstrętem patrzą wszyscy ludzie rozsądni, chociaż ciągle jeszcze i takich nie brakuje, którzyby je przedłużyć chcieli do nieskończoności.

• • •

Są też tacy, co i naszą "Gazetę Polską" chcieliby również wciągnąć w wir tej brzydkiej walki papierowej. Są tacy, co się oburzają za nasze trzymanie się na uboczu i pragnęliby na łamach naszego pisma również widzieć pianę złości i srogie za to czynią redakcyi naszej wymówki. Są tacy, co twierdzą, że obowiązkiem naszym było stanąć w obronie pierwszego polskiego biskupa J. E. ks. Pawła Rhode.

• • •

Tym odpowiadamy co następuje: Dla jedynego dziś dostojnika Kościoła naszego w tym kraju, miała i ma zawsze "Gazeta Polska" szacunek i cześć należną, wierzy zawsze w jego najszlachetniejsze dla ogółu polskiego zamiary, ale — uważa, że lepiej będzie, gdy prasa nasza raz na zawsze unikać zechce sporów o Jego osobę. Gdyby kierownicy "Dz. Chicagoskiego", którzy stanęli w obronie — jak powiadają — czci naszego arcypasterza, głębiej zastanowili się nad psychologią tłumu, to — byliby nigdy takiej walki, jaką toczą obecnie, nie zaczynali. Dziś widzą, że i te wiece i te protesty i te wszystkie wymyślania, nie tylko do pożądanego celu nie doprowadziły, ale — Dziennikowi Narodowemu, który — stwierdzamy to z całym naciskiem — był w niektórych artykułach wprost ohydnym — **zrobiły olbrzymią reklamę i zamiast zmniejszyć, ogromnie podniosły jego cyrkulacyę.** Jest to fakt, fakt bardzo smutny, ale prawdziwy. Całą tę krucyatę przeciwko Dziennikowi Narodowemu — uważać muszą już dziś wszyscy bezstronni za akcyę zupełnie chybioną, i — za taką uznać ją będą musieli niedługo ci także, co ją w dalszym ciągu jeszcze prowadzą.

• • •

Z inicyatywy rządu federalnego, uformowała się w tych dniach stała komisya pod nazwą National Conference Immigration — Rada narodowa w sprawie immigracyi, której zadaniem głównem będzie regulować przypływ nowych przybyszów i kierować go tam, gdzie sobie i krajowi będzie najpotrzebniejszym. Nadesłano nam z Washingtonu parę szczegółów w tej sprawie i te podajemy poniżej:

Rada uchwaliła dla siebie samej następujące rezolucye:

"Rada ta ma być stałą organizacyą, której członkami mają być tylko urzędnicy stanowi i federalni, lub ich przedstawiciele".

"Celem tej organizacyi ma być: urabiać opinię publiczną na korzyść rządowych biur informacyjnych, które już pracują z pożytkiem nad kierowaniem immigrantów i w ogóle osób poszukujących pracy do miejscowości potrzebujących pracy przeważnie w dziale rolnictwa. Tworzyć stanowe biura immigracyjne i informacyjne, któreby miały w miastach portowych swych przedstawicieli.

Rozszerzać działalność tych biur w kierunku ochrony immigrantów i dostarczania im oświaty.

Wciągać do tej pracy różne organizacye obywatelskie filantropijne, handlowe i wychowawcze. Zakładać w różnych stanach bezpłatne biura pracy i przeprowadzać prawa ochraniające robotników przed wyzyskiem.

Wybrany na zjeździe pierwszy zarząd Rady składają następujący obywatele:

Prezes honorowy — T. V. Powderly, szef federalnego biura informacyjnego; prezes czynny — J. R. Commons, członek komisyi przemysłu w stanie Wisconsin.

Wiceprezes — A. P. Sandley, sekretarz komisyi rolnictwa w stanie Ohio.

Skarbnik — Ch. F. Getteny, dyrektor biura statystyki i przemysłu w stanie Massachusetts.

Sekretarz — F. S. Kellor, urzędnik biura przemysłu i immigracyi w stanie New York.

Dyrektorzy: R. A. Pearson, komisarz rolnictwa w stanie New York; J. F. Deneschaud, sekretarz komisyi rolnictwa i immigracyi w stanie Louisiana; J. B. Haynes, komisarz specyalny stanu Nebraska; R. N. Lynch, wiceprezydent komisyi rozwoju stanu Kalifornia.

Po raz więc pierwszy w historyi Stanów Zjednoczonych rząd federalny solidarnie z rządem różnych stanów ma się zabrać nie do "wrzucenia w morze" ludzi obcych, którzy tu przybywają aby pracować, lecz do inteligentnego i celowego kierowania ich tam, gdzie jeszcze mało jest rąk roboczych i gdzie dla każdego znajdzie się miejsce.

SPRAWA POLSKA W AMERYCE PÓŁNOCNEJ.

Tak brzmi tytuł niezmiernie interesującej pierwszej publikacyi naszego Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy.

Jest to duży tom, na którego treść złożyły się prace siedmiu najwybitniejszych naszych sił literacko-dziennikarskich, obejmując wszystkie problematy naszego społecznego życia w Ameryce.

Po raz pierwszy w dziejach tutejszego wychodztwa zestawione zostały i gruntownie rozpatrzone nasze potrzeby w tym kraju, a Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy może z zupełną słusznością wymagać, od całej naszej inteligencyi i wszystkich obywateli naszem życiem się interesujących, aby się z tą publikacyą gruntownie zapoznać chcieli.

Cena — jeden dolar.

Cały dochód Towarzystwo przeznacza na koszt rozpisania ankiet szkolnej i robotniczej, do których przystąpi niebawem.

Zamówienia na książkę należy przesyłać pod adresem: Stanisław Osada, 1115 N. Leavitt st., Chicago, Ill.

CO INNI PISZĄ.

Niedawno temu, donosiliśmy, że w Bostonie, Mass., odbył się nadzwyczajny zjazd Związku Młodzieży Polskiej, życząc przy tej sposobności Związkowi owocnych obrad.

Dzisiaj z organu tego Związku z "Pobudki" dowiadujemy się, że Zjazd był jednym z najpiękniejszych i najowocniejszy dla tej organizacyi. Przebieg obrad był spokojny. Nie było tam przekleństw, nie było potępieńczych swarów, ale spokój, i godne przejęcie się sprawą cechowały uczestników Zjazdu.

Nie brakło też i zapału, cechującego młodzież w przeprowadzaniu doniosłych uchwał...

Młodzież nasza dała i tu dowód, że pojmuje swe obowiązki, dała dowód, znajomości, swych celów i że umie w cichości budować zręby przyszłości naszej tu na wychodźtwie.

Że tak jest, świadczą o tem uchwały zjazdowe i rezolucye następujące:

"My delegaci i delegatki, V-go Walnego zebrania Związku Młodzieży Polskiej, rozważywszy gruntownie, jakie zadania i obowiązki wobec Ojczyzny obowiązana jest mieć emigracya jako całość, a więc tem samem i młodzież, uchwalamy, co następuje:

1. Łączność z Ojczyzną utrzymywał będzie Związek Młodzieży Polskiej, nie tylko ideowo, jak dotychczas z odpowiedniemi organizacyami w kraju, ale starał się będzie oprzeć ją na podstawie realnej, służącej powracającym z Ameryki w porozumieniu z Towarzystwami Emigracyjnemi w Krakowie i Warszawie, wszelką możliwą pomocą, gdzie ze względu na interes narodowy osiedlać się w Ojczyźnie powinni.

2. Rozumiejąc iż niepodległość swą naród polski zdobyć może tylko z bronią w ręku, uznajemy za konieczne przygotowanie pogotowia wojennego z kadrów młodzieży polskiej na wychodźtwie i w myśl tego uchwalamy specyalny podatek nie tylko dla bieżących potrzeb wojskowych, jak np. na szkołę instruktorską wojenną, wyćwiczenie odpowiedniego zastępu instruktorów i t. p., ale będziemy gromadzić nietykalny fundusz wojenny, pod opieką Zw. Młodzieży Polskiej.

3. Pamiętając o tem, iż zarówno w tej sprawie, jak i w innych ogólno narodowych, siły jednej organizacyi są za słabe, aby módz się należycie ze zadania wywiązać, dążyć będziemy do tego, aby wspólnie z innemi bratniemi organizacyami pracować, a na dowód tego łączymy się już teraz ściślejszym związkiem ideowym ze Związkiem Sokołów Polskich, będąc równocześnie gotowi do podobnego związku z każdą inną organizacyą narodową na wychodźtwie.

4. Pamiętając dalej o tem, że przyszłość emigracyi zależy przedewszystkiem od młodzieży, starać się będziemy usilnie, o to, aby ją chronić od wynarodowienia, uświadamiając ją pod względami narodowymi, podnosząc jej poziom umysłowy i moralny, szerząc prawdziwą oświatę narodową, zarówno wśród młodzieży męskiej, jak i żeńskiej, niezapominając przy tem i o dziatwie.

5. W końcu zdając sobie sprawę z tego, że wielki procent Polaków pozostaje na zawsze w Ameryce, a wiedząc, że lud polski tylko w zwartej masie osiadły na roli może utrzymać swą narodowość i tworzyć polską kulturę, uznajemy kolonizacyę na odpowiednim terenie ziemi amerykańskiej za konieczną i w myśl tego dajemy zupełne moralne poparcie zawiązanej w tym celu spółce kolonizacyjnej, przeważnie z łona Związku Młodzieży Polskiej, a znanej pod nazwą: South American Colonization and Transportation Co."

"Dziennik Polski" z Detroit, który w czasie całego procesu braci McNamarów, najgorliwiej ze wszystkich pism polskich ich sprawą się zajmował, o ich niewinności zaręczał, i do składek na proces zachęcał, najgłębiej też odczuł katastrofę jaka nastąpiła i z okazyi ich przyznania się do zbrodni pod tytułem "Mali ludzie" pisze między innemi co następuje:

Są chwile przełomowe w życiu społeczeństw, kiedy serdeczne długo żywione sympatye trzeba gwałtownie wyrwać z duszy i zastąpić twardym wyrokiem potępienia. Te chwile fatalnego walenia się ołtarzy, na których czczono bohaterstwo i męczeństwo, a po których runięciu oczom przerażonego tłumu odsłania swoje oblicze pospolita, kryminalna zbrodnia.

Taką straszną chwilę przeżywa obecnie praca zorganizowana w Ameryce po dobrowolnem zdemaskowaniu się braci McNamarów. Nie było zakątka na obszarze Unii, nie było robotniczego lokalu, skądby nie kierowały się sympatye i nie płynęły grosze ofiarne w obronie unistów, poszlakowanych o szereg dynamitowych zamachów. Można śmiało powiedzieć, że cała amerykańska praca zorganizowana, jak jeden mózg i jedno serce oświadczyła się w obronie uwięzionych McNamarów, sprawy ich uczyniła swoją sprawą, a czując czystość i prawomyślność swoich środków i celów, utożsamiła się z ich zapewnieniem niewinności, uwierzyła w piekielny spisek kapitału na unie robotnicze.

Sprawa McNamarów wywołała echa sympatyczne w łonie pracy zorganizowanej, do czego przyczyniło się głównie epokowe porwanie starszego McNamary z posiedzenia zarządu unii robotników budowy mostów i konstrukcyi żelaznych w Indianapolis i uwięzienie go z terytoryum Indiany do Californii z pogwałceniem praw obywatelskich. Nastąpiły potem kilkakrotne, prywatne i publiczne, a zawsze stanowcze oświadczenia zupełnej niewinności ze strony obu braci. Najwyżsi urzędnicy i przedstawiciele ruchu robotniczego w Ameryce opowiedzieli się bezwzględnie po stronie McNamarów. Uczynili to przedewszystkiem prezydent Amerykańskiej Federacyi Pracy Samuel Gompers i były prezydent Unii górniczej John Mitchell, ludzie w całem życiu swojem nieposzlakowani, którym robotnicy kraju całego od wielu lat nauczyli się ufać bez zastrzeżeń.

Wytworzyła się zatem opinia przesądzająca z góry niewinność uwięzionych unistów. Tysiące meetingów gruntowały i rozszerzały ją w kołach unijnych, a dowodem usposobienia świata robotniczego były krocie dolarów, rzucone ofiarnie na obronę McNamarów.

I oto po tem ogromnem wyładowaniu energii, po tak solidarnem skupieniu sympatyi milionów robotników, — olbrzymi spadają ze szczudeł. Obaj McNamarowie w historycznym dla amerykańskiej kryminalistyki dniu 1 grudnia odrzucają maskę bohaterskich ofiar walki kapitału i pracy, przyznają się w całej rozciągłości do zarzuconej im zbrodni. Przyznają się pośrednio, że obłudnemi świadczeniami rozmyślnie w błąd wprowadzili cały ogół robotniczy, że powagą zorganizowanej pracy chcieli zasłonić własną moralną zwyrodniałość.

Istotnie — był to cios straszny dla wszystkich, którzy wierzyli. Jestto zarazem fatalna broń w ręku wrogów ruchu robotniczego którzy w przyszłości każdą zbrodnię o niewyraźnych motywach zechcą gwałtem przenosić na podłoże unijne. Chociaż faktem jest, że za zbrodnie jednostek nie można winić ogółu, za winy McNamarów nie wolno potępiać nietylko całej zorganizowanej pracy, lecz ani nawet bezpośrednio interesowanej unii robotników żelaznych, — to jednak nagłe zerwanie nimbu bohaterstwa i niewinności ze skroni tych dwóch unistów rzuca cień przykry na sprawę robotniczą w Ameryce.

Korespondencya redakcyi.

Ob. J. M. Detroit, Mich. Wiersze słabe; w koszu.

Ob. P. Z. Jackson, Mich. O korespondencye opisujące wypadki z życia — prosimy. Z książek niczego przepisywać nie trzeba.

Korespondencye i Głosy Czytelników.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW.

Pragnęlibyśmy, aby ten dział wiadomości naszych był jak najkompletniejszy i dlatego zwracamy się do szanownych czytelników naszych z prośbą o pomoc.

Wierzymy w to, że w każdej prawie kolonii polskiej, znaleźć się powinno sporo przyjaciół naszego pisma dostatecznie uzdolnionych, aby pisać, jeżeli się coś ważnego pomiędzy Polakami wydarzy i następnie przesłać do redakcyi.

Jeżeli to będzie opisane w słowach prostych, choćby tam były jakieś błędy, to się je tu w redakcyi usunie i wszystko będzie dobrze. Piszący, jeśli potem porówna, co jest w gazecie, z tem co pisał, będzie miał doskonałą lekcyę i wnet się nauczy pisać poprawnie.

Zapraszamy zatem wszystkich do współpracownictwa, przy nadsyłaniu wiadomości, ale prosimy trzymać się następujących reguł:

1. Pisać atramentem tylko na jednej stronie papieru i nie gęsto, aby można było robić poprawki.

2. Pisać tylko prawdę.

3. Opisywać wypadki, jakie się wydarzą w kolonii radosne, czy nieszczęśliwe, jak wesela, uroczystości w parafii lub w towarzystwach, pożary, strajki, wypadki śmierci lub kalectwa itp.

4. Nie poruszać spraw osobistych, jak nieporozumienia jednego lub więcej parafian z proboszczem itp., bo takie korespondencye w "Gazecie Polskiej" idą stale do kosza.

Mamy nadzieję, że w odpowiedzi na to, stanie do apelu spora liczba naszych czytelników. Dla najlepszych i najgorliwszych korespondentów, obmyśli redakcya odpowiednie nagrody.

POTĘGA MYSLI.

Chociaż różnimy się w niektórych zdaniach, jednak względem naszej Ojczyzny mamy zdaje się wszyscy jednakowe przekonania i jednakowe myśli, mianowicie wolność tej naszej Matki Polski.

Choć nam zakazano to i owo, jednak naszych myśli nikt nie może nam związać, przekonanie w tym kierunku mamy wolne.

Pewien reporter pytał raz milionera, w jaki sposób dorobił się majątku. Milioner dał mu taką krótką odpowiedź: "Skoncentruj pan wszystkie swoje myśli na pieniądze, a pieniądze same do Ciebie przyjdą", czyli zawsze myśl tylko o bogactwie i dołóż pracy w tym kierunku, a zbogacisz się wnet.

Jakkolwiek niejeden powie, że łatwo mu było to powiedzieć, bo i on też marzy

(Dokończenie na str. 5-ej).

o bogactwie a ono go jednak omija, jest jednak w tem pewna część prawdy i gdy człowiek dąży do czegoś całą siłą swej woli, całym swym umysłem i pracą, prędzej czy później — dopina celu.

Wiemy o tem, że człowiek żyje przedewszystkiem siłą swojego ducha. Nawet fizyczne siły, zdrowie i młodość człowieka zachowują się tak długo, dopóki silny i zdrowy umysł jego, dopóki dusza jest zdrowa.

Duch — to siła żywotnia, przyciągająca, elektryzująca, magnetyzująca, zdobywająca wszystko, czego sobie życzy — jeśli naturalnie dąży do tej rzeczy pożądanej z całem wytężeniem umysłu, a im duch silniejszy, tem potęga jego większa.

Weźmy tylko przykłady z naturalnego biegu życia człowieka. Pijak nałogowy, który zawsze myśli tylko o sposobności do picia, chociaż jest goły jak turecki święty, jednak zawsze znajdzie sposobność do spicia się. Ten wytężony w jednym i tym samym kierunku umysł jego przyciągnął mu jakąś okazyę, że mógł się upić. Umysł jego zawsze tylko tego pragnie — i zwykle swe pożądania otrzymuje.

Człowiek, mający na myśli, zabawę, taniec i inną rozrywkę, zawsze ją znajdzie. Bo umysł jego, wytężony w tym jedynie kierunku, zdobywa przedmiot pożądany.

Kupiec, gdy nie narzeka na swe losy, lecz całą siłą swego umysłu odda się temu interesowi — zdobywa bogactwo.

Doktór, gdy leczy chorego w przekonaniu, żeby cierpiącemu ulżyć, jest więcej pomocnym, aniżeli ten, który nie dba o wyleczenie pacyenta, lecz tylko o jego pieniądze.

Adwokat, tak samo w swej profesyi.

Krytyk, gdy chce coś pochwalić — znajdzie dobrą stronę w każdej pracy. Lecz gdy chce krytykować — znajdzie ziarnko piasku nawet na dnie morza.

Uczeń w szkole, gdy odda całą swoją myśl nauce — zdobywa postępy, promocye, i zostaje światłym człowiekiem. Uczeń nie oddający się nauce z całem wytężeniem umysłu swego — jest ostatnim w klasie.

Przytoczyłem tu, że tak powiem, zostosowanie pojedyńczego umysłu. A jeżeli więcej umysłów połączyć w jedno centrum, tem większe światło, tem większy pociąg, tem większą potęgę magiczną się stworzy.

Gdy się zorganizuje spółka przemysłowa, a każdy spólnik myśli o czem innem, albo tylko o własnej korzyści — wnet taka spółka upada, bez względu na wysokość włożonego kapitału. Co się u nas Polaków, z braku wykształcenia, często zdarza.

Gdy spółka zostanie zorganizowana i wszyscy jej spólnicy będą jednej myśli, wytężą swe umysły w jednym i tym samym kierunku — wytworzą potęgę, zdobędą majątek i miliony, bez względu na wysokość kapitału, z jakim spółkę zorganizowano. Łączność myśli stanowi tu kapitał. A tak czynią Anglicy, Niemcy, Amerykanie, Francuzi i dlatego też owładnęli światem.

Inne słowa na języku, a inna myśl — rujnują wszystko, bo potęga umysłu nie odgrywa tu żadnej roli.

Powyż przytoczone przykłady dowodzą, że umysł człowieka ma coś pociągającego, jakąś siłę niewidzialną, jednak istniejącą faktycznie.

Połączenie sił fizycznych, czy finansowych, im jest większe, tem skuteczniej oddziaływa na korzyść połączonych.

Do połączenia sił umysłowych potrzeba ludzi światłych, rozwiniętych bo tylko tacy mogą się porozumiewać myślą i wytworzyć potęgę.

A zatem, abyśmy mogli skutecznie pracować dla odrodzenia Ojczyzny naszej, musimy połączyć swe myśli, a początkiem do tego niech będzie oświata, bez której ani myśli połączyć, ani wolności osięgnąć nie można.

Antoni A. Pardo

LIST OTWARTY

Do Zarządu Związku Sokołów Wydziału Związku Narodowego Polskiego w Ameryce. — Do Okręgów i Gniazd jakoteż całego Sokolstwa pod tą nazwą zrzeszonego. — Do Gniazd Sokolich samoistnie stojących lub też należących do innych organizacyi. — Do wszystkich Organizacyi Polskich w Ameryce.

(Korespondencya "Gaz. Pol.")

Zacni Druhowie!

Mocą uchwały Walnego Zjazdu delegatów w Toledo, Ohio — Zarząd Związku Sokołów Polskich w Ameryce postanowił przeprowadzić kurs instruktorów wojennych w styczniu 1912 r. Kurs ten trwać będzie przez 4 tygodnie i stałą siedzibą tegoż będzie Kolegium Polskie w Philadelphii.

System nauki przez ten czas będzie prowadzony na wzór wojskowy, a pożycie kursaków ujęte zostanie w system koszarowy. Urządzone więc będą wspólne sypialnie i jadalnie, jakoteż sale do ćwiczeń, musztry i wykładów. Kuchnia, personal kuchenny, jakoteż zakupno odpowiedniej żywności będzie w zarządzie naszej własnej intendentury sokolej.

Czas pracy stosownie do programu trwać będzie od godziny 8-mej rano do 5-tej po południu, z przerwą na obiad. Połowa czasu użytą zostanie na wykłady teoretyczne, druga połowa na ćwiczenia gimnastyczne, musztrę wojskową, ćwiczenia polowe i t. p.

Celem kursu jest wykształcenie odpowiedniej liczby naczelników dla gniazd, brak których odczuwamy dotkliwie.

Rozstając się ze starą praktyką podobnych kursów, która cały czas kursu poświęcała jedynie w gimnastykę, wprowadzamy — jak to już wyżej wspomnieliśmy, również wykłady — mające na celu podnieść uświadomienie Sokoła-gimnastyka **do wyżyny uświadomienia i zrozumienia obowiązków Sokoła-obywatela-żołnierza.**

Dokładny program nauki jest obecnie przygotowany i z chwilą ukończenia, zostanie podany do publicznej wiadomości.

Zarząd Związku postanowił na kurs wysłać około stu kursaków z łona naszych drużyn sokolich i **postanowił również dać możność korzystania z kursu wszystkim gniazdom sokolim zgrupowanym przy Związku Narodowym Polskim, wszystkim gniazdom sokolim należącym do innych Organizacyj polskich — jakoteż wszystkim gniazdom samoistnie stojącym i innym polskim Organizacyom.**

Powyższa uchwała w urzędowem sprawozdaniu z posiedzenia Zarządu z dnia 12-go listopada b. r. brzmi jak następuje:

a) Licząc się z potrzebą przeprowadzenia kursu instruktorów w naszym Związku, w którym zebrane są bezwarunkowo najlepsze siły techniczne sokole, nie możemy pominąć obojętnie gniazd sokolich zgrupowanych przy różnych Organizacyach polskich, ani też gniazd sokolich luźnie stojących, w których brak odpowiednich sił wychowawczych jest zupełnie rozpaczliwy — **i licząc się z naszym obowiązkiem pomożenia tymże,** postanawiamy zawiadomić wszystkie gniazda, że ich wysłanników przyjmiemy na nasz kurs i uczyć będziemy na równi z naszymi kursakami, nie czyniąc żadnej różnicy w jakimkolwiek kierunku.

b) Wobec tego uchwalamy, by grono nauczycielskie podczas trwania kursu bezwarunkowo nie prowadziło żadnej akcyi organizacyjnej i starało się o wykształcenie i wyćwiczenie fachowe i jedynie tylko o to.

c) Minimalny koszt utrzymania kursaków muszą gniazda nie należące do naszego Związku pokryć same, co prawdopodobnie nie przeniesie sumy 75c dziennie, jakoteż pokryć ich koszta drogi tam i z powrotem: — pomieszczenie, jakoteż koszta administracyi, wydatki grona nauczycielskiego i dostarczenie odpowiednich podręczników postanawiamy pokryć z funduszów naszego Związku.

d) Regulamin domowy i dyscyplina kursu wojennego obowiązuje wszystkich jednakowo bez żadnej różnicy.

e) Po ukończeniu kursu, gniazda dostaną dokładne sprawozdanie tyczące się całego kursu jakoteż specyalne, tyczące się ich własnych wysłanników.

f) Każdy kursak musi być wyekwipowany jak następuje:

1. W mundur przyjęty przez Organizacyę, do której należy;
2. Odpowiednią ilość bielizny na cztery tygodnie;
3. Torbę podróżną, walizę lub "suitcase" zamykaną na klucz;
4. Łyżkę, nóż, widelec i małą łyżeczkę jako też szczotkę do zębów, grzebień, i t. p.
5. 15c na każdy dzień na osobiste potrzeby.

Wszystkie zgłoszenia adresować należy:

"Alliance of the Polish Sokol of America" 237 East 22nd Str., New York, N. Y.

Wymieniając dokładnie imię i nazwisko kandydata i jego adres oraz nazwę organizacyi do której kandydat należy i adres tejże.

Razem ze zgłoszeniem wysłać należy "money order" lub czek na 22.50 |30x75| wystawiając takowy na imię: "E. S. Brykczyński Treas."

Zgłoszenia przyjmować się będzie nie później jak do dnia 26 grudnia b. r.

Wprowadzając tę uchwałę w życie, odzywamy się do wszystkich gniazd słowami serdecznej i zacnej zachęty do wysyłania uzdolnionych kandydatów na nasz kurs instruktorów. Praca, którą podejmujemy jest poważna i wielka i ogólno-sokola, a wobec jej powagi i znaczenia wyrugować należy wszelkie małe waśnie partyjne i nieporozumienia ubiegłe, myśląc zawsze, że ani my dla Was, ani Wy dla nas, ale my wszyscy razem i z całym narodem dla naszej wspólnej Matki... — Polski wolnej i niepodległej.

Czołem!

Za Zarząd Związku Sokołów Polskich w Ameryce Północnej.

Emil Elektrowicz, prezes.

Henryk York, sekr. jenerał.

Uwaga: Prosimy o odczytanie tego listu na posiedzeniach wszystkich gniazd.

JĘZYK MIĘDZYNARODOWY "ESPERANTO".

(Korespondencya "Gaz. Polsk.")

Jeżeli się powie przeciętnemu człowiekowi o sztucznym języku "Esperanto" dla porozumiewania się różnych narodów pomiędzy sobą, to tenże z niedowierzaniem odpowie nam, że to niemożebnem, aby taki język mógł posłużyć ku temu celowi.

I to twierdzenie byłoby po części słusznem, biorąc pod uwagę, że wszystkie czynione próby |a było ich około 200 w ostatnich dwu latach| stworzenia języka pomocniczego, nie doprowadziły do celu. Budowa bowiem tych sztucznych języków, nie wyłączając nawet głośnego w ostatnich czasach języka "Volapuek", była tego rodzaju, że nie odpowiadała wszelkim wymaganiom jako języka pomocniczego, międzynarodowego. Słusznie też powiedział pewien uczony francuski: "Jeżeli taki język nie będzie się nadawać do wszystkiego, wtenczas będzie do niczego".

Lecz nareszcie, po tylu bezowocnych próbach, doczekała się ludzkość rozwiązania tego problematu w Esperancie, języku, genialnie opracowanym przez Dr. Ludwika Zamenhofa w Warszawie. Jest on niesłychanie łatwy, gramatykę posiada nader uproszczoną bez żadnych wyjątków. Opiera się on na 16 regułach, które są niezmienne. Nawet średnio wykształcony człowiek może po kilku tygodniach pilnego studyum, płynnie mówić i pisać po esperancku.

Tem się bowiem tłomaczy łatwość Esperanta, że Dr. Zamenhof nie samowolnie tworzył wyrazy, jakto uczynił ks. Schleyer, tworząc 'Volapuek', lecz oparł jego budowę na pierwiastkach języków europejskich, szczególnie germańskich i romańskich. I właśnie ten przymiot postawił język Esperanto ponad wszelkie próby stworzenia języka pomocniczego, tak, że dziś już miliony używają tego języka w celu porozumiewania się we wszelkich gałęziach wiedzy i handlu. Esperanto posiada obecnie nader bogatą literaturę. Wiele utworów klasycznych literackich, naukowych i filozoficznych przetłomaczono na Esperanto. Przekłady te są tak piękne, a tak ścisłe i dokładne, jak w żadnym innym języku. W ostatnim czasie zarządziła gazeta "Excelsior" w Paryżu próbę, czy Esperanto odpowiada swemu celowi w ten sposób, że wybrano sześciu uczonych różnych narodowości i podyktowano im trudny tekst francuski, aby przetłomaczyli go na swoje języki i na Esperanto. To tłomaczenie oddano sześciu innym uczonym, aby przetłomaczyli je znowu na język francuski. I oto wynik był wprost zdumiewający! Tłomaczenie z Esperanto najlepiej odpowiadało pierwotnemu tekstowi, po nim dopiero szedł przekład włoski, angielski, hiszpański, i rosyjski, najgorzej zaś wypadł przekład z niemieckiego.

Esperanto odniósł w tej ogniowej próbie wprost świetne zwycięstwo!

Prasa esperancka liczy obecnie przeszło 100 pism peryodycznych. Dla propagandy Esperanta w Polsce, wychodzi w Warszawie pismo "Pola Esperantisto", Ul. Hoża 20, cena rubli 2.

Corocznie odbywają się kongresy zwolenników Esperanta. Na ostatnio odbyty 7-my kongres w Antwerpii, Belgia, przybyło blisko 2000 uczestników i delegatów grup esperanckich. Następny kongres jubileuszowy, jako w 25 rocznicę ukazania się pierwszego podręcznika "Esperanto" odbędzie się na ziemi polskiej, — w dawnej stolicy Polski, Krakowie. W Chicago istnieje od kilku miesięcy grupa polskich esperantystów, której biuro mieści się pnr. 960 Milwaukee ave. gdzie też wszelkich informacyi otrzymać można. Adres: Mr. W. Tabeński, 960 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

J. Wieczorkiewicz.

Z NEW YORKU I OKOLICY.

(Korespondencya Gaz. Polsk.)

Walka Zbyszka. W Palace hall w Brooklynie odbyła się walka Zbyszka Cyganiewicza z dwoma przeciwnikami: Kondratem i Samem Rogowskim. Podług umowy Zbyszko miał ich przypiąć do materacu w przeciągu godziny, ale załatwił się daleko prędzej bo po 27 minutach już obaj byli pokonani.

Ze strajku czyścicieli ulic. Zarząd miasta przekonał się, iż nowowynajęci 3343 czyściciele ulic nie mogą wykonać tej roboty co wykonywali 2300 praktycznych robotników. Pomimo iż większa liczba robotników kosztuje o $15,000 dziennie więcej niż poprzednio, obecnie 50,000 wozów odpadków i innych śmieci dekoruje ulice New Yorku.

Zagadkowe zabójstwo. Z niewyjaśnionego dotąd powodu niejaki Andrzej Maisch 45 lat, zamieszkały pn. 888 Greene ave. Brooklyn, strzelił do pani Anny Blank żyjącej samotnie pn. 609 Knickerbocker ave., 27lat, w jej mieszkaniu. — Po strzale do pani Blank, Maisch skierował rewolwer do siebie i popełnił samobójstwo. Pani Blank jest ranna śmiertelnie i bliższych wyjaśnień dać nie może, gdyż kula napastnika przebiła jej usta i utkwiła w podniebieniu, i chociaż jeszcze żyje ale nie może mówić.

Rezultaty kłótni. W czasie kłótni w domu M. Olejskiego w New Brighton S. I. ten kazał się wynosić się E. Markowskiemu i S. Konopce, gdy ci nie chcieli uczynić zadość jego żądaniu, Olejski pochwycił młot i obu uderzył po głowach. Pobici są zabrani do szpitala w stanie beznadziejnym, a Olejski aresztowany.

Ferriers |promy| od Broadway Brooklyn, do Grand str. New York, które z powodu wybudowania Williamsburgskiego mostu przez 4 lata nie kursowały, rozpoczynają na nowo regularny ruch.

Los sieroty. Bronisław Ciesielski, 10-letni chłopak został znaleziony przez policyanta w piwnicy domu pn. 1744 Washington ave. Chłopak był bardzo wygłodzony, więc zabrano go do przytułku. Jednocześnie zgłosiło się pewne małżeństwo, które się przedstawiło jako opiekunowie Ciesielskiego. Rodzice jego mają być w Europie. Chłopaka zatrzymano w przytułku, sprawa ma być zbadana.

Aresztowanie dziewięciu panien. W hali tańca pn. 195—7 Chrystie str. aresztowano właściciela hali, bartendra i 9 młodych znajdujących się tam panien w wieku od 14 do 17 lat. Właściciel hali aresztowany za sprzedaż pannom trunków; panny odstawiono do ochronki. |Childrens society|.

Bomby. Nastąpiła eksplozya bomby podrzuconej w sześciopiętrowym mieszkalnym domu pod nr. 220 Chrystie str. Około 150 osób znajdujących się w chwili wybuchu w domu odnieśli znaczniejsze lub mniejsze pokaleczenia. Budynek uszkodzony. Dom był zamieszkały prawie wyłącznie przez Włochów. Przestępcy nie ujęto. Druga bomba eksplodowała pn. 287—89 Elizabeth str. o godz. 11-ej wieczór. Ofiar w ludziach nie ma. Siedmiopiętrowy dom uszkodzony. Przestępca również nie schwytany.

Zamknięcie szkoły publicznej. W Corona L. I. z powodu, iż nie ma miastowego budynku dla szkoły publicznej, wynajęto od ob. T. Kocha prywatny dom za $1,500 rocznie i odpowiednio przysposobiono dla szkoły. T. Koch pełnił jednocześnie obowiązek stróża |janitora| i dostawał za to podług umowy rocznie $359. Gdy małżonka T. Kocha dowiedziała się, że w innych szkołach stróż dostaje $600, tak to ją zgniewało, że zamknęła na klucz szkołę i nie wpuściła ani nauczycieli ani uczni. Sprawa skierowana do sądu.

Sprawa właścicieli Triangle Waist Co. W Criminald Court miała się rozpatrywać sprawa właścicieli Triangle Waist Co. znana naszym czytelnikom z opisu pożaru, gdzie w marcu b. roku zginęło w ogniu lub się pozabijało 147 robotnic tam pracujących. Na sprawę zeszły się gromadnie matki i siostry ofiar, gdy się pokazali właściciele rozpoczęły się straszne zaburzenia i krewne ofiar z okrzykami "mordercy" rzuciły się na właścicieli. Tylko zawdzięczając wstawieniu się policyi uszło im na sucho. Sprawę odłożono.

Ludność New Yorku. Ze sprawozdania komisyi spisu ludności w New Yorku, wypada, że na każdych sto białych mieszkańców tego miasta wypada 40 urodzonych po za granicami Stanów Zjednoczonych. Amerykanów jest 2,741,504, a urodzonych w innych krajach 1,927,720.

Obchód Listopadowy. Staraniem Towarzystw polskich w Brooklynie w sobotę odbył się obchód narodowy rocznicy powstania Listopadowego. Zaproszeni mówcy wywiązali się bardzo dobrze, hala była przepełniona publicznością. Obchód się odbył w hali ob. Górnego na rogu Driggs ave. i Eckford str.

H. Jankowski.

Z ANSONIA, CON.

|Koresp. "Gaz. Pol".|

Posiedzenie roczne Klubu polsko - politycznego pod nazwą Tadeusza Kościuszki odbyło się w niedzielę po południu o godz. 2-ej dnia 26 listopada r. b., na które to posiedzenie przybył Zarząd Klubu a mianowicie: Prezes Józef Korpalski, wiceprezes Stanisław Kołakowski, sekr. prot. Walenty Lachowski, sekr. fin. Stanisław Pulkowski, kasyer Władysław Długołęcki. Opiekunowie kasy: Marceli Wendowski, Konstanty Grudzieński. Marszałek Julian Minartowicz.

Posiedzenie otwarte przez prezesa Klubu hymnem narodowym "Boże coś Polskę", poczem odczytano protokół przez sekr. prot. który został przyjęty przez ogół klubowców, następnie przyjęto nowych członków poczem nastąpiło zebranie podatku miesięcznego, po zebraniu podatku, obrady na dobro Klubu; po skończeniu obrad nastąpiła nominacya urzędników na rok 1912. Prezes Józef Korpalski, wiceprezes Józef Popowski, sekr. prot. Walenty Lachowski, sekr. fin. Stanisław Pulkowski, kasyer Władysław Długołęcki. Opiekunowie kasy: Marceli Wendołowski i Stefan Roginielewicz. Rewizorzy książek: Ignacy Bączek i Julian Minartowicz. Marszałek Jan Piwoński. Po wszelkich obradach i po obraniu na rok 1912 urzędników, uchwalono, aby się odbył wieczorek z zabawą muzyczną, ze śpiewami i z mowami politycznemi w styczniu w roku 1912 na dochód Biblioteki polsko-angielskiej. Po skończonych obradach szan. prezes Klubu, Józef Korpalski, zamknął posiedzenie pieśnią narodową "Boże Ojcze Twoje dzieci".

Proszę zgłaszać się po wszelkie informacye do sekretarza protokółowego pod nr. 413 Mian str. Ansonia, Con. **Walenty Lachowski,** sekr. prot.

Z TERRYVILLE, CONN.

(Korespondencya "Gaz. Polsk.")

Z różnych stron donoszą do gazety co się u nich dzieje, tylko z naszego miasteczka nikt się nie odzywa. Więc ja zamierzam donieść coś z życia tutejszej Polonii, lecz to co mogę donieść, nikogo z braci Polaków nie ucieszy. Jest tu 1000 z górą Polaków, którzy dzielą się na trzy części: pierwsza to socyaliści, druga, to ludzie, których jednakowo obchodzi salun, wiara i ojczyzna lub socyalizm, a trzeci to ci, którym się nie zarzuca że są wyrodnymi synami narodu polskiego. Tu u nas tak się zdarza jak naprzykład to, czego ja byłem świadkiem.

Jednego razu w niedzielę, wyszedłszy sobie do kolegów, spotkałem parę dziewcząt.

Po chwili rozmowy zaczęliśmy się zabawiać śpiewem.

Jeden z nas zanucił pieśń narodową, ale jedna z dziewcząt zaraz musiała oświadczyć, że podobnych pieśni nie lubi, że takie pieśni to nie dla młodzieży.

Muszę powiedzieć, że pieśń była śpiewana nie fałszywie i wychodziła dobrze, więc nie z tego powodu jej się nie podobała, że była źle śpiewana, ale dlaczego, można się domyśleć, bo gdy ktoś zwrócił uwagę, żeby śpiewać pieśni miłosne, o kochaniu, to przeciw temu nic nie miała. Przykro mi się zrobiło, że ojczyzna nasza doczekała się takich córek, ale gorzej jeszcze gdy pożegnawszy się odchodząc mówiłem "pochwalonego" to jeden z obecnych mnie zawiadomił, że w Ameryce się nie mówi "pochwalonego". I to się dzieje w Ameryce w czasach, kiedy mówią, że budzi się duch narodowy i że w Ameryce jest Polak wolny, że żadna przemoc go nie przymusza do tego aby się wyrzekł swej wiary i ojczyzny.

Ja zaś piszę to nie dlatego, aby bliźniego oczernić, ale dlatego, żeby go upomnieć i żeby zwrócić uwagę na to, naszego społeczeństwa i radbym, ażeby ktoś zajął się szczerze zwalczaniem takiego mniemania, jak naprzykład, że pieśni narodowe nie dla młodzieży, tylko pieśni o kochaniu, albo że w Ameryce "pochwalonego" w polskich domach się nie mówi.

Jeden z mieszkańców.

Z CONNEAUT OHIO.

(Korespondencya "Gaz. Polsk.")

Któż nie zna lub nie słyszał o małem miasteczku Conneaut, O., i oto tym, którzy mało słyszą o owym miasteczku, pragnę ów czyn haniebny, którym się nasi polscy rodacy zabawiają, donieść, sądząc iż z owego echa rozsianego po zakątkach polskich kto skorzysta.

W Conneaut, O., mieszka zaledwie może 20 rodzin polskich, więc mało się trafia zabaw ucieszonych; jako to, wesel lub chrzcin; lecz gdy się czasami trafi owa biesiada, oho! to już niejednemu pozostanie długo w pamięci, pozostawiając jaki cios krwawy tak, jak na wojnie medal, lub krzyż na długą pamięć.

Taką to właśnie biesiadę obchodzono dnia 27 listopada u I. Kacorów na Whites ave.

Ma się rozumieć, pospraszał ów gospodarz gości swych znajomych lecz z myślą tą, iż każdy musi dać jakiś podarek, niby to dla nowoochrzczonego; aże zwyczaju niesłusznego zagubić nie honor, więc każdy z zaproszonych dawał po dolarze lub dwa, a który miał zaprószoną głowę trucizną alkoholu, to dał i więcej. A że tym ostatnim nie po myśli było iż drudzy dawali tylko po dolarze, bo co to dolar znaczy, trza po 5 dol. darować! bo on, jako gospodarz tej uroczystości darmo pić dać nie może, on nie winien temu, że jest taka moda, iż musowo płacić. Ale jeden temu się sprzeciwił iż 5 dol. to za dużo, to dawaj go bić, i to nie pięścią, lecz żelazem po głowie tak zaciekle, iż za każdym uderzeniem, głowę przebijali i gdyby nie stanął w obronie z rewolwerem w ręku pewien rozsądny człowiek, Tomasz Pachuczy, to chybaby Józefa Władkowskiego na miejscu uśmiercili. I za co? Za to tylko, iż dał jednego dol. a nie pięć. Tak to panowie biesiadnicy przyjmują gości w dom swój i takim to trunkiem krwi własnej poją...

Ładnie się bracia polscy popisują, niema co mówić! A jeszcze ładniej popatrzeć na takiego bohatera, gdy wychodzi wieczór na ulicę uzbrojony w różne zabójcze narzędzia, jakoby na łowy zwierząt.

O narodzie polski! niedość, że i tak cierpimy od swych tyranów Rosyi, Niemiec i Austryi, niedość że nas gnębią i uciemiężają, niedość że odebrali nam wolność i swobodę a co najgorsza: język polski gwałtem wydzierają. Już tyle nieprzyjaciół mamy, że radziby nas wygubić, i czyż mało wam tego? A jeszcze sami siebie karać będziecie i to w tak okropny sposób? I czyż to w taki sposób odzyskamy wolność i swobodę ojców naszej ziemi Polskiej? że macie sami siebie zabijać? O zaiste powiadam, że nie tą drogą do swobody i szczęścia postępować nam trzeba.

Jan Koźliński.

Z ANACONDA, MONT.

(Korespondencya "Gaz. Polsk.")

Muszę opisać moje wielkie szczęście. Pracowałem przez 10 lat na lokomotywie i nic mi się nie stało, aż dnia 1 grudnia poszedłem do pracy o godzinie 7 pracowałem do 1 i już miałem zrobić ostatni "tryp" i iść do domu, gdy wjechałem do badynku i nie wiem jakim sposobem głowa mi się dostała pomiędzy lokomotywę a słup co tylko było pięć cali odstępu i dwa razy mi się głowa przesunęła a ja zostałem przy życiu, tylko dostałem ranę przy prawym uchu na dwa cale długą i na pół cala głęboką. Zawieźli mnie do szpitala św. Anny. Dr. Fynner zeszył mi ranę a ja wróciłem do domu do żony i pięciorga dzieci i mam w Bogu nadzieję, że za dwa tygodnie będę mógł pracować.

Leon Białkowski.

Z WILMINGTON, DEL.

(Korespondencya "Gaz. Polsk.")

Dnia 29 listopada we środę odbył się Obchód Listopadowy w 81 rocznicę powstania, jak nigdy przedtem. Ponieważ zeszłego roku nie przyszło do porozumienia więc każde towarzystwo robiło obchód na swoją rękę. A w tym roku obchód wypadł imponująco. Wieczorem we środę ksiądz Duda wikaryusz parafii św. Jadwigi odprawił żałobne nieszpory za poległych, po nieszporach miał piękną mowę, na której było kilka towarzystw i dosyć ludzi. Po nabożeństwie ruszył cały pochód, który poprzedzali ułani miejscowi w uniformach do nowo wybudowanej sali Generała Pulaskiego. O godzinie 9 p. Teofil Wiśniewski otworzył obchód, powołując na przewodniczącego p. Adamowskiego, który powołał p. Osińskiego na sekretarza obchodu i wszystkich prezesów powołano na estradę.

Pierwszym numerem programu był śpiew Lutni z Dymem Pożarów. Po śpiewie przemówił ks. proboszcz Jan S. Gulcz, za temat mowy wziął Solidarność. Słowa były pouczające i niejedno serce polskie wzruszyły, zaco wiel. ks. dano burzę oklasków. Następnie chór kościelny św. Cecylii odśpiewał pieśń "Bracie śpij" śpiew przyjęto z zadowoleniem. Dalej deklamacya uczennicy szkoły parafialnej, Polska w niewoli. A najgustowniej wypadł marsz chłopców szkoły parafialnej na estradzie, który nieomal publiczność w podziw wprowadził. Następnie uczeń Chlebowski deklamował o Sybirze. A głównym mówcą całego obchodu był p. Władysław Jakubowski, który się wywiązał ze swego zadania jak najlepiej zaco publiczność oklaskiwała go kilka razy. Po nim miał jeszcze mowę p. W. Kempa i Jan Jakubowski.

Po wyczerpaniu całego programu obchodowego, prezes gminy p. Rembecki podziękował publiczności za przyzwoite się zachowanie staropolskiem Bóg zapłać. Potem powstawszy wszyscy odśpiewali Boże coś Polskę, na czem obchód się zakończył.

W. O.

WOJSKO ROSYJSKIE W PERSYI.



Powyżej mamy typowe ulice Teheranu, stolicy Persyi, a na niej wojsko rosyjskie, zajęte teraz okupacyą tego kraju.

Z Osad Polskich w Ameryce.

Z NOWEJ ANGLII.

Dziwna solidarność. - Skrzypce za $2000. — Pijatyka na ulicy. — Zgduchotany na windzie. — Silna dziewucha. — Podrabiacz Żmijecznika. — Chciały całusami przekupić policyę. — Polsko-żydowskie wesele.

W Pawtucket, R. I. aresztowano niejakiego Czesława Wojtaszka za kradzież zegarka. Śród miejscowej Polonii powstała myśl zebrania odpowiednich pieniędzy w drodze składki i wykupienia Wojtaszka z kozy. A to ci filantropia.

— W New Haven, Ct, niejaki Jakób Śpiewakowski sprzedał skrzypce za $2000, skrzypce miały być starożytne, okazało się jednak, że tak nie jest. Nowonabywca wytoczył wskutek tego proces Śpiewakowskiemu o oszustwo. Sąd skazał Śpiewakowskiego na zwrot pieniędzy, ale Śpiewakowski apelował.

— W Bostonie zaczyna się przyjmować nowy zwyczaj żeby po ślubie nie czekać z wypitką na zajechanie aż do domu ale rozpoczynać poczęstunek odrazu tuż przy kościele w karecie. Poczęstunkiem zajmują się druchny. Anglicy ze zdumieniem przyglądali się, jak niedawno pewien orszak weselny rozpoczął w ten sposób zaraz na ulicy pijatykę.

— W Chelsea, Mass. zmarł trzynastoletni chłopiec polski Feliks Częsnowicz. Przyczyną śmierci było najechanie go wozem przez niejakiego Edwarda Heath z Newtonville. Sprawcę nieszczęścia policya oddała pod sąd wielko-przysięgłych.

— W Holyoke, Mass. w miejscowej fabryce papieru zdarzył się okropny wypadek z robotnikiem polskim Stefanem Siewrukiem. Siewruk jadąc w górę windą, wychylił się i został zgruchotany pomiędzy ścianą a windą. W stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala.

— W Turner Falls, Mass. dnia 20 listopada odbyły się gody weselne Bronisławy Fracz. Jest to jedna z najsilniejszych polskich dziewcząt w Turners Falls i okolicy. Liczy przeszło 6 stóp wysokości, a waży przeszło 200 funtów. Poślubił ją Józef Badkowski.

— W Fall River, Mass. aresztowano pewnego agenta za nieprawne sprzedawanie podrabianego "żmijecznika" oraz za rozdawanie jakichś bezimiennych paszkwili. Aresztowanie nastąpiło na żądanie osób interesowanych.

— W Brighton, Mass. Podpite na weselu Polki i Litwinki chciały przekupić policyantów całusami. Policyanci przekupić się nawet całusami polskich i litewskich dziewoi nie dali i aresztowali ich krewnych za bijatykę i awantury. Pośród aresztowanych był Dominik Robiński, Józef Sniedt i Aleksander Szkorlaik.

— W Thompsonville, Ct. na zabawie pobili się i poranili butelkami od piwa Jan Bateta i Józef Dubański. Przyczyną awantury jużcić nic innego jak tylko pijatyka.

— W Bostonie niedawno się odbyło wesele polsko-żydowskie. Niejaki Stanisław, młody człowiek, Polak, rodem z Warszawy wziął sobie za żonę żydówkę imieniem Chajkę. Przebywał on niejaki czas w Bangor, Me. i tam się zapoznał z żydówką, ale niemógł jej tam poślubić, tylko przyjechał do Bostonu, i tu zrobili interes, bo tu jest więcej żydów, a on nie miał tu kolegów którzyby mu byli na przeszkodzie.

Na tydzień przed weselem dowiedział się o tem pewien znajomy, poszedł do niego i chciał go na drogę dobrą nawrócić, ale nie mógł go znaleźć. Dopiero w niedzielę t. j. w dzień ślubu znalazł on go i zapytał co robi, ale ten odpowiedział, że żeni się z żydówką, bo polskich dziewcząt niema porządnych, po pierwsze, a po drugie roboty też stałej znaleźć nie może, a żydzi dadzą mu wsparcie. Przytem jest on za słaby do pracy ciężkiej, to żydzi mu jaki "byznes" założą. Od pewnego już czasu, jak zwąchał on się z żydami i zaręczył z żydówką to już nie pracował ciężko, bo ona co tydzień dawała mu "pejdę" na utrzymanie. Wobec tego nic dziwnego, że i polska religia już mu się naprzykrzyła i postanowił on przerobić na żyda i nazwać się lepiej Abrahamem albo Srulem, aniżeli Stanisławem. Ślub więc jego z tą żydówką odbył się w niedzielę wieczorem o godzinie 8-mej w jednem mieszkaniu żydowskiem. Okna były pozamykane i zawieszone. Wieczorem przyszedł rabin i dwaj muzykanci. Potem przyszedł jeszcze jeden żyd i przyniósł cztery kije z nakryciem. Naprzód muzykanci zagrali radosny marsz, potem wprowadzili Chajkę pod nakrycie, a do niej przyprowadzili Stanisława i wtenczas rabin zaśpiewał kantatę i szklankę zbili.

Obrzezanie odbyło się już na kilka dni przedtem.

Rabin dał przy obrzezaniu naszemu Stanisławowi imię Sruła i jako taki ożenił on się jak następuje:

I tak to Polak sponiewierał i zdeptał swoją wiarę i przykazania Boże, a teraz żydowskie przykazania nosi na głowie, całuje je i do kieszeni wkłada. Najgorszy mahometanin by tego nie zrobił.

Po skończonym ślubie jak mu żydzi zagrali marsza, a żydówki obsypały go kwiatami i zaczęły krzyczeć na wiwat, to ten nasz Polak co się nazywa teraz Srulem był taki zadowolony, jakby się na nowo na świat narodził. Ciekawa rzecz tylko czy na długo wesołości tej mu wystarczy.

Z CLEVELAND, OHIO.

Niemowlę pp. Głowskich spaliło się.

Pod nieobecność matki 18 miesięczne niemowlę państwa Głowskich z pnr. 2513 Cenal road S. E. poniosło śmierć wskutek poparzenia. Czteroletni brat ofiary wypadku znalazł na podłodze zapałkę, a zapaliwszy kawałek papieru, biegał z dziecięciem po pokoju. Niemowlę zbliżyło się do płonącego papieru, od którego zajęły się sukienki. Skoro pani Głowska powróciła do domu i ujrzała wijące się w okropnych męczarniach dziecię, pospieszyła z niem do szpitala, wszelka pomoc lekarska, jednak na nic się nie zdała, a biedne dziecię w 2 godziny potem wyzionęło ducha. — Podobnych wypadków w ubiegłym tygodniu zanotowano pięć. Przestroga to dla matek, aby nie zostawiały dzieci bez opieki i chowały przed niemi zapałki.

Z MILWAUKEE. WIS.

Fałszywy alarm pożarowy w szkole parafialnej św. Jadwigi.

Gdyby nie przytomność umysłów i zimna krew Sióstr Nauczycielek w szkole parafialnej na Jadwigowie, to byłoby przyszło do bolesnej katastrofy pomiędzy dziećmi. Fałszywy alarm ogniowy wszystkiemu był winien.

W klasie trzeciej, gdzie pobiera naukę 68 dzieci, znajduje się przy kaloryferze klapka bezpieczeństwa, którą uchodzi para, jeżeli nagromadzi się dużo ciepła. Para zaczęła na salę uchodzić, tak, że wkrótce całą wypełniła. Któreś z dzieci krzyknęło przeraźliwie: "Szkoła się pali!" Alarm ten fałszywy był hasłem do ogólnego popłochu. Dzieci przestraszone, krzycząc przeraźliwie, runęły ławą ku drzwiom. Tu jedno przez drugie starając się przedostać, obalało się wzajemnie, tworząc coraz większy ścisk. Ale to nie było niczem w porównaniu do sceny jaka później nastąpiła.

Dzieci w innych klasach, posłyszawszy, że "szkoła się pali", w panicznej trwodze wybiegły na korytarz, biegnąc ku wyjściu. Trzeba wiedzieć, że w szkole Jadwigowskiej pobiera naukę 960 dzieci. Wszystkie te maleństwa, w swoim mniemaniu ratując życie, cisnęły się ku głównym drzwiom. Tu rozgrywały się rozpaczliwe sceny. Walka o życie zawrzała w najlepsze. Kto silniejszy, parł naprzód, tratując pod sobą mniej silniejszych. Dość powiedzieć, że utworzyła się warstwa poczwórna leżących na ziemi dzieciaków. Wszystko to trwało zaledwie kilkadziesiąt sekund. Siostry Nauczycielki wtedy, widząc co się dzieje, pobiegły dzieciom tratowanym na ratunek. Energicznie odepchnęły cisnący się wał chłopaków i dziewcząt, starając się przytem donośnym głosem uspokoić przestraszone maleństwa. Słowa Sióstr zrobiły wrażenie, gdyż dzieci się uspokoiły, leżące na ziemi powstawały i ustawiwszy się w szeregi, w porządku i spokoju wyszły na ulicę. W pięć minut po wszczęciu paniki dzieci były bezpieczne poza szkołą.

Strażacy, mający stacyę naprzeciwko szkoły, widząc dzieci wychodzące ze szkoły, weszli do środka, by się przekonać, co jest powodem tego niezwykłego ruchu.

Lecz widząc, że tam nie ma dla nich roboty, odeszli na swoje stanowiska.

Z ST. LOUIS, MO.

Siedmioletni Jaś Polaski zmarł na nieznaną chorobę.

Zagadkową śmiercią umarł onegdaj w szpitalu miejskim 7 letni chłopiec, Jan Polaski, z pn. 1304 So. ul. Choroba na którą chłopiec zmarł, nie jest znana lekarzom, którzy napróżno łamią sobie głowy, do jakiego rodzaju by ją zaliczyć. Chłopiec dostał przed paru dniami konwulsyi, podobnych do konwulsyi epileptycznych i zabrano go do szpitala, gdzie wyzionął ducha, mimo wszelkie wysiłki lekarzy. Ci ostatni różnią się teraz pod względem nazwiska śmiertelnej choroby. Jedni starają się udowodnić, że mały Polaski zmarł na epilepsyę, inni że na szczękościk, wodowstręt, zapalenie płuc, a wreszcie nadmiar mózgu. Tą ostatnią teoryę uzasadniają lekarze tem, że chłopiec skarżył się na ból w okolicach uszu.

Z WINONA, MIN.

Zagadkowa śmierć Augusta Dzwonkowskiego.

Tajemnica otacza niewytłómaczoną śmierć Polaka Augusta Dzwonkowskiego, mającego lat 60, którego władze i rodzina poszukiwały już od paru tygodni, a którego ciało obecnie znaleziono w nurtach rzeki Mississippi.

W jaki sposób Dzwonkowski mógł się utopić, nie wiadomo. Poraz ostatni widziano Dzwonkowskiego 11-go listopada, gdy było bardzo brzydkie powietrze bo deszcz, śnieg i przymrozek razem. Szedł on w kierunku swego domu.

Gdy Dzwonkowski nie pokazał się wcale w swym domu, rozpoczęto poszukiwania i ostatecznie znaleziono jego martwe ciało w rzece.

Pieniądze, które Dzwonkowski miał przy sobie w kieszeni, znajdowały się na swem miejscu, nie było tu więc rabunku i możliwego morderstwa. Rybacy wpadli na myśl, czy czasem Dzwonkowski się nie utopił. Wyrąbali więc z lodu rzeki łódź i po krótkiem poszukiwaniu, znaleźli ciało Dzwonkowskiego, które wydobyli na powierzchnię.

Czynione są przypuszczenia, iż Dzwonkowski zasłabł i w stanie pół przytomnym wszedł do rzeki, w której się utopił.

Z WILKES BARRE I OKOLICY.

(Korespondencya "Gaz. Polsk.")

Wilkes Barre miasto leżące przy trakcie kolei Lehig Walley nad lewym brzegiem rzeki Susquehanna zamieszkałe przez naszych rodaków bardzo licznie, prezentuje się na pierwszy rzut oka pociągająco i przyjemnie. Coś ma w sobie takiego, co nas pociąga. Coś swojskiego, choć to amerykańskie miasto, ale, powiedziałbym, że to wrażenie wywołują kopuły i wieże kościołów budowanych naszym stylem: kościoły takie można spotkać w Kalwaryi w Alwernii na Skałce, na Bielanach w Sandomierzu, w całej Polsce. Amerykanie budują zwykle inaczej — ponieważ zaś tych kościołów jest aż za dużo, więc miasto robi wrażenie troszkę, że jestem gdzieś w podkarpackiem miasteczku. Durzą świątynię wybudowali Litwini, w czystym spokojnym stylu gotyckim. Polaków jest tu około 9 tysięcy ale nie mogę objaśnić, czy w mieście samem czy z okolicznemi osadami. Polacy mają się dobrze, mają swe domy, kamienice, interesy itd., ale ich nigdzie nie widać, w niczem udziału nie biorą, jak zwykle. Czy nie wiedzą, czy się wstydzą, czy też nie chcą starać się o urzędą miejskie i reprezentacyę, dość na tem, że niczem nie są, jak wogóle wszędzie. Zato zarozumiałości spora doza i amerykanizacya dzieci postępuje w przyspieszonym tępie, z małymi wyjątkami. Znalazłem tu naprzykład zacną, dawno tu osiadłą rodzinę polską, która już trzecie pokolenie wychowuje szczerze w polskim duchu, i jako przykład innym postawić ją mogę. Pochodzą z Księstwa Poznańskiego, przybyli tak jak wszyscy tu przybyliśmy z 10 palcami, dziś mają majątek i są bogaci, poważani i mają wielkie znaczenie, dlatego tylko, że mąż pracował i nie tracił, a żona mu w tem dopomagała i do dziś nie odstąpili również pięknego naszego zwyczaju polskiego gościnności "Gość w dom, Bóg w dom". Tą rodziną i przykładem godną są pp. Pawlakowie w Wilkes Barre, gdzie swój dom mają. Ale też i życie w majnach tych ludzi nie jest godne zazdrości. Mówią tu teraz powszechnie o strajku — a każdy rozsądny człowiek przyzna, że do niego aż nadto wiele powodów. Człowiek mimowoli pragnąłby zawołać do tych górników: żądajcie podwyżki płacy, bo wam się to należy słusznie, żądajcie oświetlenia elektryką krużganków w których pracujecie dostarczenia czystej wody do picia na dole więcej bezpieczeństwa życia, przez dobre stemplowanie wreszcie co najważniejsza, ubezpieczenia na wypadek śmierci robotnika życia żonie i dzieciom po zabitym, czy do pracy nie zdolnym, a także żądajcie więcej sił roboczych w zwierzętach, albo zamiany na elektryczne pociągi, wraz z zabezpieczeniem przed przewodnikami elektrycznemi, a to da wam zadowolenie takie, że nie będziecie z rozpaczy pić i jasną przyszłość mieć będziecie. Serce się każdemu kraje nad waszą niedolą, ale też i sami pomagajcie innym do walki o was i sami coś zaczynajcie myśleć i czynić, a nie ręką machnąć i powiedzieć sobie, "a niechtam" i wrócić do pola — tak dalej iść nie może i nie powinno.

Agent.

Nie w ciemię bity.

Ksiądz proboszcz, idąc przez wieś, zobaczył jednego z swych młodych parafian, który kozikiem starał się uciąć ogon złapanemu kotowi... Nazajutrz, będąc w szkole na lekcyi religii, poznał młodego winowajcę, wytknął mu całą ohydę jego postępowania i zakończył w ten sposób:

— Któż z was, moje dzieci, potrafiłby mi podać zdania z Pisma świętego, odnoszące się właśnie do podobnego wypadku?

Ogólne milczenie... Po chwili wyrywa się z ostatniej ławki Wojtuś.

— No! powiedz!... — rzecze ksiądz proboszcz dobrotliwie.

— "Co Bóg złączył, niech człowiek nie rozłącza!" — woła z tryumfującą miną Wojtuś.

Dokładnie określił.

— Kiedyście się urodzili?

— Nie wiem dokładnie, panie sędzio. To musiało być mniej więcej przed 20 do 30 laty, kiedy moja nieboszczka matka jeszcze żyła.

Wiadomości z Chicago.

POLSKI CHŁOPAK W NĘDZY.

Onegdaj przybył do Chicago młody polski chłopak, Ludwik Górny, lat 19 liczący, który przez dwa lata pracował na farmie u pewnego niemieckiego farmera w Melrose Parku. Chłopak przybył do Chicago poprostu w łachmanach, to jest wszystko, co za te dwa lata pracy dostał. Przyjechał on tu na starym bicyklu, uciekłszy od farmera, który go wyzyskiwał.

Górny zgłosił się na stacyę policyjną przy W. Chicago ave., gdzie zajęli się nim urzędnicy policyjni panowie Heliński i Kubicki. Pan Kubicki obiecał się mu wystarać o pracę na farmie u swej teściowej.

Smutną jest historya życia Ludwika Górnego. W domu nie miał on dobrej opieki, ponieważ ojciec oddawał się nałogowi pijaństwa, a matka od kilku już lat znajduje się w zakładzie dla obłąkanych w Dunning i nie wiadomo wogóle, czy żyje.

W takich warunkach chłopak zeszedł na bezdroża i aresztowano go. Potem sąd dla małoletnich odesłał go do szkoły John Worth — a stamtąd odesłano go na farmę w Melrose Park przy Chicago. Tu pracował ciężko i za to nic mu nie dawano.

Wyzysk to niebywały i władze powinny coś w tej sprawie uczynić.

W SPRAWIE MORDERCÓW GUELZOWA.

W dzienniku angielskim "The Daily News" zamieszczony był artykulik dra Anny Wyczółkowskiej, omawiający wyrok wydany na sześciu polskich chłopaków, którzy w ohydny sposób zamordowali farmera Guelzowa w celu rabunku. Jak wiadomo, czterech z tej bandy skazał sąd na śmierć przez powieszenie, a dwóch jako nieletnich na dożywotnie więzienie.

Autorka w swoim artykuliku dowodzi, że wyrok był za ostry, bo nie różnicował winy zbrodniarzy, z których jeden był więcej winien od drugiego, zatem czterej nie powinni być jednakowo karani. Niektórzy z tych chłopaków byli zmuszeni do brania udziału w mordzie, ponieważ przywódcy bandy grozili im rewolwerem.

Dr. Wyczółkowska z kilku innymi osobami czyni starania, aby gubernator zamienił karę śmierci dla mniej winnych na więzienie.

MORDERCA JAKUBOWSKIEGO.

"Coś się psuje w państwie duńskiem".

Zaledwie skazano na śmierć 4 polskich chłopaków za zamordowanie farmera Guelzowa, a już prokuratorya będzie miała do czynienia znowu z mordercą Polakiem, który w towarzystwie 4-ch innych ludzi młodych zamordował w nocy z soboty na niedzielę Jana Jakubowskiego w dzielnicy Town of Lake.

Zaraz w parę godzin po dokonaniu mordu aresztowano trzech młodych ludzi: Romana Schultza, Jamesa Moriarity i E. Johnsona.

Po długich i uciążliwych badaniach wyśpiewał onegdaj wszystko 17-letni Roman Schultz.

Przyznał on się, że w towarzystwie obu aresztowanych i dwóch innych towarzyszy, którzy umknęli, napadli na Jakubowskiego, żądając od niego pieniędzy, a gdy stawił opór, to go postrzelili.

Z razu aresztowani wypierali się wszelkiej winy, aż onegdaj Schultz się przyznał.

Moriarity i Johnson milczą i zaprzeczają słowom i zeznaniom Schultza. Wobec tego policya szuka owych zbiegłych uczestników zbrodni, w nadziei, że od nich się coś więcej dowie.

Jakubowski został zastrzelony, gdy szedł do domu wraz z przyjacielem. Zamordowany miał się wkrótce ożenić.

PIOTR DIPKA PORANIONY.

Smutnemu wypadkowi uległ Polak Piotr Dipka, w zakładach firmy International Harvester Co. t. zw. Deering Department przy Fullerton ave.

Jest to mężczyzna 36 lat i zatrudniony był przy kotle z roztopionem żelazem. W niewytłomaczony sposób metal się rozlał oparzając Dipkę w straszny sposób.

Nieszczęśliwy leżał już bez przytomności, gdy mu towarzysze pospieszyli z pomocą. Szczegóły wypadku nie są znane, bo podczas samej katastrofy nikogo koło Dipki nie było.

Rannnego w stanie beznadziejnym zabrano ambulansem do szpitala, ale w drodze stan jego tak się pogorszył, że zapewne umrze.

Dochodzenie w toku.

POLAK POKALECZONY.

41-letni Piotr Sitarz, zam. pn. 1423 W. Hurok ul. zatrudniony przez firmę Tarranto Foundry Co., pnr. 369 Indiana ave., uległ fatalnemu wypadkowi, gdy mu się na nogę zwaliła bryła żelaza.

Wskutek tego noga została złamana dwukrotnie. Rannego zabrano do szpitala Braci Aleksyanów. Kto ponosi winę wypadku niewiadomo.

Policya bada szczegóły.

POLKA PRZEPĘDZA 3-ch BANDYTÓW. . .

Niejaka Marya Kozłowska, kucharka w restauracyi pnr. 412 Cottage Grove ul., dokonała bohaterskiego czynu, dając przykład naszej sławnej policyi chicagoskiej, jak przepędzać w dyabły... rzezimieszków.

Do restauracyi wspomnianej przyszli nad ranem trzej młodzi ludzie z damą. Przyjechali oni automobilem.

Siedzieli z godzinę w restauracyi, jedli i pili, poczem dwaj z nich podeszli do kasyerki panny Gladys Ryan, domagając się od niej pieniędzy. Przerażona kasyerka oddała $25.00. Bandyci chcieli więcej, grożąc życiu panny Ryan.

Na to wypadła z kuchni z nożem kucharka i przepędziła bandytów, gdzie pieprz rośnie. Pieniądze zabrali niestety z sobą.

Gdzie była policya? Niewiadomo.

NA CAŁE ŻYCIE DO WIĘZIENIA.

Leon Suchomski i Franciszek Kita, obaj liczący po 16 lat, skazani na całe życie do więzienia za zamordowanie farmera Freda V. Guelzowa, zostali odwiezieni do Joliet, gdzie rozpoczną odsiadywać karę. Młodzi zbrodniarze żałują swego czynu, ale po niewczasie.

Edward i Franciszek Szablewscy, Filip Sommerling i Tomasz Schultz, ich towarzysze zbrodni popełnionej przy Lincoln i Peterson ave. dnia 20 października nad ranem zostali skazani na śmierć przez powieszenie. Dwaj z nich straceni będą o godzinie 9 rano, a dwaj o godzinie 2 po południu, 22 bm., a to dlatego, że w podwórzu więziennem są tylko dwie szubienice.

Suchomski i Kita nie bardzo biorą sobie do serca fakt, że prawdopodobnie resztę życia będą musieli spędzić za kratami więziennemi. Wyrażają oni sympatyę towarzyszom skazanym na śmierć.

Krótko przedtem zanim stróż więzienny Will T. Davis skuł ich z innymi więźniami, zabranymi do Joliet, pożegnali się oni z towarzyszami zbrodni.

"Spodziewam się — mówił Kita — że wyjdziecie z tego. Sądzę że Leon i ja byliśmy szczęśliwszymi, aniżeli wy. Wiem, jak się człowiek może czuć, wiedząc, że ma umierać, ale spodziewam się, że coś w tej sprawie zostanie uczynione, aby do tego nie dopuścić".

ZABAWY TANECZNE W SZKOŁACH.

Zarząd miasta Chicago w porozumieniu z organizacyami obywatelskiemi i komisyą szkolnictwa miasta Chicago zadecydowali, że jedyny sposób usunięcia młodzieży z pod wpływu różnych hal do tańca, mających opinię nor zepsucia, jest stworzenie budynków szkolnych dla zabaw tanecznych okolicznej młodzieży.

Szkoły te otworzą swe podwoje w przyszłym tygodniu, a są to:

Thorp, Superior ave. and Eighty ninth st.

Fallon, Wallace i 42 st.

Skinner, Jackson i Cleaver st.

Howland, Spaulding ave. i 16 ul.

Farren, Wabash ave. i 51 st.

Holden, 31 i Loomis st.

Smyth, W. 15 st. blisko Waler str.

Kinzie, Ohio st. i La Salle ave.

Agassiz, Diversey Blvd. i Seminary ave.

Adams, Townsend st. blisko Locust st.

Może być, że krok ten wpłynie nieco na poprawę istniejących dziś stosunków.

DROBNE NOTATKI.

Rybicki skarży o odszkodowanie U. S. Health and Accident Ins. So. Sprawa No. 201441 w sądzie municypalnym, przed ławą przysięgłych.

* * *

Napierkowski skarży Chicago Title and Trust Co. Sprawa No. 201447 w sądzie municypalnym.

* * *

Pułaski B. L. and T. Assn. skarży poręczycieli zbiegłego adwokata Chileskiego. Sprawa No. 202295 w sądzie municypanym, przed ławą przysięgłych.

* * *

Wilewski skarży Chicago Rys. Co. o odszkodowanie. Sprawa N. 307200 w sądzie Circuit Court przed sędzią Gibbons.

* * *

Dubicki skarży o odszkodowanie firmę Armour and Co. sprawa no. 30751 w sądzie Circuit Court, przed sędzią Gibbons.

* * *

Kazimierz Broś, aresztowany pod oskarżeniem popełnienia kryminalnego czynu, stawał w sądzie karnym, przed ławą wielkoprzysięgłych. Po uznaniu winnym Brosia, zarzuconego mu przestępstwa, skazany został przez sędziego McSurely na pięć lat pobytu w domu stanowym w Joliet, Ill.

* * *

Michał Krokczyński, aresztowany pod oskarżeniem pokaleczenia nożem Macieja Sikory, skazany został przez sędziego Himes'a na $50 kary pieniężnej i $8.50 kosztów sądowych.

* * *

Jan Augustyn, salunista, za sprzedawanie trunków nieletnim, skazany został przez sędziego Newcomera na $25 i koszta sądowe $8.50.

* * *

Zdzisław Gruszczyński stawał przed sędzią Dolan pod oskarżeniem puszczenia dwóch czeków fałszywych, na sumę $105. Sędzia przekazał Gruszczyńskiego sądowi kryminalnemu i stawił go pod $1,500 kaucyi.

* * *

Andrzej Dohnalik, aresztowany pod oskarżeniem pobicia swej żony Tekli — stawał przed sędzią Himes. Po rozpatrzeniu sprawy i wysłuchaniu świadków — skazał go na $15 kary pieniężnej i na $8.50 kosztów sądowych. Ponieważ Dohnalik pieniędzy na zapłacenie kary nie miał, przeto posłano go do domu poprawy, gdzie odsiedzi 47 dni.

* * *

Albin Ilczyński skazany został w sądzie kryminalnym, przez sędziego McSurely na 1 rok pobytu w domu poprawy za popełnienie rabunku.

* * *

Franciszek J. Grosz, stawał przed sędzią Deverem w sądzie municypalnym pod oskarżeniem przechowywania kradzionych przedmiotów. Sędzia Walker skazał Grosza na 60 dni pobytu w domu poprawy i na $1 kary pieniężnej.

Uczone ptaki.

Pod względem zdolności umysłowych nie ustępują ptaki wcale zwierzętom ssącym, a niektóre z nich przewyższają nawet rozumem. Na dowód przytaczamy tu następujące przykłady, wyjęte z książki drukowanej przed dwiestu laty, a tem samem mało komu dziś znane. Jezuita Drexel opowiada, że rodzice jego mieli kosa, który nie tylko śpiewał zimą i latem, ale także w nocy, i z łatwością wyuczał się rozmaitych aryi. Gdy Drexel grał na klawikodzie, siadał ptak na instrumencie, słuchał uważnie, a potem śpiewał za muzyką. Po takiem kilkakrotnem ćwiczeniu przyswajał sobie całą aryę, i świstał ją potem sam. Przy obiedzie siadał zwykle na ramieniu gospodarza i przyśpiewywał mu swoje piosenki. Jadał wszystko i latał swobodnie, a w lecie kąpał się często i wygrzewał na słońcu.

Większą jeszcze uczonością odznaczała się sroka pewnego właściciela łaźni, gdyż odmawiała po łacinie cały skład apostolski i litanią do wszystkich świętych. Ale gdy pewnego razu powstała nagle jakaś wrzawa w sąsiedztwie, przestraszyła się tem tak mocno, że natychmiast straciła pamięć i zapomniała wszystko, czego się nauczyła.

Pewien kardynał kupił za dwieście talarów papugę, która recytowała wyraźnie i bez pomyłki wszystkie dwanaście artykułów wiary.

Niejaki hrabia Flasco miał papugę, która ukradła raz w kuchni kawałek mięsa, za co rozgniewana kucharka oblała ją gorącą wodą. Od wrzątku ucierpiała najbardziej jej głowa, tak że zupełnie wyłysiała. W kilka dni potem odwiedził hrabiego pleban miejscowy. Jak tylko papuga spostrzegła tonzurę na jego głowie, przyleciała natychmiast i zawołała szyderczo:

"Cha, cha, cha! Czy ty także ukradłeś pieczeń?"

Jeszcze dziwniejsze rzeczy opowiada źródło o innej papudze, własności pewnego opata we Francyi. Uczony ten ptak odmawiał co rana Ojcze nasz po łacinie razem z Gloria patri itd. Gdy młodsi zakonnicy zmylili co w śpiewie, schylała głowę ku ziemi, przyciskała dziób do piersi i wołała: O mea culpa, mea culpa (O moja wina, moja wina). A gdy znowu dobrze śpiewali, mówiła: Deo gratias (Bogu dzięki). Pewnego dnia przybył obcy prałat do klasztoru, i dowiedziawszy się o zmyślności tej papugi, żądał, by odmówiła przy nim Ojcze nasz. Papuga nie uznając powagi obcego, odmówiła posłuszeństwa. Prałat użył tedy innego sposobu, zaczął sam odmawiać Ojcze nasz, spodziewając się, że papuga będzie mówić za nim; ale ptak milczał ciągle. Rozgniewany tem prałat zawołał w końcu:

— Módlże się, szelmo!

— Qui es! (Tyś sam taki) — wrzasnęła papuga i uciekła.

Jakaś dumna, wystrojona dama w kościele nie podobała jej się tak dalece, że usiadła jej na głowie, zwalała się i odlatując, zawołała:

— Pulvis et umbra sumus (Prochem i popiołem jesteśmy).

JUBILEUSZ ZAPAŁEK.

W roku przyszłym mija 80 lat właśnie od chwili, gdy dokonano wynalazku zapałek siarkowych, 55 zaś lat od czasu, gdy wynalazca ich zmarł w nędzy.

Był to Niemiec, nazwiskiem Jan Kemmerer, z zawodu chemik. W ojczyźnie swej został on skazany na więzienie, za mowę przeciwrządową. Karę odsiadywał w areszcie w Hohanasperg i tu w listopadzie r.1832 dokonał wynalazku zapałek. Skoro jednak znalazł się na wolnej stopie i począł czynić starania około znalezienia przedsiębiorcy, któryby się zajął wyrobem zapałek, zakazano mu "tworzenia niebezpiecznego środka do wywoływania ognia" pod groźbą ciężkich kar.

Mimo te nie zraził się Kemmerer i otworzył tajną fabrykę zapałek, sprzedając wyroby zagranicą; wkrótce atoli rzecz stała się głośną, władze poleciły fabrykę zburzyć, a wynalazcę aresztowano. Równocześnie we wszystkich krajach niemieckich ogłoszono zakaz "sprzedawania i używania zapałek, wynalezionych i tworzonych przez chemika Kemmerera".

Nieszczęśliwy wynalazca stracił w więzieniu zmysły, a w roku 1857-m zmarł.

Francya i Anglia pochwyciły natychmiast ich doniosły wynalazek, a fabrykańci zapałek w ciągu krótkiego czasu dorobili się milionów. Niemcy natomiast jeszcze przez długie lata zadawalniały się pierwotnym sposobem krzesania ognia, lub też sprowadzać musiały ten dziś najniezbędniejszy artykuł z za granicy.

PRZYSZŁOŚĆ POLITYCZNA ŚWIATA.

Znany pisarz angielski i znawca krajów wschodnich, Wells, mówiąc o nieuniknionych dla Europy starciach politycznych z rasami kolorowemi, surowo potępia przestarzałe, stronnicze, zdaniem jego, poglądy europejczyków na inne rasy. Zupełnie bezzasadnie — mówi Wells — europejczycy wyobrażają sobie, że wszystkie ich starcia z ludami kolorowymi muszą się kończyć tak, jak się kiedyś skończyła walka persów z klasyczną Grecyą.

Tysiące lat istnieli odosobnieni chińczycy, japończycy, murzyni, indyanie i t. d. na swoich ziemiach. Żyli po swojemu i wyrobili sobie swoje osobne formy współżycia niektóre z tych form, jak naprzykład u hindusów i arabów, pod niektóremi względami nie ustępują europejskim i nie mogą im dorównać tylko pod względem ulepszonych środków podboju innych ludów. Lecz Europa sama odnalazła dalekie, odosobnione rasy i sama się do nich zbliżyła, szukając przestrzeni dla swej ludności, powiększenia swych bogactw naturalnych — i sama je nauczyła, czem osiągnęła panowanie, czem zdobyła swą potęgę. I te rasy obce przekonały się, że tylko doskonałe uzbrojenie zapewnia europejczykom władzę nad innemi narodami. Zrozumiały, że na udoskonaleniu techniki i przemysłu polega najpewniejszy sposób sił narodowych.

Pierwsza na tę drogę wstąpiła Japonia, która obecnie umie już wyzyskiwać na swoją korzyść nawet przymierze polityczne. Za nią poszły Chiny ze swoją 400-milionową ludnością i olbrzymiem terytoryum. Obecnie Chinom brak tylko potężnej osobistości politycznej, któraby potrafiła zbudzić do życia drzemiące w nich siły.

Tę stronę współczesnej kultury europejskiej, która polega na powiększeniu armii i wogóle uzbrojeniu, najbardziej przejmują od europejczyków rasy kolorowe. Widzą w niej jawne i niezawodne korzyści i nie szczędzą dla tej sprawy ofiar. Zdaniem Wellsa, do wydarzeń, które dodały bodźca ruchowi ras kolorowych, należą przedewszystkiem wojna rosyjsko japońska, a następnie — zwycięstwo Abisynii w wojnie z Włochami.

UPRAWA "PEREŁ" W JAPONII.

W zatoce morskiej Ago w Japonii kwitnie od dawnych już lat najprostsza w świecie uprawa pereł. Tak samo, jak sadzi się ziemniaki, czy sieje zboże, w ten sam prawie sposób Japończycy urządzają się z perłami. Co roku w lipcu i sierpniu wsypują do zatoki pewną ilość żwiru i szutru. Po trzech latach wydobywają już maleńkie, bezwartościowe prawie kawałeczki masy perłowej, która osadziła się naokoło kamyków i wrzucają je do wnętrza muszli, ażeby służyła jako ziarno do wykształcenia kosztownej perły. I znów powtarza się proceder z przed trzech lat. Muszelki wrzuca się do zatoki, tylko teraz trzeba czekać nieco dłużej, bo cztery lata. Wtedy wydobywa się muszle, z których każda zawiera doskonale wykształconą o wysokiej wartości perłę. Perła uzyskana w ten sposób nie różni się absolutnie niczem od najnaturalniejszych, wydobywanych z morza. W ten sposób Japończycy pomagają naturze w tworzeniu drogich kamieni. Ponieważ zaś praca taka wymaga od "zasiania" do "żniwa" 7 lat, więc też japończycy podzielili te miejsca zatoki, w którem osadza się perłowa macica na 7 części i rok rocznie wrzucają kamyki i wydobywają muszle i cieszą się zarazem wykształconą perłą. Główną rolę w tej uprawie odgrywają kobiety, które doskonale nurkują i wyszukują pożądane przedmioty.



Największa Księgarnia na Wschodzie. W. Michalskiego w Buffalo, 1180 Broadway, gdzie znajduje się także generalna agentura "Gazety Polskiej". Ma składy dewocyjne: książki do nabożeństwa i powieściowe; piękne obrazy religijne i patryotyczne; papier listowy, kalendarze, sztuczne kwiaty i pamiątkowe pocztówki. Kto nadeszle 2c. markami na przesyłkę, temu poślemy duży Katalog bezpłatnie.

DROBNE OGŁOSZENIA

POLSKI BANK KAUCYA I KAPITAŁ $50,000.00

NUTILE - SHAPIRO COMPANY

BOSTON MASS. 92 Salem Street | SALEM, MASS. 213 Derby St.

Każdy kto nadeśle swój adres lub zgłosi się sam osobiście do Nutile Shapiro Co., otrzyma darmo piękny kalendarz scienny na rok 1912-ty.

Nutile Shapiro Co. Wysyła pieniądze telegraficznie odbiór w 3 dniach.
Nutile Shapiro Co. Sprzedaje szyfkarty do i z Europy i do południowo amer. portów.
Nutile Shapiro Co. Sprzedaje bileta okrętowe do wszystkich miast Ameryki i Kanady.
Nutile Shapiro Co. Przyjmuje wkładki oszczędności z pewnem oprocentowaniem.
Nutile Shapiro Co. Sporządza akty i dokumenta notaryal. potwierdzone przez Konsulów.

O wszelkie informacye i zapytania proszę się zwrócić do Nutile Shapiro Co.

POSZUKIWANIA.

UCZ SIĘ PO ANGIELSKU.

Uczymy po angielsku przez pocztę. Wielu z naszych uczniów zdobyło dobrą znajomość języka angielskiego w 2 albo 3 miesiącach. Teraz uczymy każdego dłuższy czas darmo. Chcemy was przekonać i poślemy wam próbne lekcye. Piszcie do nas dziś i adresujcie:
"SZKOŁA POLSKO-ANGIELSKA"
3639 22nd str. Cor. Millard G. Chicago, Illionis.

KALWARYJSKIE WINO najlepszy środek na niestrawność, ból głowy, bezsenność, zawrót głowy, brak apetytu i brak krwi. Przekona się każdy, kto spróbuje. — Cena $1.00; we wszystkich aptekach. J. W. GARDUŁA CO. Box 532 Detroit, Mich.

SZYFKARTY na wszystkie linie najtaniej sprzedajemy. Ceny sprawiedliwe kompaniczne. Wolność granicy wyrabiamy każdemu u konsula rosyjskiego. Pieniądze wysyłamy do kraju najtaniej, szybko i bezpiecznie. Sprawy wojskowe, procesowe, sądowe załatwiamy szybko, skutecznie. Wyrabiamy kontrakty, pełnomocnictwa [rosyjskie dowierennosti]. Legalizujemy dokumenty u konsulatów. Piszcie poufnie na adres: **Isidor Herz Co., 422 —7. Ave. NEW YORK.** xx

BACZNOSC! Sprzedaję Szyfkarty po cenie najtańszej kompanicznej. Sporządzam dokumenty europejskie Notaryalne i Wojskowe. Piszcie po informacye do: Jan Kozłowski 73 West str. New York, NY. 51

DO NIEMAJĄCYCH PRACY.

Potrzebuję natychmiast agentów, ludzi młodych, uczciwych, umiejących pisać po polsku do rozpowszechniania "GAZETY POLSKIEJ" i sprzedaży książek KTO TYLKO NIEMA PRACY, niech się zgłosi do mnie, a udowodnię mu, że agent pracujący tylko przy tem 6 godzin dziennie, zarobi nie mniej jak $18 dolarów tygodniowo. Jeżeli to nie będzie prawdą, zapłacę każdemu $50.00. Zgłaszać się proszę do zarządcy Filii Jana P. KOBRZYNSKIEGO, 2128 No. Robey str. Chicago, Ill. xx

POTRZEBUJEMY agentów do sprzedawania Artykułów Dewocyjnych Ram, Obrazów pozłacanych, książek do modlenia, historycznych, powieściowych i naukowych; zgłosić się pod adresem: Wojciech Kudłacik, Prezes Towarzystwa Kawaleryi, 49—3st., Passaic, NJ. x

KALENDARZE wydawnictwa księgarni krajowej na rok 1912.

Mały Maryański 20 cts. Duży Maryacki 25 ct. Najświętsza Rodzina i Serce Jezusa po 25 ct. Przyjaciel żołnierza, Powieściowy, Wszechświatowy, Pociecha Starości i Wesoły Towarzysz po 30 cts. Skarb Rodziny 50 ct. Uniwersalny tom 1 i 2 po 60 cts.

Należytość przesłać można markami lub przez Money Order. Dla panów agentów specyalne ustępstwa.

J. Schmidt, 107 N. 8th str. Brooklyn, N. Y. xxx

FARMY w południowym Michiganie na sprzedaż, mamy farmy uprawne z budynkami i z zasiewami; ziemia wyborna, zdrowy klimat równiny, buraki cukrowe rodzą się obficie, blisko kolei; mamy także grunta nieuprawne; informacyi udzieli SULKOWSKI LAND CO. Box 203 Pinconning, Mich. 52

FARMY DO SPRZEDANIA.

Teraz pora osiedlać się na farmach. Zdrowie i stały dobrobyt czeka na Was w Virginii. Niewierzcie tym, co was chcą zaprowadzić za wasze pieniądze w dzikie bory lub pustynie, bo możecie kupić tanio piękną ogrodową farmę przy wielkich portowych miastach Norfolk i Portsmouth, gdzie nam ani zima, ani susza, ani upały nie dokuczają. Najmniej trzy zbiory do roku. Dziesięć akrów więcej tu znaczy jak największa farma na północy. Ogrodowe farmy w Polskiej Kolonii po $550 na spłaty. Po informacye piszcie do zarządcy kolonii. Jos. Janusz, Portsmouth, Virginia. 50

KTO CHCE KUPIC tanio farmę w okolicy, gdzie niema ani zimy ani upałów, gdzie są zawsze najmniej trzy zbiory do roku i rodzi się wszystko i w pobliskich miastach jest wielki odbyt na produkta. Ludzie w tych stronach na dwóch akrach robią dobre utrzymanie. W okolicy, gdzie ziemia kosztuje od 50 do 300 dolarów za akier, przy wielkiej polskiej kolonii, mam do sprzedania 12 akry czarnej ogrodowej ziemi za cenę tylko $1.400 wielkiego majątku na tej ziemi dorobić się można. Pisać Jos. Janusz, Portsmouth, Virginia.

KTO JEST ŁYSY LUB KOMU GROZI łysina czyli komu wypadają włosy, ten powinien używać Słynny i jedyny Srodek "ROYEL" na POROST WŁOSÓW Cena butelki tylko dolara. Pieniądze można przysłać w liście zwyczajnym pod adresem: D. Bronowski and Comp. 73 East 3rd Street, New York, NY. x

POSZUKUJE Bolesław Rużański Franciszka Kilanowskiego z gubernii Płockiej powiatu Rypieńskiego, gminy Prenezki, wsi Balyn; ma przebywać w Shenectady, NY., ktoby o nim wiedział, lub on sam, proszę się zgłosić do Bolesław Rużanski, Chicopee Falls Mass. Rubult ave. 50

CZYTAJCIE Z UWAGĄ!!! — Potrzebujemy AGENTOW w każdym zakątku Ameryki i Kanady do rozpowszechniania naszego Słynnego Wina "KALWARYJSKIEGO" i inne lekarstwa. Płacimy stałe pensye $20 dolarów tygodniowo. Praca tylko 2 godziny dziennie, wytnijcie to ogłoszenie i przyślijcie, załączając 2centową markę po objaśnienia. Adresować: D. Bronowski and Company, 73 East 3-rd Street. New York, NY. Dept. D. x

Warte dla was $100.00

Nowy preparat, który stanowczo wyleczy wszelkie dolegliwości nerek, żołądka i kiszek; gwarantujemy, że leczy zatwardzenie. Używa się go naparzany jak herbatę. Piszcie po ziółka 'Nulax', albo po pigułki 'Nulax'. Cena 25cent. można posłać w znaczkach pocztowych. Adres: E. P. Leischner, Chemik, 3334 Milwaukee, Ave. Chicago, Ill.

Prezenta Darmo!

Przeszło 200 rozmaitych prezentów rozdajemy za darmo za pomaganie nam w rozpowszechnianiu naszych potrzebnych w każdym domu artykułów. Rozdajemy w prezencie, Fonografy, Harmonie, Skrzypce, Zegarki, Brzytwy, Maszynki do drukowania i inne kosztowne rzeczy. Przyszlijcie 10c. w znaczkach pocztowych, a poślemy wam piękny kalendarz, książeczkę "Poradnik Domowy" także nasze katalogi i inne informacye za DARMO. Adres: Kopernik Introduction Co. Drawer A. Westfield, Massachusetts. 3

$20 DOLAROW PŁACIMY TYGOdniowo każdemu, kto tylko pomaga nam rozpowszechniać nasze słynne wino SWIĘTOCHOWSKIE i inne lekarstwa. Praca tylko 2 godziny dziennie, a język angielski nie jest wymargalny. Wytnijcie to ogłoszenie i przyślijcie, załączając 2c markę po objaśnienia.

Adresujcie:
D. WROBLEWSKI and CO. 73 East 3rd str. New York, NY. Dept. D. x

DO NASZYCH ABONENTOW I PRZYJACIOŁ W SOUTH BEND, IND. I OKOLICY.

Pan Józef Witkowski, nasz generalny agent obecnie zamieszkuje w South Bend, Ind., pod adresem 319 S. Walnut Str. Ktoby miał jaki interes do Wydawnictwa, niechaj się zgłosi pod powyższym adresem. Pan Witkowski potrzebuje także kilku dobrych ludzi, którzy obecnie są bez pracy jako agentów. 50

Mężczyźni i Niewiasty.

Zatrzymacie setki w kieszeni i nie będziecie mieć Boleści, jeżeli używać będziecie lekarstwa "ARROW" na nerki, boleści w krzyżach. Dostaniecie tego lekarstwa w aptekach i u fabrykanta.

Po inforacye piszcie do: THE "ARROW" KIDNEY REMEDY, 2889 Milwaukee, Ave. Chicago. Ill.

Potrzeba Agentów. xx

GENERALNA KANCELARYA ADWOKACKA I NOTARYALNA załatwia w starym kraju wszystkie sprawy procesowe, spadkowe, hipoteczne oraz pośredniczy w kupnie i sprzedaży realności i majątków i sprawy sprzedaży przeprowadza własnemi kosztami. Porady bezpłatnie. Adres: B. SULKOWSKI and CO. 22 Belmont Ave. Newark New Jersey. 52

KTO NADESLE 5 adresów ze swej miejscowości, otrzyma ładny prezent na "Gwiazdkę" za dołączeniem 10c. na przesyłkę. Agencya Krakowska P. O. Box 65 Gardner, Mass. 50

PANNY, KAWALERZY, ZONACI, WDOWCY I WDOWY, kto nadeśle imię akuratne i swój dokładny adres, markę za 2c. i list na odpowiedź, to dostanie wiele ciekawych rzeczy, z których może być wesoło zadowolony i zaciekawiony tą zabawką. Adres: F. M. Adams, Mass. Gen. Del. 52

POSZUKUJE mojego brata Kazimierza Siedleckiego, który dawniej przebywał w Chicago, a którego matka przybyła z Europy. Ktoby wiedział o jego pobycie, niech łaskawie doniesie. Józef Siedlecki, 215 Pleasant str. Morris, Ilinois. 52

BACZNOSC!!! TOWARZYSTWA, MŁODZIEZY I AGENCI!!! Nauka platerowania prawdziwem Złotem, Srebrem, Niklem, Miedzią, Mosiądzem i Bronzem, Patent 1911, $5.00. — Srebrzenie Luster, Patent 1910, $3.00. — Trzy prześliczne obrazy patryotyczne własnego wydania, każdy inny. Nowość rozrzewniająca, Patent 1911, wielkość 19x25, $1.00. — Razem $9.00. — Aby wyrobić powszechną znajomość firmy i obrazy rozpowszechniać po całej Ameryce, wysyłam w tym tygodniu wszystko, za $5.00. Posłać $2.00, zaś $3.00, skoro zadowoleni. — Wartość gwarantowana $25.00. — Towarzystwom patryotycznym i Księżom, trzy obrazy darmo. — Potrzebujemy Agentów!!! Adresować: The Pure Gold and Silver Plating Laboratories, 210 Clinton Street, Schenectady, N. Y. 50

..POSLIJ 10 centów i kilka adresów znajomych, a dostaniesz zaraz: Prześliczny kalendarz, Portrety wszystkich cesarzów świata, Portret Papieża, Kolorowane chorągwie, sztandary narodów i wielką mapę Stanów Zjednoczonych. Spiesz! I. HERZ CO. 422—7. Ave. NEW YORK. xx

OSTRZEZENIE!

Pan W. Neimark z Brooklyn, NY., nie jest już więcej naszym agentem i odtąd niema prawa kolektowania za ogłoszenia lub inne rachunki firmy W. Dyniewicz Publishing Company.

Jak zostać obywatelem amerykańskim?

Książeczka pełna informacyi, w której zasięgnąć można odpowiedzi na zapytania przy otrzymywaniu Papierów obywatelskich, zasyłajcie 10 centów w znaczkach pocztowych z dokładnym adresem. BERNARD I. BROZOWSKI, 1369 W. Chicago, Ave., Chicago, Ill. 52

POTRZEBA mężczyzn familijnych na robotników i doświadczonych górników do kopalń węgla w Alabamie. Pisać lub zgłosić się na adres: J. C. DODGE 673 W. Madison st. Room 307, Chicago, Ill. xx

KTO CHCE być sam sobie bosem, niech nadeśle 4c marki a otrzyma informacyę bliższe. Adres: J. A. Saillant FRD 2 Box 81. Lockhart, Texas. G1

MICHIGANSKIE GRUNTA pod farmy tylko 8 mil od Saginaw, wielkiego miasta, liczącego 60.000 mieszkańców, 500 fabryk i dobry targ. Grunta te są bardzo urodzajne i równe, a farmy wszędzie dokoła. Tylko pół mili od stacyi kolejowej. Niedaleko kopalni węgla. Sprzedam wam 80 akrów za $800. Gotówką $200, reszta po $10 miesięcznie. Mam także inne grunta, po $6 za akier. Są to specyalne ceny tylko na miesiąc grudzień.

R. HINTERMEISTER
St. Charles, Michigan.

WINCENTY KRUSZEWSKI poszukuje Walentego Perkowskiego, pochodzącego z gub. Łomżyńskiej, powiatu Mazowieckiego, wsi Somachy; ktoby wiedział o nim, niechaj zgłosi się na adres: Mayfield Pa. Lacavana Co. B. 125 Wincenty Kruszewski. 50

BACZNOSC AGENCI! Sztornicy, Kupcy, tu możecie dostać wszelkie lekarstwa z całego świata. Daję wielki Rabat, co fabryka dać tego nie może. Załącz dwucentową markę i pisz dziś: **SKŁAD LEKARSTW, Box 216 Herkimer, N. Y.** 50

Boże Narodzenie i Nowy Rok następuje Każdy Polak Kalendarz kupuje.

Misyjny: Swiętego Michała 25c. Maryański: Rodzina, Serca Jezusa 30 ct. Przyjaciel Żołnierza, Powieściowy, Wszechświatowy, Pociecha Starości, Wesoły Towarzysz 35c. Skarb Rodziny 55ct. Uniwersalny I i II tom 75c. Kto tych kalendarzy wybierze 2 sztuki, otrzyma w dodatku olbrzymią szopkę. Ołtarzyk, list na Boże Narodzenie, przesyłkę opłacamy. Potrzebujemy agentów.

Księgarnia i Skład Lekarstw 231 Perry Street, HERKIMER, N. Y. 50

POSZUKUJE FRANCISZEK Bąk swej siostry Katarzyny Bąk, ktoby o niej wiedział, proszę donieść, a zostanie wynagrodzony. Adres: Franciszek Bąk, Post Office, Phillipsburg, Pa. 52

POSZUKUJE swego męża Marcina Jesionowskiego, który opuścił mnie 5 lat temu, dwa lata jak nie pisał do mnie. Ostatnio przebywał w Jersey City. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niechaj napisze pod adresem: Anna Jesionowska wraz z dziećmi, 1119 — W. 17th Str. Chicago, Ill. 52

POSZUKUJE swojej żony i dwoje dziewcząt; żona uciekła z bortnikiem dnia 29 listopada. Zabrała trzysta dolarów gotówki, mają się znajdować w Chicago, bo on tam już bywał przed czterema laty. Zona ma lat 31, on ma 25 lat, wąsy golone; dzieci, jedno ma piąty rok imię Wanda, a drugie ma 14 miesięcy, imię Zofia; ma mieszkać na Chicago Aveneue i Carpenter str, albo Cornell str. Proszę szanownych Rodaków poszukajcie ich, bo mi się o dzieci rozchodzi. KASIMIR BARON, Box 98 BROWNSVILLE, Pa. 52

ZA 25c. otrzymacie odwrotną pocztą 4 listy złocone z wierszami, jakie życzycie, 5 pocztówek na Boże Narodzenie z polskiemi życzeniami i kalendarzyk, Missal Art Bazaar, 964 Sycamore, Buffalo, N. Y. 52

Nowi Agenci.
Wolawender Alojzy, Chicago, Ill.
Rutka C. Northbridge, Mass.
Dombrowski W. New Haven, Conn.
Lubienski S. A. Detroit, Mich.
Zebroski A. A. Chelsea, Mass.
Wojcik A. Syracuse, NY.

SZYFKARTY NA POSPIESZNE OKRĘTA PO NAJNIZSZYCH CENACH.

Gdy chcecie sprowadzić kogo z kraju lub 'echać sami, piszcie do nas po informacye. Ręczymy za dobrą obsługę. . . . .
CONTINENTAL STEAMSHIP CO. 220 E. 7th St. New York, NY. Dep 10 x

WY WIECIE BARDZO DOBRZE, że "Victor maszyna mówiąca jest najlepszą w świecie, dlatego ty wynieneś mieć zaufanie do nas, ponieważ my jedynie sprzedajemy "Victor" maszyny mówiące na 50c i $1 tygodniowe spłaty w całych Stanach Zjednoczonych. Akurat obecnie otrzymaliśmy 500 nowych Polskich, Słowiańskich, Rusińskich, Czeskich, Chorwackich rekordów z dwóch stron grające po 65c każdy. Pisz po nasz ilustrowany Katalog. My wyślemy Wam takowy darmo. Otwarty sklep wieczorami i w niedzielę. Saul Birns, 117—2nd ave., na rogu 7th st., Dept. 2. New York, NY. 50

The Guarantee Jewelry Store, 9 Ave. B. New York City.

Z podziękowaniem donoszę, że z nadesłanego mi towaru jestem bardzo zadowolona i każdemu go polecam, aby go w tej firmie kupował. Tak samo prezenty otrzymane na czek 5-cio dolarowy, który od Szanownej Firmy otrzymałam, dostałam w porządku, i są bardzo piękne. Proszę mi nadesłać jeszcze dwa razy tyle towaru i katalogi Szanownej Firmy, bo chcę dalej korzystać z prezentów i ze sprzedaży tej firmy. Nadsyłam osobno w registrowanym liście czek na dziesięć dolarów na nowy towar. — Z uszanowaniem. St. Korybska, 19 Ludlow str. Webster, Mass. 50

PANNY, KAWALERZY, ZONACI, WDOWCY I WDOWY, kto nadeśle imię akuratne i swój dokładny adres, markę za 2c. i list na odpowiedź, to dostanie wiele ciekawych rzeczy, z których może być wesoło zadowolony i zaciekawiony tą zabawką. Adres: F. Mazurowski, Adams, Mass. Gen. Del. 52

KOCHASZ PRACE? Chcesz zarobić dolara na godzinę? Choćbyś pisać nie umiał? Zajęcie przyjemne, czyste i lekkie; w twoim pokoju na zwykłym stoliku inni robią pieniądze? Czemu ty nie? My także robimy! Ciebie nauczymy! Przyszlij pięć marek po wyjaśnienia. Up To-Date Specialty Co. Post Office Box 127 Wilkes Barre, Pa. 50

Bajecznie tanio! Najpraktyczniejsze Maszyny do pisania Numer pierwszy $1.50. Numer drugi $3.00. Numer trzeci $5.50. Pisz jeszcze dzisiaj po Katalogi, załącz 10 ct. znaczek, dostaniesz śliczny prezent. Adres: Greenpoint Typewriter Company. 378 Oakland st. Brooklyn, New York. 5

SZTUKI MAGICZNE! 239 sztuk magicznych wysyłamy po otrzymaniu tylko 35 jednocentowych marek. Adres: Novelty Supply House, Uptown Station, Pittsburgh, Pa. Dept. c. 50

ROSYA W AMERYCE.

Największy w Ameryce skład Importowanych z Rosyi produktów spożywczych, jak to: Kawior [ziernistaja i pajusnaja ikra] ryżskie sardynki, rewelski kilki, szproty, astrachańskie i królewskie śledzie, bietuga, rozmaite konserwy: skiembria, kiefal, byczki, sterla, jesiotr w marynacie i sosie pomidorowym, suszone i marynowane grzyby, laudrynki, marmolada, czekolada i kakao, herbata Wysokiego i Popowa. Proszę wstąpić lub pisać do: **Russian American Importing Co. 47-53 Delancey Str. New York, NY.** 50

POSIADAM Elektryczny Masaż, który dobrze działa na upiększenie twarzy, niszczy wszelkiego rodzaju wysypki z twarzy i odnawia krew w całym organiźmie.

Bolesław Zelny, 102 Webster Ave. W. Hazleton, Pa.

Ostatnie Wiadomości.

ROSYA A PROTESTY ŻYDÓW AMERYKAŃSKICH.

PETERSBURG, Rosya. — Dziennik Nowoje Wremia oświadcza, że dnie traktatu handlowego rosyjsko-amerykańskiego są najwidoczniej polityczne, gdyż żaden kraj nie może dać obcokrajowcom większych praw jak swoim obywatelom.

Dziennik twierdzi, że z rosyjskiego punktu widzenia, amerykańskie postępowanie jest nad wyraz surowe. Np. Stany Zjednoczone nie wpuszczają do kraju ludzi biednych, emigrantów z pod panowania cara, którzy nie mogą odpowiedzieć wymaganiom pieniężnym, a także polygamistów, przez co zamykają dostęp 16,000 000 Muzułmanom zamieszkałym w Rosyi.

To też zerwanie traktatu z 1832 roku jest bardzo bliskie.

O TRON ARCYBISKUPI W POZNANIU.

POZNAŃ. — Niezwykłe odznaczenie spotkało dotychczasowego biskupa gnieźnieńskiego, księdza Dr. Likowskiego, — który został zamianowany obecnie arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim.

Na nominacyę tę czekali nasi rodacy w Poznańskiem już od r. 1906. W tym bowiem roku umarł arcybiskup Dr. Floryan Stablewski i od tego czasu tron arcybiskupi nie był obsadzony.

Z REWOLUCYI W CHINACH.

Konstytucya dla republiki chińskiej.

LONDYN, Anglia. — W Wu Czang odbywa się konferencya delegatów ośmiu prowincyi i wybitnych wodzów rewolucyi, na której układane są dalsze szczegóły konstytucyi dla przyszłej republiki chińskiej.

Projekt powiada, że prowizorycznego prezydenta wybierze prowizoryczny rząd, ale do sześciu miesięcy musi zwołać konwencyę ludowych delegatów, by ci zatwierdzili konstytucyę.

Wszystkie uchwały parlamentu muszą uzyskać sankcyę prezydenta, zanim wejdą w życie.

Zwycięstwo umiarkowanych.

AMOY, Chiny. — W wyborach do rady miejskiej zwyciężyli znaczną większością głosów umiarkowani. Obejmą też zaraz rządy. Pierwszą ich troską będzie zdobycie pieniędzy na opłatę żołdu dla żołnierzy, którzy już się buntują.

Canton ma kłopoty z bandytami.

HONGKONG, Chiny. — Bandyci, plaga Cantonu, zrabowali zakłady i warsztaty kolei Canton-Hankow R. R. zabijając foremana cudzoziemca i siedmiu robotników krajowców.

Zamordowano lojalnego generała.

SAN FRANCISCO, Cal. — Telegramy z Szanghaju do miejscowych gazet chińskich donoszą o zamordowaniu generała Czang Tsuna, lojalnego cesarskiego sługę, który bronił Nankingu przeciw powstańcom. Wicekról Czang Jen Czun i generał mandżurski Tich Liang, umknęli z Nankingu cało.

Chiny nie mogą dostać pieniędzy.

LONDYN, Anglia. — W Chinach panem sytuacyi staje się pieniądz. Rząd jest w ogromnym kłopocie i nie może zebrać $1,800,000. Europejskie i wogóle cudzoziemskie firmy bankierskie boją się dawać pożyczek ze względu na powodzenie powstania, a w dodatku powstańcy uważaliby udzielenie rządowi pożyczki za złamanie neutralności i rozpoczęliby represye w stosunku do cudzoziemców.

TURCY CHCĄ WYPĘDZIĆ WŁOCHOW.

KONSTANTYNOPOL, Turcya. — Dzienniki donoszą, że rząd postanowił wygnać przeważną część Włochów ze Smyrny, Gallipoli i Dardanellów. Urzędowe zawiadomienia rozwieziono już w Smyrnie domagają się one, by Włosi opuścili miasto do tygodnia. Ci, którzy się do tego nie zastosują, będą traktowani jak jeńcy wojenni. Na razie wypędzanie Włochów ogranicza się do Tenady. Obejmie ono około 8,000 Włochów.

STRASZNA KATASTROFA W KOPALNI WĘGLA.

BRICEVILLE, Tenn. — W tutejszej kopalni Knoxville Iron Company przy Great Cross Mountain nastąpił wybóch gazów w chwili gdy przeszło stu górników było przy pracy. Wybuch nastąpił zeszłej soboty rano, a do tej pory oddział ratunkowy nie może dotrzeć do miejsca, gdzie górnicy zostali zasypani walącemi się skałami i ziemią, gdyż wybuch zburzył kopalnię. Wszystkie ganki są zasypane i prawdopodobnie ani jeden górnik nie uszedł cało z tej katastrofy.

Wydobyli ośm trupów.

Dotąd oddział ratunkowy odkopał osiem trupów górników, którzy znajdowali się bliżej otworu. Ciała ich były strasznie poszarpane przez wybuch, co wskazuje, że innych biedaków ten sam los spotkał.

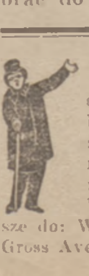
Nad otworem kopalni stoją setki żon, dzieci, matek i sióstr nieszczęśliwych górników, zawodząc żałośnie i łudząc się nadzieją, że może ich najbliżsi ocaleli, co jest bardzo wątpliwe.

Oddział ratunkowy stracił nadzieję wydobycia żywych kolegów gdyż nie prędko do nich dotrze, a przytem podusiły ich zapewno trujące gazy, jakie się wytworzyły po wybuchu. W jednej części kopalni wybuchł pożar, który trawi jej wnętrze.

Niektórzy z odkopujących otwory górników zostali odurzeni gazami, i musiano ich wynieść nieprzytomnych na świeże powietrze.

Nad otworem kopalni pastor metodystów E. M. Ritchie z improwizowanej kazalnicy pociesza zgromadzone tłumy, modli się za zmarłych i śpiewa psalmy pokutne, które z nim śpiewają niemal wszyscy zebrani.

W kopalni tej pracowali także Polacy, zatem sporo ich tam zginęło. Rozpaczliwa scena rozegrała się nad otworem kopalni, gdy oddział ratunkowy wydobył szczątki jakiegoś górnika, a przy nich był medalionik, w którym znajdowały się fotografie mężczyzny, kobiety i trojga dzieci. Rozpoznano, że medalionik ten należał do polskiego górnika, Jana Obłowskiego. Żona Obłowskiego ujrzawszy medalionik i kawałki poszarpanego ciała jej męża, zemdlała, a przy niej zemdlało część innych kobiet. Wszystkie musiano zabrać do szpitala.



Droga do Bogactwa.

KTO chce wiedzieć, jak do szczęścia dojść, bogactwa, żeby panny kochały, jak zrobić znikającą monetę i wiele innych rzeczy, z których można mieć wiele uciechy i pożytku, to niech załączy 2c. i pisze do: W. G. Mail Order House, 4658 Gross Ave. Chicago, Ill. 52

UWAZAJ.



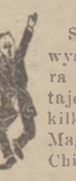
Siłą Profesora czarodziejskiego możesz posiąść wszystkie tajemnice i sekrety których napróżno szukałeś u innych. Jeżeli szukasz jakich sekretów lub tajemnic, to tylko u nas możesz otrzymać czego potrzebujesz, sprowadziliśmy wszystkie sekrety z Paryża. Pisz po informacye, załączając kilka marek.

GREAT STAR MAGIC CO., 814 Milwaukee Ave., Chicago, Ill. 51



Siłą Profesora M. L. B. Przeprowadzania Pieniędzy w złocie, Srebrze ub miedzi lub innych głównych Sekretów dostać możecie tylko u Maine Magic Office, 861 Milwaukee Ave. Chicago, Ill. Dept. F.

Interesowani muszą załączyć 4c. marek na odpowiedź. G1



Zupełnie za darmo.

Slynny czarodziej, na żądanie wysyła każdemu książeczkę, która zawiera wszystkie sekrety i tajemnice czarnej Magii. Załącz kilka marek i adresuj: European Magic Co. 1017 Milwaukee, Ave. Chicago, Ill. 51

BARDZO użytecznym prezentem gwiazdkowym zarówno dla mężczyzn jak kobiet i dzieci jest dobre natryskowe pióro — Waterman's Ideal — najlepsze, jakie kiedykolwiek pojawiło się w handlu. Jest kilka gatunków tego rodzaju piór i ażeby każdemu ułatwić wybór, nadmieniamy, że jednem z najlepszych dla kobiet jest Waterman's Ideal Safety Pen, bardzo wygodne do noszenia w sakiewce, lub kuferku. Jest też jedno małe pióro, tak zwane sekretarskie, bardzo dobre do używania przy biurku. Regularne pióro Waterman Ideal, używane jest powszechnie przez byznesistów do zwykłego zastosowania. Jest ono zbudowane bardzo pojedynczo i nigdy się nie psuje. Wielu bardzo lubi pióra Watermana samonapełniające się, zwłaszcza ci, co wiele podróżują i zmuszeni są do używania pióra w drodze. Nr. 14 i 15, to są gatunki najpraktyczniejsze.

Na prezenta gwiazdkowe bardzo nadają się pióra bogato wysadzane złotem lub srebrem w wielkim wyborze. Dla chłopców i dziewcząt szkolnych najlepiej nadaje się pióro regularnego stylu nr. 12, które jest bardzo popularnem a dla mężczyzn i młodzieńców najpraktyczniejszem jest sławne kieszonkowe pióro, do którego daje się szczypczyki bezpieczeństwa.

Jest także atrament Waterman's Ideal, znakomicie i jedynie nadający się do piór tego wyrobu, o którego zakupieniu przy zaopatrzeniu się w pióro także zapominać nie należy.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

3622 Baldewicz F — 3624 Bartosiak J — 3659 Bezdeka E — 3693 Budny Cz — 3710 Chrzanowski Jan —3756 Dul Waenty — 3802 Furtak K — 3827 Godowski M — 3845 Grzesek St — 3813 Jtgelek S — 3928 Janczeski J — 3941 Kaczmar S — 3994 Koc Peter — 4017 Kostrzewa W — 4032 Kozikowski M — 4058 Kuczynski F — 4092 Lasarska Anna — 4117 Mtkuna Kat — 4196 Michalski J — 4167 Nilensky V — 4315 Pawlicki M — 4343 Pucinski V — 4429 Ryndak Br — 4499 Sieja Julia — 4519 Sojek Marya — 4572 Such Juliusz — 4652 Walas Paul — 4666 Weber Fr — 4692 Witek Jan — 4729 Zatuga J — 4744 Zlotnik A — 4752 Zuziak Anna — 4755 Zwirowski.

CENY TARGOWE.

BYDŁO, Chicago:	
Woły	6.40 — 7.00
Krowy	3.75 — 6.15
Cielęta	3.50 — 9.00
Swinie	6.35 — 7.00
ZBOZA, Chicago.	
Pszenica	.85 — 99
Kukurydza	.40 — 67
Owies	33—46
Zyto	.86
DROB ZYWY.	
Stare Koguty	8c
Gęsi	10½
DROB BITY:	
Indyki	16
Kury	10
Stare Koguty	7½
Gęsi	7
Indyki	17
MASŁO.	
Extra	36
Extra First	35
Second	27
Dairies	24
JAJA:	
Extra	28 30
Prima first	25 27
First	23
Seconds	12—14
Ordinary First	22—24
SERY:	
Twins	13
Young American	13½
Swajcarski	11½
Limburger	10
Cegiełkowy	10
OWOCE, Chicago:	
Jabłka baryłka	2.50
Cytryny pudełko	5.00
Pomarańcze pudełko	3.25—5.50
Ananas pudełko	1.75—2.25
WARZYWA, Chicago:	
Buraki sto wiązek	1.00
Marchew beczka	3.00 — 3.50
Nowa kapusta	1.00
Kartofle buszel	84—87
Salery pudełko	10—20

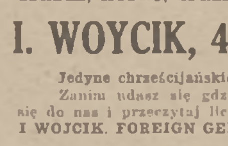


Mała frama na gwiazdkę prawie darmo.

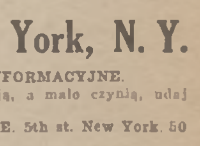
Macie tu 9 cyfr, dodajcie do nich jedną, od 1 do 9, tak, aby na każdą stronę wyszło 23. Zróbcie to rozwiązanie i odeszlijcie na nasz adres. Kto dobrze rozwiąże, dostanie małą farmę, tj. 10.000 stóp kwadratowych dobrej suchej ziemi w New Jersey. Dopłacicie tylko $39 po $5.00 miesięcznie. Spróbujcie, może będziecie mieć szczęście. Będziecie mieć pamiątkę od naszej kompanii do śmierci, wy i wasze dzieci.

Loty te są w dobrem położeniu. Tytuł własności gwarantowany, to znaczy, że niema na tej ziemi żadnego długu, a wszystko czyste i dobre. Spróbujcie a może się uda. Piszcie na adres:

Catholic Polish Dept., Room 116
25 CHURCH STREET, NEW YORK.



TU!



SZYFKARTY! SPRAWY STAROKRAJOWE, WOJSKOWE, SĄDOWE, KONTRAKTY, SPADKI, KUPNO, SPRZEDAZ itd. załatwia

I. WOYCIK, 409 E. 5th St. New York, N. Y.

Jedyne chrześcijańskie starokrajowe GENERALNE BIURO INFORMACYJNE.

Zanim udasz się gdzieindziej Rodaku, gdzie Ci dużo obiecują, a mało czynią, udaj się do nas i przeczytaj liczne podziękowania.

I WOJCIK. FOREIGN GENERAL INFORMATION BUREAU. 409 E. 5th st. New York. 50

Specyalna oferta. Darmo śliczny prezent na Gwiazdkę.

$4.50



Kupcie u nas za $4.50 najlepszego tytoniu do papierosów i wybierzcie sobie prezenta następujących przedmiotów: 1. Najnowszy importowany fonograf z dużą niklowaną trąbą i rekordami, który ślicznie i wyraźnie gra różną muzykę i pieśni. Każdy może mieć w swojem mieszkaniukoncert.

2. Sliczna Harmonia z słynnej niemieckiej fabryki z nutami i samouczkiem. 3. Sliczny stołowy niklowy zegar z muzyką; za każdym razem muzyka gra 10 minut. 4. Ładny, grubo pozłacany męski lub damski kieszonkowy zegarek. 5. Stołowy serwis w ładnym pudełku: 6 noży, 6 widelców, 6 dużych łyżek, 6 małych, 1 nóż do masła, 1 łyżeczka do cukru. — Za nasz prezent chcemy tylko, abyście rekomendowali naszą firmę waszym znajomym. Przyślijcie nam zadatku 50 centów markami, my zaś wyślemy 40 pudełek tytoniu w 4 ch gat. za $4.50 i wybrany przez Was prezent. Resztę $4.00 zapłacicie otrzymawszy towar. Komu się towar nie podoba, może go nie przyjmować.

ENGLISH - ASIATIC TOBACCO CO. Dept. 6. 115 E. 7th Str. New York City. 50

Ziemie Polskie pod Moskalem.

Dobry objaw.

W różnych miejscowościach Królestwa, na mocy uchwał gminnych, będą zamknięte 42 sklepy monopolowe. Pożądany ten objaw świadczy o uświadomieniu i zrozumieniu przez gminiaków szkodliwych skutków, płynących z używania alkoholu.

Samobójstwo dziecka.

We wsi Konin w gm. Rędziny pod Częstochową 9 letnia Marysia, będąca na opiece swej macochy Franciszki Sojda, stłukła szybę w oknie, za co macocha skrzyczała ją i uderzyła. Zrozpaczona dziewczynka w obawie dalszego bicia uciekła z domu i wskoczyła do studni. Kiedy wypadek zauważono Marysia już nie żyła.

Krwawa zapłata długu.

Do rzeźnika Kaczego, pod Sosnowicami, przybył wierzyciel jego, Haper, z Będzina, po odebranie raty. Gdy Haper otrzymał pewną sumę na rachunek długu i był zajęty wypisywaniem pokwitowania, nadszedł do tego pokoju czeladnik Kaczego, niejaki Konidek i na znak dany mu przez gospodarza chwycił Hapera za głowę, przechylił ją w tył, zadając nożem rzeźnickim cios w gardło. Zabitego w tak okrutny sposób wywieźli zbrodniarze na wozie rzeźnickim do lasu i tam porzucili.

Balon pruski.

Tydzień temu we wsi Grabinie, pod Ciechomicami, spadł balon pruski. Balon odstawiono do Radzymina, załogę zaś, złożoną z 3 osób, zatrzymano w Płocku, do czasu sprawdzenia osobistości lotników.

Samowola strażnika.

We wsi Wagłowicach pod Częstochową, strażnik ziemski, pokłóciwszy się z sołtysem tejże wsi, Wilkiem, strzelił do niego z rewolweru i położył go trupem na miejscu. Strażnika uwięziono.

Pościg za bandytami.

Policya lubelska zarządziła w tych dniach pościg za bandytami, kryjącymi się w lesie, należącym do wsi Siedliszczki, w pobliżu Lublina.

O godzinie 4 po południu dwaj ścigani bandyci zaczęli uciekać w kierunku wsi Piaski, lecz widząc, że nie ujdą pogoni, zatrzymali się i zaczęli strzelać do strażników ziemskich.

Ci ostatni również dali ognia. Wymiana strzałów trwała czas jakiś. Wreszcie padł rażony kulą w serce strażnik Godzim, a jednocześnie ugodzony śmiertelnie kulą z rewolweru drugiego strażnika, Szportieja, runął na ziemię jeden z bandytów, Białkowski. Kompanion tego ostatniego obezwładnił wystrzałem strażnika Szportieja i uciekł.

Godzim i Białkowski niebawem na placu walki zakończyli życie, a Szportiej dał znać do Lublina, skąd za zbiegłym bandytą nieznanego nazwiska wysłano pościg.

Przy obawie bandytów.

W okolicach Lublina straż ziemska, przy pomocy policyi lubelskiej, zarządziła obławę na bandytów.

We wsi Łysołaje gminy Jaszczów wykryto schronisko bandytów, których na miejscu nie zastano. Znaleziono tam tylko broń i znaczną kwotę pieniędzy. W kryjówce gospodarowała niejaka Martynowa, żona niedawno zabitego opryszka, oraz cztery inne kobiety, kochanki zbiegłych bandytów.

W lesie, należącym do wsi Siedliszcze, zarządzono pościg za dwoma uciekającymi przed obławą opryszkami. Bandyci poczęli uciekać w kierunku wsi Piaski, a gdy zauważyli, że mają odwrót odcięty, poczęli strzelać do strażników, którzy też nabojów nie żałowali. W czasie tej strzelaniny padł jeden ze strażników. Jeden z bandytów ugodzony został śmiertelnie kulą i niebawem zmarł, drugi zdołał zbiedz.

Napad w pociągu pocztowym.

Między Miechowem i Sędziszowem w pociągu pocztowym, idącym z Granicy do Warszawy, w ustępie wagonu 3 klasy, znaleziono człowieka na wpół żywego z zakneblowanemi ustami. Gdy żandarmi przywieźli go do Kielc, okazało się, iż jest to Lejzor Aleksandrowicz, lat 34, kupiec, któremu bandyci odebrali w ustępie około 2,000 rubli gotówką. Bandytów było dwóch. Zbiegli bez śladu.

Sprawa Radomska P. P. S.

Wkrótce izba sądowa warszawska na kodencyi wyjazdowej w Radomiu rozważać będzie — jak donosi "Gaz. Rad." — olbrzymią sprawę 53 osób, oskarżonych o należenie do lewicy organizacyi radomskiej Polskiej Partyi Socyalistycznej. Śród oskarżonych jest 26 chrześcian i 25 żydów.

Morderstwo Tatara w Częstochowie.

Całe miasto pozostaje pod wrażeniem morderstwa rabunkowego, popełnionego przez nieznanych na razie sprawców na osobie popularnego w całej okolicy handlarza Tatara.

Właściciel domu Gliński, przechodząc przez dziedziniec, ujrzał przez okno w mieszkaniu na parterze w głębi pokoju leżące na łóżku zwłoki jakiegoś człowieka z poderżniętem gardłem. Zabity okazał się handlarzem Tatarem, 40 letnim Sajłow - Mula - Chanow Aksanow. Sajłow, choć był żonaty, zamieszkiwał w Częstochowie sam. Powierzchowna obdukcya stwierdziła skon, który nastąpił prawdopodobnie przed kilkunastu godzinami i spowodowany był wielkim upływem krwi z rany, zadanej ostrem narzędziem z lewej strony gardła, przyczem przecięta została arterya. Są poszlaki, że motywem zbrodni był rabunek. Dwu kamratów Sajłowa, podejrzanych o udział w zbrodni aresztowano, uwięzieni jednakże, wypierają się wszelkiej winy i starają się udowodnić swoje alibi.

Napad bandytów.

We wsi Chotków, w pow. Chełmskim, kilku bandytów, uzbrojonych w rewolwery, napadło na dom gospodarza Iwaszkiewicza, liczącego 80 lat wieku. Bandyci zabili Iwaszkiewicza i jego syna, poranili dwóch chłopców i zrabowawszy przeszło 100 rubli — uciekli.

Swiętokradztwo.

Ohydną, przejmującą zgrozą zbrodnię — popełnili przed paru tygodniami jacyś zwyrodniali wrogowie tej ziemi w Tomaszowie Rawskim. Oto przy szosie ze Starzyc do Tomaszowa stał krzyż żelazny na murowanej podstawie. Kilku zwyrodniałych łotrów, upatrzywszy stosowną chwilę, zburzyło do połowy podstawę murowaną, a krzyż wywlekli na szosę. Jeden z łotrów chlubił się jeszcze potem ze swego czynu i ubolewał, że nie wrzucił krzyża do gnojowni. Był to robotnik fabryczny, w dodatku figurujący w spisach jako Polak i katolik. Wprost się wierzyć nie chce, aby podobny fakt mógł się zdarzyć i mimowolnie ręce składa się do modlitwy błagalnej, wołając za Kornelem Ujejskim: "Inni szatani byli tu czynni — o, rękę karaj, nie ślepy miecz!"

Z POD ZABORU ZYDOWSKIEGO.

Łomża na równi z Siedlcami i Suwałkami należy do najbardziej zażydzonych miast gubernialnych Królestwa. Handel jest w ręku żydów do tego stopnia, że polskie przedsiębiorstwa handlowe na palcach niemal policzyć można. Dobrodziejstwem prawdziwem są tu dwa sklepy polskie spożywcze, nieźle prosperujące: sklep 1-szy przy ul. Długiej ze sprzedażą win i towarów kolonialnych należy do pierwszorzędnych w Łomży; z założeniem sklepu drugiego, łokciowego, odebranym został żydom monopol, jaki w handlu manufakturą posiadają w większości miast i miasteczek Królestwa. Sklep spożywczy 2-gi zajmuje ładny lokal przy ul. Dwornej i w Rynku lokalu nie dało się odnająć.

Istnieje tutaj przy ul. Pięknej dość przyzwoita biblioteka polska wraz z czytelnią publiczną. Czytelnia zaopatrzoną jest w kilkanaście pism polskich, z pominięciem jednak zupełnie pism katolickich, z powodu dla mnie niezrozumiałego.

Do szeregu nielicznych polskich przedsiębiorstw handlowych, należy skład żelaza i maszyn Tow. Rolniczego. Są też trzy polskie piekarnie podrzędne w Rynku nowym usadowili się Turcy, nie umiejący nawet mówić po polsku. Istnieją inne jeszcze, w ilości niewielkiej, placówki polskiego handlu fabryk Łomża nie posiada wcale, niemniej jednak przewaga żydów w życiu handlowem tutejszem jest olbrzymia. Rynek Nowy w soboty i święta żydowskie ma wygląd świąteczny, a targ świeci pustkami. W wielu gałęziach pracy i handlu bez żyda wprost niepodobna się obejść, przy całej niechęci do zawierania interesów z synami tego narodu wybranego.

Szczególnie zastanawiającym objawem jest absolutny brak polskich jatek z mięsem; wśród dwudziestu kilku jatek nie ma ani jednej polskiej — wszystkie są w ręku żydowskiem. Wstyd dla miasta gubernialnego polskiego! Polacy handlują tylko wieprzowiną w sklepach z wędlinami.

Ten monopol żydowski jest rzeczywistą klęską dla chrześcijańskiej ludności Łomży, zmuszonej z obrzydzeniem prawdziwem zaopatrywać się w mięso u słynnych z niechlujstwa synów Izraela. Ci wiedzą o swojej przewadze i odpowiedno do tego traktują kupujących chrześcian.

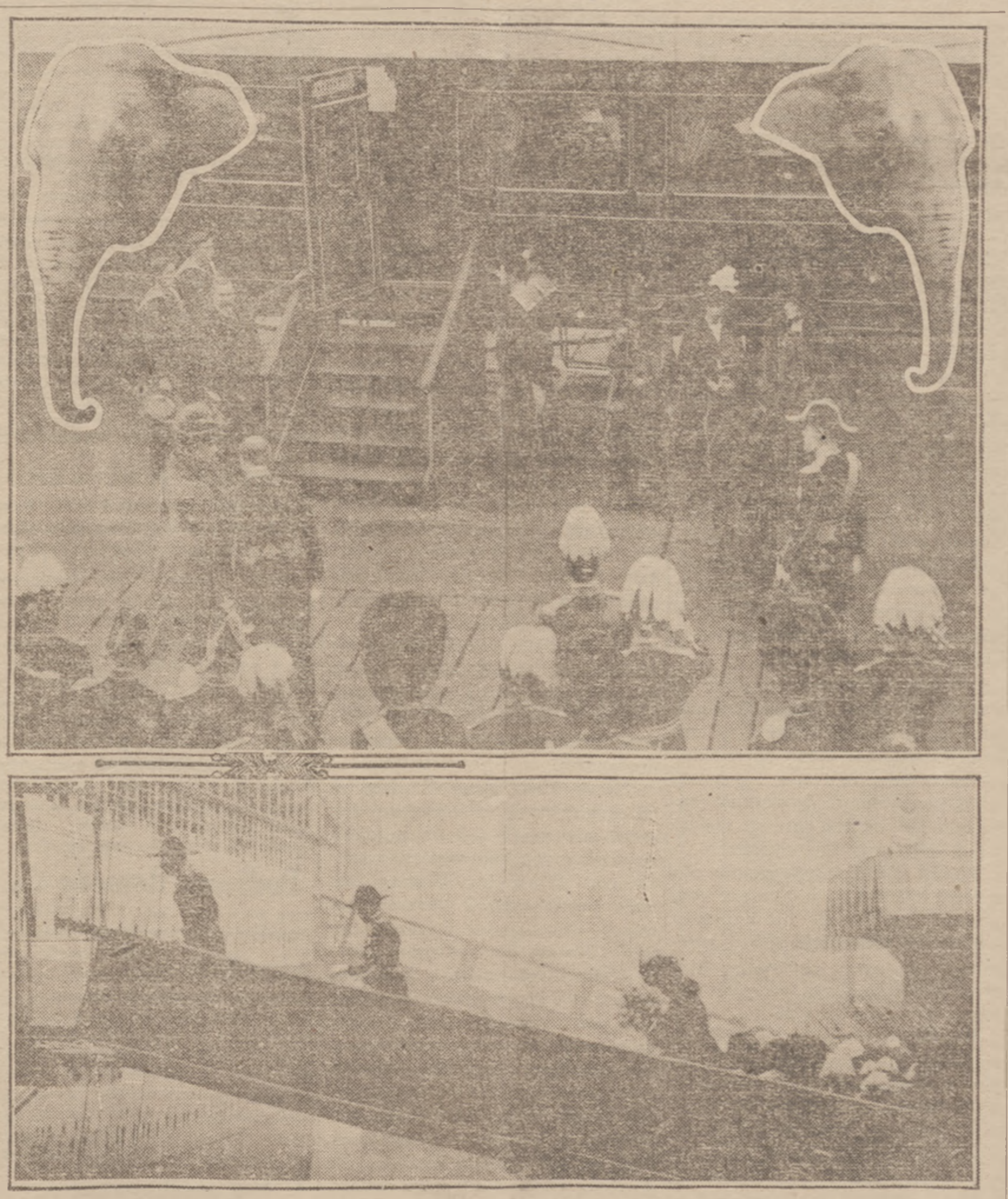
Potrzeba polskiej jatki w Łomży jest wprost paląca. Jaki przedsiębiorca warszawski, naturalnie Polak, o ileby zechciał otworzyć w Rynku jatkę z wołowiną, cielęciną i skopowiną — zrobiłby bez wątpienia doskonały interes, albowiem zwróciłby się do niego cały ogół kupujących chrześcian — nie zaszkodziłaby i pewna reklama, by się odrazu o otwarciu polskiego sklepu mięsnego ogół mieszkańców dowiedział.

Łomża nie posiada jak wiadomo wodociągów, studnie istnieją tylko w niewielu podwórzach w dolnych częściach miasta; zaopatrywanie ludności w wodę z Narwi znajduje się w rękach żydów, jak również i przemysł dorożkarski.

Bezczelność i arogancya niektórych judajczyków tutejszych i ich wyzywająca postawa względem nas Polaków przejawiają się w celowem pomijaniu języka polskiego na szyldach sklepowych. Polski język ignorują na szyldach wszystkie jatki z mięsem i sporo innych sklepów żydowskich, zwłaszcza przy ul. Długiej, gdzie ich naliczyłem kilkanaście.

Jestto świadoma prowokacya społeczeństwa polskiego, które powinno na fakt ten zwrócić uwagę i zbojkotować nawzajem te sklepy, które bojkotują naszą mowę ojczystą.

Z uroczystości Koronacyjnych w Indyach.



Photographs by American Press Association

Na górnej rycinie widzimy królowę Maryę rozmawiającą z W. Churchillem. — partya królewska wsiada do pociągu. Na dole wstada na okręt Medina.

Z Warszawy.

Wesele złodziejskie.

Policya warszawska otrzymała wiadomość, że na przedmieściu Brudnie odbywa się wesele znanego złodzieja, poszukiwanego oddawna. Wobec powyższej wiadomości wysłano silny oddział, aby ująć pana młodego, ale ten snać w porę ostrzeżony, umknął, natomiast udało się policyi ująć kilku jego towarzyszów, również kwalifikujących się za kraty.

Wykonanie wyroku śmierci.

W sobotę o godz. 2 po północy, na stokach Cytadeli warszawskiej wykonano wyrok warszawskiego sądu okręgowego wojennego, skazującego na śmierć przez powieszenie Michała Bagińskiego za napad zbrojny na strażników Sirotkę i Karatiejewa w Częstochowie w lipcu r. b.

Psy policyjne w Warszawie.

Policya warszawska jest w posiadaniu 4 psów tresowanych do poszukiwania i tropienia złoczyńców. Do tego rodzaju czynności są używane przeważnie psy niemieckie, wielkie pinczery i owczarki. Dotychczas jeszcze nie czyniono użytku z tych psów i tymczasem przywykały one do strzałów i nauczyły się pogoni za uciekającymi, przesadzając napotkane na drodze przeszkody, nawet w postaci parkanów przewyższających wzrostem człowieka.

Proces sądu arcybiskupiego.

Do VI wydziału karnego warsz. sądu okręgowego wpłynęła sprawa, mająca duże znaczenie społeczne wobec pociągnięcia do odpowiedzialności osób stojących na wysokiem stanowisku hierarhii kościelnej katolickiej.

Akt oskarżenia opiera się na tem, że przed pięciu laty duchowny maryawicki, Stanisław Siedlecki, udzielił ślubu Józefowi Sękolskiemu i Salomei Kędzierskiej. Po pewnym czasie Kędzierska wszczęła starania o powrót na łono Kościoła katolickiego, a gdy ten cel osiągnęła, wystąpiła do sądu arcybiskupiego w Warszawie o unieważnienie jej małżeństwa z mężem, który pozostał maryawitą. Sąd arcybiskupi małżeństwo to unieważnił i wkrótce Kędzierska wyszła za mąż, zaś jej były mąż ożenił się z inną kobietą.

Na sprawę władze sądowe zapatrują się jako na przestępstwo ze strony duchowieństwa katolickiego, które nie miało prawa unieważniać małżeństwa udzielonego przez duchownego maryawickiego, przyczem wytoczono niektórym podsądnym sprawę za sporządzenie dokumentów w języku polskim. Pociągnięci zostali do odpowiedzialności: biskup Kazimierz Ruszkiewicz jako prezes sądu arcybiskupiego, ks. Antoni Ciepliński jako prokurator tegoż sądu, ks. Julian Roczkowski jako członek notaryusz sądu arcybiskupiego, ks. Teofil Pląskowski za udzielenie powtórnego ślubu zamężnej Kędzierskiej.

Wreszcie Sękolski i Kędzierska pociągnięci zostali za powrotne zawarcie związków małżeńskich.

Sprawa ta budzi ogromne zainteresowanie w całem społeczeństwie polskiem.

Z Litwy i Rusi.

Skazanie księdza.

Wileński sąd okręgowy rozpoznawał sprawę proboszcza kościoła drujskiego w pow. Dziśnieńskim ks. Lachowicza, oskarżonego o udzielenie w r. 1908 ślubu włościaninowi Wieliczce, wyznania katolickiego, z włościanką Mazurówną, wyznania prawosławnego. Z rozpraw sądowych widać, że Mazurówna złożyła gubernatorowi podanie o przejście na katolicyzm, lecz prośba jej przez rząd gubernialny została odrzucona rzekomo z powodu niepełnoletności petentki, co, jak widać z dokumentów, z rzeczywistością się nie zgadza. Niemniej obrońca p. Łapin zwrócił uwagę sądu, że według okólnika ministeryum wewnętrznych spraw po złożeniu oświadczenia o przejściu z jednego wyznania na drugie należy czekać dni 30. A w danym wypadku czekano daleko dłużej, ponieważ podanie zostało złożone d. 10 października, małżeństwo zawarte zostało d. 4 grudnia, a odmowę otrzymano dopiero po ślubie. Wyrokiem sądu ks. Lachowicz został skazany na 100 rb. grzywien w ciągu dwuch miesięcy.

Zofia Trzeczkowska.

W Mińsku Litewskim zmarła w 65 roku życia, nieznana prawie u nas poetka, Zofia Trzeszczkowska pisząca pod przybranem nazwiskiem męzkiem, Adama M—skiego. Urodzona w latach ciężkich przejść narodowych, rozwinęła w swem młodem sercu bezgraniczną miłość dla ojczyzny i miłość tę w pieśni wplotła. Wyszedłszy za mąż za oficera, pojechała z nim w głąb Rosyi. Gdy wybuchła wojna turecka, powołano pod broń jej męża. Za przykładem dawnych Polek, w odzieży wojskowej idzie na wojnę z mężem, dzieląc z nim trudy bojowe, lecząc żołnierzy, gotując im jadło. Do grobu zeszła niepospolita już dziś u nas postać kobiety.

Lwowianie przed sądem wojennym w Kijowie.

Dowódca okręgu wojskowego w Kijowie zatwierdził akt oskarżenia 8 osób oskarżonych o zdradę stanu w znanej sprawie dotyczącej uczniów akademii rolniczej w Dublanach pod Lwowem, którzy dla studyów bawili w dobrach ks. Radziwiłła. Oskarżeni są: plenipotent dóbr ołyckich ks. Ferdynanda Radziwiłła, Karaskiewicz, starszy leśniczy w tych dobrach Chrzanowski, starszy leśniczy w dobrach hr. Dunin Krawickich Łękawski, oraz studenci szkoły lasowej we Lwowie Dąbrowski, Jackowski, Zarzycki i Skawron. Akt oskarżenia zarzuca im że usiłowali dostarczyć austryackiemu sztabowi głównemu materyały kartograficzne i wiadomości do ułożenia mapy prowincyi rosyjskich, położonych nad granicą austryacką.

Z pośród oskarżonych Chrzanowski jest obywatelem niemieckim, a Łękawski i Skawron obywatelami austryackimi. Oskarżeni odpowiadają z więzienia. Sprawa niebawem będzie rozpoznawana w kijowskim sądzie wojennym.

WYKUP KOLEI WARSZAWSKO - WIEDEŃSKIEJ.

Nadeszła do Warszawy wiadomość, że Rada ministrów uznała wykup kolei Warszawsko-Wiedeńskiej za pożądany i postanowiła wnieść projekt do Izby Państwowej.

Nie ulega już wątpliwości, że projekt ten przejdzie przez instytucye prawodawcze i że stanie się prawem. Kolej Warszawsko-Wiedeńska począwszy od dnia 1-go stycznia 1912-go roku przejdzie na własność rządu.

Prasa stwierdza, że jest to cios najcięższy z pośród tych, jakie spadły na społeczeństwo nasze w ciągu lat ostatnich.

Kolej Warszawsko-Wiedeńska jest największą arteryą komunikacyjną w naszym kraju i jako taka niezmiernie doniosłą odgrywa rolę. Z jej funkcyonowaniem związany jest ściśle byt przemysłu i rolnictwa całej wschodniej części Królestwa. Za jej pośrednictwem odbywają się stosunki nasze z całą Europą zachodnią.

Jest więc rzeczą oczywistą, że zmiana właściciela tej kolei jest faktem wstrząsającym do głębi cały nasz organizm społeczno-gospodarczy.

Wreszcie jest na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej około 16,000 pracowników, co do których losu rodzić się muszą obawy bo wiemy jakie tendencye posiada gospodarka na kolejach rządowych w części Królestwa, położonej na prawym brzegu Wisły.

Wykup kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, do którego rząd miał powody natury politycznej i strategicznej, nastąpił obecnie dzięki temu, że w roku bieżącym upływał ostatecznie termin, kiedy można było wykup ten przeprowadzić na bardzo dogodnych warunkach. Suma wykupu jest obliczona na podstawie ostatnich pięciu lat, poprzedzających chwilę przejścia kolei na własność rządu. Ostatnie pięciolecie (1906 — 1910) przedstawiało pod tym względem wyjątkowo dogodne warunki. Na skutek strajków lata 1906-ty i 1907 dały deficyt, a dwa lata następne dochód niewielki. Dochód ten jednak powiększał się z roku na rok dzięki czemu wykup na rok przyszły jużby czynił na niekorzyść rządu, jak donosi telegram agencyi petersburskiej, stratę 6 milionów rubli.

Okazuje się z tego, że czynnikiem, który wykup kolei warszawsko-Wiedeńskiej umożliwił, były prowadzone z inicyatywy naszych stronnictw socyalistycznych strajki kolejowe.

ZDEMASKOWANIE REDAKTORA PROWOKATORA W CZĘSTOCHOWIE.

Przed dwoma z górą laty przybył i osiedlił się w Częstochowie niejaki Wincenty Wojciechowski, podający się za literata i dziennikarza. Pan ten przechodził przeróżne w życiu koleje: był na Syberyi "ogrodnikiem" w Hamburgu — "ajentem towarzystw okrętowych", w Szwajcaryi "studentem socyologii", zaś w Częstochowie — współredaktorem "Gońca Częstochowskiego" wydawanego przez drukarza D. F. Wilnoszewskiego. Poprzednio wydawał w Warszawie organ "Nowe Życie" — którego wkrótce wszystkich współpracowników osadzono w cytadeli.

Wojciechowski, ukrywający się niekiedy pod pseudonimem "Nałęcz" był człowiekiem wszechstronnym: miewał odczyty o maryawitach, masonach, elektryczności, hodowli kwiatów pokojowych, ekonomii i okultyźmie. Tego rodzaju ruchliwość i wszechstronność zapewniła mu wkrótce w Częstochowie szeroki rozgłos, pewnego rodzaju popularność i dobrobyt.

Lecz nagle, w dniach ostatnich pękła bomba! Oto na skutek rozrzuconej w częstochowie proklamacyi P. P. S. — frakcyi rewolucyjnej — Wojciechowski zniknął nagle z widowni.

Proklamacya bowiem zawierała twierdzenie i to poparte dowodami, iż ów Wincenty Wojciechowski, "redaktor", "okultysta" jest ni mniej ni więcej tylko — jednym z najszkodliwszych wśród sfer inteligencyi prowokatorem Ochrany łódzkiej! (Częstochowa jak wiadomo, należy do terenu działalności szpiclów łódzkich).

Rewelacye P. P. S. wywarły w mieście wrażenie olbrzymie — podobne do wrażeń po ujęciu Macocha. Całe miasto huczy senzacyą.

Wszyscy komentują obecnie "czyny" owego "prowokatora". Dziś już wiadomo naprzykład, że owe indywiduum, ożenione z córką jednego z szanownych obywateli okolicznych było od dziesięciu lat członkiem Ochrany warszawskiej, kijowskiej, następnie łódzkiej, a znaczna i przeważna część masowych aresztowań w owych czasach była dziełem jego prowokacyjnej działalności.

Jako prelegent z marką dziennikarza, miał on wstęp do wszystkich sfer, z czego nie omieszkał korzystać. Ofiarą jego perfidnej polityki padło setki osób, zupełnie niewinnych, które miesiącami i latami więziono, a między innemi i dr. Michałowski, skazany na deportacyę na Sybir.

Nie mniej ciekawą jest jego działalność w Warszawie. Za pieniądze żandarmów i ochrany warszawskiej założył w r. 1907 tygodnik "Nowe Życie" organ "intelektualistów, stojących ponad wszystkiemi politycznemi partyami w Królestwie" — jak głosił program, a właściwie służący za łapkę dla młodzieży postępowej.

Wynająwszy obszerny lokal przy ul. Nowy Świat, 16, aby ściągnąć łatwowierną a pełną idealnych porywów młodzież warszawską — powypisywał na ścianach lokalu wielkiemi literami hasła zabronione, jak np.: "My nowe życie stworzymy sami!" "Nasz sztandar płynie ponad trony"! "Niech żyje wolność!" "Precz z caratem!" "Śmierć carowi!" etc. etc. Oczywiście było to magnesem dla zapalnej i znanej z ofiarności młodzieży warszawskiej, która zwartą ławą skupiała się pod jego sztandarem, nie wiedząc iż idzie na stracenie...

Wśród ofiar jego wymieniają dalej znaną poetkę warszawską p. Halitę Miłkowską. Ofiary swe, denuncyując ochranie i jej szefowi Zawarzinowi oznaczał stale jako "najgorszych bojowców" (sic!!). W gronie ofiar Wojciechowskiego znajduje się także znany w kołach młodzieży polonofil-rosyanin, student uniwersytetu petersburskiego p. Anatol Anuczin, brat byłego wiceprezydenta Warszawy i... bliski kuzyn Skałłona. Trudno było na razie dojść — kto "wsypał" tych ludzi. Dopiero teraz wyszła cała sprawa na jaw...

Gdzie się obecnie obraca Wojciechowski po ucieczce z Częstochowy — nie wiadomo!

Co to jest żołnierz?

Żołnierz jest to osobnik: do udręczeń się nadający w koszarach mieszkający, krótkie włosy noszący, głównie ze wsi pochodzący, często głód cierpiący, przez podoficerów wyzywający nad komyśniakiem się śmiejący, w marszu idący, na rozkaz cicho stojący, w ćwiczeniach się nie uśmiechający, krople potu lejący, na prawo i lewo strzelający, groch i soczewicę jedzący, kilka fenygów dziennie zarabiający, baty chętnie przyjmujący, dwie zimy marznący, z rozpaczy kapitulujący lub w łeb sobie strzelający, na posterunku chętnie śpiący, jako wyższa istota się czujący, do kucharek się umizgający, wielkim człowiekiem zostać chcący, za sławą goniący i wreszcie żandarmem lub stróżem zostający.

Ziemie Polskie pod Austryakiem.

Wyjechał do Ameryki.

Z Wiśniowczyka nadszedł do policyi lwowskiej telegram, że między dziesięcioma osobami, które stamtąd wybrały się do Ameryki, znajduje się Wawrzyniec Właźło, który skradł przed odjazdem 1,400 kor.

Groźba strajku szkolnego.

W Stanisławowie w Galicyi, na posiedzeniu "Związku przyjaciół młodzieży" uchwalono wystąpić do władz szkolnych z kategorycznem żądaniem odpowiedniejszego pomieszczenia dla gimnazyum niż obecne, a w przeciwnym razie ogłosić strajk szkolny. Zainteresowani w tej sprawie rodzice wysłali deputacyę do namiestnika.

Kopiec grunwaldzki w Niepołomicach.

Komitet kopca podnosi, że dzięki mnogim wycieczkom w latach 1910 i 1911 kopiec sięgnął wysokości 6 metrów, ale potrzeba komitetowi środków materyalnych na dalsze prowadzenie dzieła. Z tego powodu komitet postanowił utworzyć listę fundatorów kopca grunwaldzkiego, na którą wpisywać będzie wszystkich tych, którzy złożą na ten cel przynajmniej 5 koron. Nazwiska ofiarodawców wpisywane zostaną do księgi pamiątkowej sypania kopca, a nadto ofiarodawcy otrzymają książeczkę p. St. Warcholika p. t. "Niepołomice".

Proces posła Stapińskiego.

Niektóre dzienniki doniosły, że minister Długosz przybędzie do Krakowa dn. 23 bm., jako świadek w sprawie cywilnej Stapińskiego. Doniesienie nie jest zgodne z prawdą, a sprawa cała przedstawia się jak następuje: Niejaki dr. Salomon Szajnowicz z Wiednia, zajmujący się "finansowaniem przedsiębiorstw", wniósł skargę przeciw Stapińskiemu o wynagrodzenie 50,000 kor. za wyrobienie koncesyi na Bank ludowy.

Rozprawa ograniczy się tymczasem do przedstawienia sprawy przez adwokatów i zacytowania świadków.

Dalszy jej ciąg odbyć się może za trzy miesiące. Podobno dr. Szajnowicz usiłuje zrobić ze sprawy wielką sensacyę i domaga się wezwania, jako świadków: ministra Długosza, prezesa Koła polskiego Bilińskiego i posła Bojki.

Samobójstwo w zakładzie obłąkanych.

Wstrząsający wypadek zdarzył się w sobotę rano w zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie. Od dłuższego czasu pozostawał tam na kuracyi młody, 28-letni aktor, Michał Miziewicz. Ze względu na lekkie objawy nie pilnowano go zbytnio, a nawet pozwalano mu na spacery poza zakładem. Miziewicz w ostatnich czasach zakochał się nieszczęśliwie w pewnej zakonnicy, która atakowana ustawicznie jego zwierzeniami przeniosła się do innego pawilonu. W piątek Miziewicz wyszedł do miasta i kupił sobie browning, który ukrył następnie w sienniku. W sobotę rano chciał udać się do pawilonu, w którym pełniła służbę owa zakonnica, ale służący zastąpił mu drogę i nie chciał go puścić do wnętrza. Wówczas Miziewicz dobył browning i strzelił dwukrotnie do służącego. Oba strzały chybiły. Zanim ogłuszony strzałami służący mógł pomyśleć o rozbrojeniu szaleńca, Miziewicz skierował lufę rewolweru w skroń swą i celnym strzałem pozbawił się życia.

Po ucieczce Siczyńskiego.

Przeprowadzone dotychczas dochodzenia i kilka rewizyi nie przyniosły żadnego konkretnego plonu. W jaki sposób uciekł Siczyński dalej, opuściwszy więzienie, gdzie i kiedy stąd odjechał, to są wszystko przypuszczenia, gdyż prowadzone w tym kierunku śledztwo jak nas informują — nie wydało pozytywnych rezultatów.

Ostatni tydzień przyniósł następujące fakty: matka Siczyńskiego Olena po ucieczce syna przeniosła się do Lwowa. Z aresztowanych dozorców, Nudy, Malarza i Sawrycza, ten ostatni został wypuszczony na wolną stopę dla braku dowodów jego winy. We vtorek aresztowano dozorcę Izydora Tarnawskiego, którego komendant wojskowej warty w zakładzie karnym widział wychodzącego z gmachu więzienia z drugim młodym dozorcą, który przypominał Siczyńskiego.

Aresztowanych w piątek dra R. Jarosiewicza i słuchacza praw Dymitra Witowskiego, podejrzanych o pomoc w ucieczce, po stwierdzeniu ich "alibi" uwolniono nazajutrz z więzienia.

Żadnych wiadomości ze świata spodziewane były głównie z nadmorskich portów dotąd o zbiegu niema.

Wielki fałszerz pieniędzy.

Dziewczęta, wódkę i hulankę lubił Stefko Melnyk. Przy wojsku służył, świata kawał zobaczył, żyć pragnął i szumieć. Miał po rodzicach gruntu aż trzy morgi, chałupę niezgorszą, konie i krowy. Ale że "stopę życiową" miał za wysoką nieco, więc wszystko to z wódką, z dziewcząt chichotem i z ...rtami poszło. Sprzedali więc Melnykowi chałupę, z ziemią i na komorne iść trzeba było i na pracę ciężką... Dumać więc zaczął i wydumał — zastąpić skarb państwa w fabrykowaniu pieniędzy i samemu je robić, piękne, okrągłe, choć poślednie trochę. Wystrugał więc z drzewa, gipsem uzupełnił formę, w której z cyny i z cynku odlewał pięciokoronówki, niewiadomo, niewiele pewnie. Przychwycono go jednak...

Wykręcił się jakoś od sądu. Ale licho jakieś nadało chłopa sfałszować podpisy na wekslu i wziąść z kasy 300 kor. Fałszerstwo się wydało — u Melnyka przeprowadzono rewizyę, zabrano podrabiane pieczęcie gminne, "sztance" do pieniędzy i coś trzy fałszywe pięciokoronówki.

Stanął więc przed sądem i przez dwa dni na rozprawie wypierał się wszystkiego, zarzucając świadkom, że "breszą", że go chcą zgubić. Oczywiście obrona taka na nic się nie przydała. Przysięgli zatwierdzili postawione im pytania, a trybunał skazał Melnyka na 2 lata więzienia z postem raz na miesiac.

NOWY KOŚCIOŁ I OCHRONKA W PRZEMYŚLU.

Wielkie przedmieście t. zw. lwowskie pozbawione było dotąd Bożego domu. Brak ten dotkliwie dawał się odczuwać robotniczym głównie sferom tejże dzielnicy. Zauważyć także należy i ten fakt, iż znajdująca się tam cerkiew była pobożnem schroniskiem dla całych polskich rzesz ludu.

Potrzebę zadosyćuczynienia temu brakowi odczuli przed kilku laty ludzie, którzy rozumiejąc doniosłe znaczenie świątyni dla tych mieszkańców, utworzyli komitet budowy kościoła na lwowskiem przedmieściu z ks. Gorczykiem i p. Kacownikiem na czele. Po kilkuletnich uciążliwych mozołach stanęła tego roku wspaniała gotycka świątynia według projektu p. architekta Majerskiego.

Dziś 19 bm. właśnie nadszedł ten radosny dla "Błonia" dzień -- dzień poświęcenia a zarazem ofiarowania tej świątyni pod wieloma względami podupadłej dzielnicy.

Aktu poświęcenia dokonał ks. biskup Pelczar. Uroczystość ta, z którą związane również było poświęcenie ochronki dla dzieci kolejarzy, zgromadziła olbrzymie wprost zastępy ludności.

Po skończonej uroczystości kościelnej procesya wspaniała udała się do domu ochronki, którą poświęcił również ks. biskup Pelczar.

Miło było słuchać małych dzieci, które okazyjnie ułożonymi wierszykami poprzedziły uroczyste przemówienie ks. biskupa. Imieniem komitetu przemawiała p. Steczkowska żona tut. inż. kol. a z ramienia Dyrekcyi umyślnie przybyły na tę uroczystość dyr. kol. Rybicki.

Imieniem kolejarzy w słowach zwykłych podziękował p. Kacanik Komitetowi budowy ochronki, w skład którego wchodzili p. Steczkowska, i p. inż. Lewicki i wszystkim tym — którzy dopomagali do stworzenia tak ważnej dla tejże dzielnicy placówki wychowawczej.

Niczem nie zamącony, podniosły nastrój obu uroczystości, w której wzięli udział Ks. Sapieżyna i radca Rybicki ze Lwowa, pozostawi na długo w duszach uczestników niezatarte wrażenie.

AKCYA CHEŁMSKA W GALICYI.

We Lwowie odbył się wielki wiec w sprawie akcyi chełmskiej pod przewodnictwem p. Sasorskiego. Pierwszy referat o znaczeniu sprawy chełmskiej wygłosił prof. Romer.

Znaczenie polityczne sprawy chełmskiej pod kątem widzenia ideologii państwowej polskiej nakreślił drugi referent dr. Fel. Młynarski.

Trzeci referent p. Dąbski omówił polityczne i moralne znaczenie akcyi protestującej i nakreślił dotychczasowy jej przebieg i rezultaty.

Wśród niezwykłego zapału rozpoczęła się dyskusya, w której zabierali głos, Michałowski, Lubliner, Makowski, Orsetti i wreszcie panna Dulębianka poczem przez akiamacyę przyjęto następującą rezolucyę, zaproponowaną przez dra Młynarskiego:

"W silnem przeświadczeniu, że wzgląd na polski interes nakłada obowiązek czynny reakcyi na dokonywany zabór ziemi chełmskiej — zebranie uchwala poprzeć wszelkiemi siłami działalność zawiązanego dla tej sprawy wiecowego komitetu chełmskiego".

Wśród niezwykłego zapału dla sprawy chełmskiej zamknięto wiec poczem zgłosiło się do komitetu wiecowego kilkudziesięciu referentów na wiece chełmskie, których pierwsza sesya odbędzie się już w niedzielę dnia 26 bm.

Wszyscy mówcy apelowali do starszego społeczeństwa o składaniu choćby skromnych funduszów na wyjazdy mówców i prelegentów, bo byłoby istotnie rzeczą niesłychaną, gdyby taki ogromny zapał, jaki obudziła w ostatnich dniach sprawa chełmska, był w swym wyładowaniu paraliżowany brakiem pomocy na organizacyę i przeprowadzenie wieców chełmskich.

* * *

W Krakowie akcyę chełmską — jak słychać — ujęło w swoje ręce Koło T. S. L. akademickie.

WĘGRZY O WYODRĘBNIENIU CHEŁMSZCZYZNY.

Za inicyatywą Związku kobiet polskich we Lwowie została niedawno poruszona sprawa zamierzonego wyodrębnienia Chełmszczyzny. Opierając się na postanowieniach Kongresu wiedeńskiego z r. 1815, postanowiły żądać przeciwko grożącemu bezprawiu nietylko obrony, ale i moralnego zadosyćuczynienia od wszystkich parlamentów europejskich, a równocześnie przeprowadzić akcyę, któraby miała na celu uświadomienie w tej sprawie innych narodów, które obchodzi żywiej kwestya polska, a w pierwszym rzędzie Węgrów.

Sprawę z dotychczasowej działalności w tym kierunku zdawał dnia 14 zm. w klubie węgiersko-polskim prezes p. Stamierowski, który zaznaczył przedewszystkiem ogromne przejęcie się i zainteresowanie całego narodu węgierskiego tą sprawą. Na wiecach odbytych w tej sprawie w Hodmesocvasarhely, w Szegedynie, w Peszcie, Lewoczy, Eperjes i innych miejscowościach przy współudziale tysięcy ludności wszystkich stanów, uchwalono płomienne rezolucye, "że wystąpienie Rosyi, przeciwko prawom z r. 1815 międzynarodowego Kongresu, jest brutalne, zaś chęć oderwania Chełmszczyzny karygodna" i postanowiono zwrócić się do parlamentu węgierskiego z żądaniem, by zajął w tej sprawie odpowiednie stanowisko.

W końcu zwrócił uwagę na wiece, zapicyowane przez Polskie stronnictwo postępowe, które odbyć się mają w najbliższych dniach na prowincyi, a których celem jest poruszenie ogółu galicyjskiego z dziwnej apatyi, z jaką wyczekuje grożącego ciosu.

Imieniem Związku kobiet podziękował p. Stamierowskiemu za jego szczerą a bezinteresowną pracę na Węgrzech dyr. K.

P. DŁUGOSZ — MINISTREM.

Nowy minister dla Galicyi, Wł. Długosz, urodził się w r. 1864 jako syn radcy sądowego w Krakowie też uczęszczał do szkoły realnej, poczem w Czechach kształcił się w kierunku przemysłowo technicznym. Po powrocie do kraju pracował jako kierownik kopalni u swego wuja p. Dębowskiego, poczem samoistnie rzucił się do przemysłu naftowego.

Jest członkiem wydziału krakowskiego Towarzystwa rolniczego, prezesem Izby pracodawców naftowych, wiceprezesem krajowego Związku przemysłowców ropy, prezesem Towarzystwa ubezpieczeń "Wisła" i prezesem banku ludowego. Politycznie czynnym jest jako poseł sejmowy i jako wiceprezes stronnictwa ludowego.

Mianowanie Długosza wywołało różnorodne głosy, co nie jest nic dziwnego, gdyż Długosz jest na arenie politycznej wiedeńskiej "homo novus" i dopiero po ostatnich wyborach wszedł po raz 1-y do parlamentu. Wielu posłom jest on osobiście nie znany. Charakterystyczną jest uwaga Kramarza, który na wiadomość o mianowaniu Długosza na ministra dla Galicyi, miał powiedzieć, że "nowych kolegów poznaje się dopiero wtedy, gdy siedzą na ławie ministeryalnej". Mianowanie Długosza na ministra dla Galicyi poprzedziły bardzo długie i zawikłane rokowania z powodu stanowczej odmowy pos. Kędziora.

"N. Fr. Pr." donosi, że rząd nie akceptował kandydatury posła Wróbla, która też z tego powodu upadła, kandydaturze zaś posła Germana sprzeciwili się narodowi demokraci.

"Neue Freie Presse" pisze, że od czasu rewolucyi marcowej Austrya nie miała jeszcze ministra ze stanu przemysłowego lub kupieckiego. Władysław Długosz dziwnie prędko zrobił karyerę, jak wogóle dziwne miał w życiu szczęście. Ma on dwa zawody, które w Galicyi stanowią podstawę wpływów: jest wielkim właścicielem dóbr i właścicielem kopalni naftowych. Zajmuje ważne miejsce pomiędzy magnatami naftowymi w kraju, a więc w przemyśle, który Galicyę tak blisko spokrewnił z handlem światowym. Jest to coś nowego nietylko dla Austryi, ale i dla reszty świata. Zajmującą będzie rzeczą widzieć — kończy "N. Fr. Pr." — posła ze środowiska, z którego dotychczas nie zasiadał nikt na ławie ministeryalnej w tej Izbie, tak silnie okazującej swoją nieprzychylność dla przemysłu i bogactwa przemysłowego.

"Die Zeit." podnosi, że mianowanie posła Długosza wywołało w kołach parlamentarnych niemałe zdziwienie, ponieważ Długosz nie występował dotąd w parlamencie.

Z KRAKOWA.

Z wszechnicy Jagiellońskiej.

Na półrocze bieżące zapisało się do wszechnicy Jagiellońskiej 3,336 słuchaczów, czyli o 474 więcej niż w roku ubiegłym.

Śród konserwatystów krakowskich.

"Nowiny" donoszą, że na zebraniu prawicy narodowej, Hieronim hr. Tarnowski, syn Stanisława, atakował konserwatystów za zawieranie sojuszów z ludowcami i demokratami.

Obłąkana świętokradczyni.

W ostatnich dniach wydarzyły się jedne po drugich świętokradztwa w kościołach krakowskich na skałce u OO. karmelitów, św. Mikołaja i Bożego Ciała. Wszędzie kradziono wota i dywany. Aresztowano sprawczynię, wyrobnicę, obłąkaną.

Aresztowanie uczniów.

W Krakowie policya przytrzymała trzech uczniów gimnazyów prywatnych w Królestwie, dwóch z Piotrkowa i jednego z Warszawy. Zwrócili oni uwagę hulankami i rozrzucaniem pieniędzy, z których posiadania nie umieją jasno się wytłomaczyć.

Restaruracya Wawelu.

W ostatnich dniach podjęto restauracyę górnej części baszty od strony Rybaków nad Wisłą, zwanej Sandomierską, a pochodzącą z czasów Kazimierza Jagiellończyka. Krużganki, żelazne dachy ukończone będą w całości w roku przyszłym; poczem rozpoczną się roboty około wnętrza. Wreszcie porobiono pewne adaptacye w dawnej kantynie i przeznaczono ją na pomieszkanie biur restauracyi Wawelu.

Dawny szpital wojskowy stoi obecnie pustką. Sprawa przekształcenia szpitala na muzeum narodowe rozpatrywana będzie na najbliższej sesyi sejmowej co do uzyskania potrzebnych funduszów.

Powstała myśl w Radzie artystycznej m. Krakowa, aby na fasadę nowego Muzeum narodowego na Wawelu rozpisać konkurs. W tej mierze także zapadnie decyzya Sejmu.

Ziemie Polskie pod Austryakiem.

Handlarze żywym towarem.

Aresztowani w Krakowie handlarze żywego towaru ze Sosnowca Glezer i Fruchtzweig, wysłani do Krakowa przez niejakiego Gruensteina ze Sosnowca, wypierają się winy w śledztwie, które już ustaliło, że aresztowani od dwóch lat grasowali po Galicyi i w Czerniowcach, zakupując towar, który odsyłali do Kairo.

Jedna z ofiar aresztowanych opryszków zeznała, że ją przed dwoma laty wywieźli ze Stanisławowa do Kairo, skąd uciekła po pewnym czasie. Odbiorcą ich w Kairo był niejaki Jakubowski. "Towar" odchodził także przez Wiedeń i Tryest.

Żydowska partya socyalistyczna.

Czytamy w "Czasie":

Nowa żydowska partya socyalno-demokratyczna w Krakowie urządziła pierwszy debiut. Zwołała zgromadzenie do hotelu "Londres" i obradowała nad reformą gminnej ordynancyi wyborczej. Naturalnie zgromadzenie oświadczyło się za cztero-przymiotnikowem prawem głosowania, uchwalonem przez komisyę statutową Rady, w której to komisyi dwie najliczniejsze grupy prowadziły licytacyę o swoją popularność na Kazimierzu i w mieście.

Nowa żydowska partya uważa uchwałę komisyi Rady miasta za swoje zwycięstwo, a członków komisyi za ślepych wykonawców swych życzeń. W zabawnej zarozumiałości młodej partyi, pozbawionej widocznie politycznego kierownictwa, idzie jeszcze dalej i próbuje ograniczyć wolność głosu członków miejskiej komisyi, protestując przeciw "antyżydowskim" wystąpieniom, wreszcie domagając się przyznania żydowskim wyborcom "należytego wpływu na tok polityki ekonomicznej, kulturalnej, jak wogóle na cały zarząd gminy miasta Krakowa".

Nowa partya aspiruje do daleko idących wpływów, a cztero-przymiotnikowe prawo głosowania w gminie uważa jako fakt spełniony, jako zwycięstwo programu. Do tego faktu zwycięstwa o ile nam się zdaje, droga jeszcze bardzo daleka, a tryumfy młodych "polityków" cokolwiek przedwczesne.

ZE LWOWA.

Straszne samobójstwo.

We Lwowie 17-letnia córka urzędnika kolejowego Sabina Proegler z czwartego piętra wyskoczyła na bruk dziedzińca i zabiła się na miejscu. Przy zwłokach znaleziono list, zaadresowany do kandydata adwokackiego Wilnera. Treść listu jest następująca: "On jest szubrawcem. Moja ręka ręczy za to. Podaj mi pan rękę. Sabina".

Echa zamachu na biskupa unickiego.

Księdzu unickiemu, Kamińskiemu, który niedawno usiłował dokonać zamachu na życie biskupa Chomyszyna, wytoczono sprawę o gwałt publiczny. Oskarżony uciekł, wysłano więc za nim listy gończe.

Charakterystycznem w tej sprawie jest to, że parafianie tej parafii, o którą Kamiński bezskutecznie u biskupa prosił, nie chcą innego i domagają się powrotu Kamińskiego.

Skazanie obrońcy.

We środę ubiegłą odbyła się we lwowskim sądzie karnym rozprawa przeciwko obrońcy Kosowi, który podczas głośnego procesu studentów rusinów o zajścia na uniwersytecie lwowskim wyraził cześć dla młodzieży rusińskiej za popełnione czyny. Trybunał wówczas skazał Kosa natychmiast na grzywnę 100 kor. Kos wniósł prośbę do cesarza o ułaskawienie, ale nie została ona uwzględniona. Nadto prokurator wytoczył Kosowi proces o pochwalanie czynów karygodnych, w następstwie czego skazano Kosa na miesiąc aresztu, zamienionego na grzywnę 450 kor.

Dziecko porwane przez cyganów.

Dnia 11 zm. 2 i pół letni synek Jana Borba, rozwoziciela pieczywa, zamieszkały przy ul. Bogusławskiego 1. 3, wyszedł z domu na ulicę i zginął bez wieści. Wszelkie poszukiwania rodziców i policyi nie odniosły żadnego rezultatu, wobec czego zachodzi silne podejrzenie, że dziecko zostało uprowadzone przez cyganów, którzy wówczas rozłożywszy się obozem za rogatkami, włóczyli się po mieście.

Z Koła polskiego.

Do Lwowa nadeszła wiadomość z Wiednia, że poseł Ptaś składa mandat wiceprezesa Koła polskiego. Miejsce jego zajmie hr. Skarbek.

Echa ucieczki Siczyńskiego.

Żona dozorcy Nudy zeznała, że wyszywała Siczyńskiemu koszule "na wyjazd do Ameryki".

W dalszym ciągu śledztwa odbyły się rewizye śród inteligencyi rusińskiej; natrafiono na ślady wykradzenia Siczyńskiego z więzienia.

We Lwowie również odbywają się rewizye śród inteligencyi i młodzieży rusińskiej. Młodzież rusińska zapowiada urządzenie nabożeństw dziękczynnych, za pomyślną ucieczkę bohatera-zbrodniarza.

Zgon dziennikarza.

We Lwowie zmarł po długiej chorobie Bohdan Czaykowski, jeden z dziennikarzy i publicystów lwowskich, przez szereg lat współpracownik "Dziennika Polskiego", w 44 roku życia. Zmarły zaznaczył się w ruchu chrześcijańsko-społecznym.

Kultura rusinów.

Pisma lwowskie donoszą, że podczas uroczystości poświęcenia pomnika Szaszkiewicza na cmentarzu Łyczakowskim, tłumy rusinów dokonały istnych aktów wandalizmu w promieniu kilkudziesięciu metrów od grobu poety rusińskiego. Każdy prawie grobowiec (z wyjątkiem mających napisy ruskie) uległ zniszczeniu do tego stopnia, że poręcze i krzyże żelazne połamano, a w ścianach murowanych porobiono dziury. Niedawno na cmentarzu tym, na pogrzebie Konopnickiej, zgromadziły się tysiące publiczności polskiej, a przecież ani jednego grobowca nie zniszczono.

Wyrodna matka w kozie.

W miejscu ustępowem realności pod l. 22, przy ul Łyczakowskiej znaleziono 23 października 8 miesięcznego noworodka, którego oddano do przytułku im. "Dzieciątka Jezus". Dochodzenia policyjne ustaliły, że matką dziecka jest zamieszkała w tej kamienicy córka woźnego sądowego, Marya W., a ponieważ po zbadaniu sprawy okazało się, że wbrew obronie Maryi W. nie zaszedł tu wypadek, lecz zbrodniczy zamiar, Maryę W. aresztowano i odstawiono do więzienia sądu karnego. Odpowiadać będzie za zbrodnię usiłowanego dzieciobójstwa.

Prawa wyborcze kobiet.

W sali ratuszowej odbył się we Lwowie wiec kobiet, pod przewodnictwem pp. Hozerowej i Pawlewskiej, przy udziale około 200 osób. Referat na temat "Prawo polityczne kobiet" wygłosiła p. Dulębianka, poczem postawiła 3 rezolucye, żądające od parlamentu przy rewizyi ordynacyi wyborczej rozszerzenia cztero-przymiotnikowego prawa wyborczego na wszystkie kobiety.

Drugą, z protestem przeciw projektowi reformy wyborczej dr. Strzyńskiego, oraz trzecią z protestem przeciw projektowi reformy wyborczej dla gminy m. Lwowa z żądaniem cztero-przymiotnikowego prawa wyborczego do sejmu względnie do gminy dla wszystkich obywateli bez różnicy płci.

Następnie dr. Nossigowa wygłosiła referat o drożyźnie, żądając od państwa, kraju i gminy akcyi, celem ulżenia drożyźnie i wzywającą do kooperatyw. Po dłuższej dyskusyi uchwalono postawione rezolucye.

Ziemie Polskie pod Prusakiem.

Znów konfiskata książek polskich.

Na rozkaz prokuratoryi poznańskiej urządzono szczegółową rewizyę w księgarni p. Mieloszyńskiego w Sremie i zabrano następujące dziełka: Szalay, "Mali bohaterowie", Króliński, "Równianka". Nowina "Pod Grunwaldem". Królikowski: "Dzieje Polski", "O Kościuszkowskiem powstaniu", "Księstwo Warszawskie", "Pod jarzmem pruskiem". Sokulski, "Legiony polskie", Sokulski, "Walka o wolność". Jadwiga z Łobzowa, "Do Krakowa". Króliński, "Śląsk". Króliński, "Krzyżacy". — Tak więc "Faterland" znów uratowany i Michałek niemiecki spać może dalej spokojnie.

Sprzedawczyk.

Gospodarz Greinert z Kołaczkowa pod Wrześnią sprzedał ojcowiznę swą, piękny dwumorgowy ogród z zabudowaniami kolonizacyi, łaszcząc się na srebrniki pruskie. Jestto pierwszy sprzedawczyk w Kołaczkowie, daj Boże, żeby był ostatni. Greinert teraz podobno stara się o kupno większej posiadłości, a więc baczność rodacy!

Kandydat polski na obczyźnie.

Jak wiadomo, brały udział w występach sokolich podczas zlotu okręgu VI śląskich Sokołów polskich także Sokolice. Obecnie otrzymała jedna z występujących Sokolic p. Marya Ciągwa z Bismarkhuty mandat karny w wysokości trzech marek za to, że na boisku ukazała się w stroju ćwiczebnym. W uzasadnieniu mandatu karnego powiedziano, że p. Marya Ciągwa dopuściła się grubej swawoli ukazując się w dniu 17 września b. r. (w dniu zlotu) pomiędzy godziną 4 a 5 po poł. w Zadolu w narodowym stroju polskim (?).

Jestto wykroczenie przeciw paragrafowi 360 i dla tego karygodne. Ot, i znów "Vaterland" uratowany!

Sprzedawczykowstwo.

W Pawłowcach pod Środą sprzedała, jak donoszą "Postępowi", p. Szydłowska, siostra drogerzysty p. Czepczyńskiego z Poznania, krótko po śmierci męża jedno z najpiękniejszych gospodarstw Niemcowi, posiedzicielowi dóbr Pławce. Jako faktor brał podobno udział pewien obywatel Polak, za co miał dostać 1000 marek łapówki.

Pannę Felicyę Gosieniecką

z Gniezna uwięzioną jak wiadomo, za to, iż zajmowała się dziatwą polską w Ogródkach dla dzieci, wypuszczono w poniedziałek o godzinie 5 po południu wskutek telegraficznej reklamacyi, wniesionej przez adwokata p. Karpińskiego do ministra oświaty. Panna G. przesiedziała w areszcie policyjnym już trzy dni, a ogółem nałożono jej 10 dni aresztu.

Niebezpieczne orzełki.

W Bydgoszczy urządziła policya rewizyę w składzie złotnika p. Kaszubowskiego przy ul. Fryderykowskiej. Zabrano za kilkaset marek szpilek, kolczyków, broszek i innej biżuteryi z polskiemi orzełkami.

Jeszcze Józio Kwilecki.

Przed czwartą izbą cywilną w Poznaniu miał się onegdaj rozpocząć nowy proces, który wytoczyła żona dróżnika kolejowego, Cecylia Mejerowa, Zbigniewowi hr. Kwileckiemu o wydanie małego Józia. Ponieważ Zbigniew hrabia Kwilecki zaprotestował przeciw kompetencyi sądu i domagał się skierowania sprawy przed sąd wrocławski, izba zawiesiła rozprawy i zawiesiła termin. W ten sposób, mimo rozstrzygnięcia sprawy przez sąd najwyższy, historya Józefa Kwileckiego długo jeszcze będzie się tułała po aktach sądów pruskich.

Chrzty pruskie.

W pow. Gostyńskim Krajewice przezwano Krajewitz, w pow. krotoszyńskim Perzyce przeinaczono na Pirschutz, w pow. szamotulskim z Dębiny zrobiono Dembin, w pow. wrzesińskim Strzałkowo przechrzczono urzędownie na Stralkowo.

Spalone dziecko.

U pewnego piekarza na Wildzie znaleziono w piecyku w łazience spalone zwłoki nowonarodzonego dziecka. Podejrzenie o dokonanie zbrodniczego czynu padło zaraz na służącą, która dopiero dzień przedtem wstąpiła w służbę do odnośnego piekarza.

W sprawie tej donoszą dzienniki tutejsze bliższe szczegóły.

Przestępczyni wstąpiła w służbę w piątek po południu. Nowemu państwu nie podpadło u niej absolutnie nic podejrzanego. Następnego dnia zauważył chlebodawca w izbie służącej i w kuchni ślady, które go mocno zaniepokoiły. Wobec tego zasięgnął bliższych informacyi u poprzedniego państwa, gdzie mu oświadczono, że służąca znajdowała się w odmiennym stanie. To go naprowadziło na złowrogi domysł. Począł więc przeszukiwać wszystkie skrytki w domu, aż wreszcie zajrzał też do piecyka w łazience i tutaj znalazł dziecko, spalone na węgiel. Poród nastąpić musiał w nocy z piątku na sobotę, a na trop zbrodni chlebodawca wpadł dopiero w niedzielę. Przestępczyni umiała zbrodnię zamaskować w niezwykle rafinowany sposób, w sobotę wstała nawet rychlej, aniżeli miała i sprawowała swą funkcyę przez cały dzień, a w niedzielę rano roznosiła jeszcze bułki.

DOLA LUDU POLSKIEGO

Jeden z korespondentów pisze:

Będąc niedawno w Gdańsku na dworcu spotkałem około 30 robotników polskich z Siedleckiego. Pracując za 4 ruble tygodniowo u przedsiębiorcy żyda (jedzenie musieli sobie sami kupić) spuścili dla żyda drzewo i spławili je aż do Gdańska.

Gdy żyd w Gdańsku miał im wypłacić podług ugody, odliczył każdemu robotnikowi po 2 ruble tygodniowo. A gdy robotnicy domagali się wypłaty całej, bezwstydny żyd odparł: teraz jesteście nie w Polsce, ale w Prusach, a tu z Polakami możemy robić, co nam się podoba.

Zrozpaczeni robotnicy przy manatkach swych ubogich stali. Co zrobić? Nikt się nimi nie zajął. Widziałem po twarzach, że ich coś gniecie, a gdy się dowiedziałem o co chodzi posłałem ich do konsula rosyjskiego. Ale cóż, kiedy p. konsul nie miał czasu, gdyż właśnie czy wychodził, czy wracał z przechadzki, lecz mieli przyjść nazajutrz o godzinie 10 do niego, wtedy zobaczy co się da zrobić. I tak wyjeżdżając wieczornym pociągiem musiałem tych biedaków pozostawić na dworcu swojemu losowi na korytarzu.

Nie wiem jak sprawa wypadła. Ale cisnęła mi się podczas całej mej podróży myśl do głowy: Jak długo jeszcze ten lud jak niewolnik będzie się wysługiwał pijawkom? Kiedy nareszcie przejrzy ten lud i odrzuci od siebie tych, którzy w tak haniebny sposób go wyzyskują?

Ponieważ jeszcze dużo wody w Wiśle upłynie, bo i u nas pod Prusakiem ilu jeszcze w żydach widzi swoich przyjaciół!

Ilu jeszcze do składów żydowskich zagląda? Póki nie zdobędziemy się na to, by bezwzględnie tylko u swoich kupować, zawsze bę-

(Dalszy ciąg na str. 12-ej).

(Dokończenie ze str. 11-ej).

dziemy tylko niewolnikami u naszych wrogów.

I druga myśl mi się nasunęła: w Gdańsku tyle jest inteligencyi polskiej. Niektórzy p. doktorowie i t. d. nie wiedzą, co z czasem począć i każdego dnia idą do kinematografów. Dlaczego żadna z tych pań nie podejmie się zaszczytnej pracy t. zw. misyi dworcowej? Czas wielki, by i w Gdańsku organizować chlubną pracę nad zachowaniem materyalnem i moralnem żywych cząstek naszego społeczeństwa.

WALKA Z KSIĄZKAMI DO NABOZEŃSTWA.

Dziad obecnie panującego cesarza niemieckiego, Wilhelm I. wypowiedział podczas pewnej uroczystości wojskowej, te znamienne i pełne głębokiego znaczenia słowa: Wojsko, wierne Bogu, może być tylko wierne i królowi i ojczyźnie. Dbać nam zatem trzeba, aby żołnierzowi była zachowana nie tylko religia, ale i pilnie dbać nam trzeba o to, aby żołnierze nie opuszczali się w swych obowiązkach względem Boga. Tedy dopiero mieć będziemy rękojmię, że wojsko wiernie stać będzie pod sztandarem ojczyzny i swego monarchy.

Dziś inne są stosunki. Hakata postarała się o gnębienie polskości i katolicyzmu. Nie dość, że ze szkół wyrugowano naukę religii w ojczystym języku, hakata pokazała nam, że wszystkiem zawładnęła, że gdziekolwiek Polak się obróci, widzieć musi jej pięść godzącą w nas i wszystko to co nasze, co nam święte.

Gdzieżby dziś hakaty nie było? W szkole, sądzie, na urzędach, jednem słowem wszędzie, bo już nawet i we wojsku. I tam właśnie, gdzie najmniej by się tego spodziewać należało, gdzie wszystko bez różnicy stanu i narodowości spełnia jeden obowiązek — służbę dla kraju i króla, tam hakatyzm prawem kaduka zabrania żołnierzom Polakom modlić się w ojczystym języku. Jakkolwiek rzecz to prawie nie do uwierzenia, no, ale z tyle innych przykładów i niespodzianek jakieśmy szczególnie w zaborze pruskim już doświadczyli na własnej skórze, nie mamy powodu wątpić o prawdziwości tego, co donosi "Dziennik Kujawski":

Otóż pewien młodzieniec z Kujaw, zaciągnięty w szeregi rekrutów, zabrał z sobą polską książkę do nabożeństwa, którą mu rodzice wyprawiając go na tę dwuletnią służbę wojskową wraz z błogosławieństwem dali na drogę.

I cóż się dzieje? Feldfebel kompanii, do której naszego Kujawiaka przydzielono, spostrzegłszy przy rewizyi polską książkę do nabożeństwa, odebrał ją i nakazał żołnierzowi postarać się o książkę niemiecką. Nie wymieniamy miejscowości, gdzie się to stało, a to ze względu na biednego rekruta. Doniósł nam o tem pewien kapłan, który mimo, że sam będąc Niemcem z pochodzenia, nie mógł znaleść dość dosadnego wyrazu na określenie tej sprawy.

I cóż powoduje owego feldfebla do walki z polskiemi książkami do nabożeństwa? Toż prócz modlitw i kilku pieśni kościelnych nie masz w tych książkach nic takiego, coby mogło podburzyć żołnierzy Polaków do nieposłuszeństwa względem władzy przełożonej. Zresztą sądy wojskowe nie zwykłe blaho traktować jakiegobądź przewinienia żołnierzy. Widzimy więc, że we wojsku zagnieździł się hakatyzm.

POMNIK KULTURY PRUSKIEJ.

Bardzo znamienny pomnik wystawiła sobie kultura pruska we wsi Radlinie pod Jarocinem. Tamże urzędnik dominialny Nebe umieścił osiemdziesięcioletnią staruszkę Królakową w chlewie, w którym dwa dni przedtem znajdowały się świnie. Jest to najzwyklejsza świniarnia, bez podłogi i sufitu, z drzwiami bez futryn, bez zamku, z maleńkiem okienkiem, w dodatku stłuczonem. Z jednej strony dotyka ta świniarnia do drugiej świniarni, z drugiej strony do ustępu, a dojścia do niej bronią kałuże cuchnącej gnojówki i innych nieczystości. Wewnątrz panuje smród i zaduch, który bynajmniej nie przeszkadza licznym szczurom w urządzaniu sobie harców w tej norze i pożeraniu żywności staruszce. Rozmaite zażalenia i skargi do komisarza i landrata dotychczas nie odniosły żadnego skutku. Zjeżdżali na miejsce żandarm, komisarz, sekretarz landrata, oświadczali, że Królakowa w chlewie mieszkać nie może, lecz stan rzeczy pozostawał ten sam, przynajmniej do ostatniego piątku.

Takie oto tryumfy święci kultura pruska. Urzędnik Nebe zresztą także i pod innymi względami zasługuje na napiętnowanie. Ludzie skarżą się na to, że zupełnie niesłusznie odciąga im od zarobków, że pracować muszą za bezcen, a przytem wyzwiska jak "polonische Schwein" — polska świnio — są na porządku dziennym.

Jeżeli kultura pruska jak straszny bicz Boży żywym dotkliwie daje się we znaki, to przynajmniej troskliwą opieką otacza umarłych. W Radolinie istnieje od 30 lat cmentarz katolicki, którego założenie po wysłuchaniu wszystkich instancyi zatwierdziło ministeryum. Dopiero w ostatnim czasie uznała władza, że na cmentarzu za mokro i sprzeciwia się to uczuciu religijnemu, żeby nieboszczyki leżeli w takim mokrym gruncie, dla tego zmuszono parafię do drenowania cmentarza. Bardzo ładnie, że władza dba o wygodę nieboszczyków. Tem więcej oburzać się trzeba na to, że staruszce 80 letniej pozwoli mieszkać w świniarni, że obywatelom, którzy przecież płacą państwu podatek z mienia i zdrowia a nawet z krwi, nie pozwala wybudować sobie dachu nad głową i zmusza ich do włóczenia się we wozach cygańskich i mieszkania w rozmaitych norach.

Tak oto wyglądają błogosławieństwa zachwalanej a do nas importowanej kultury pruskiej!

Drobne z Poznańskiego.

WRZEŚNIA. — Pewnemu gospodarzowi w Kaczanowie pod Wrześnią skradziono z pola buraki. Sprowadzony pies policyjny "Graf" z Wrześni naprowadził na trop złodzieja, u którego znaleziono wielkie zapasy nakradzionych buraków.

BYDGOSZCZ. — Prezydent rejencyi tutejszej wyznaczył za wykrycie podpalaczy, którzy podłożyli dwa ogromne ognie w składach drzewa C. A. Frankego i Jaffego w Kapuściskach w niedzielę 29 października, nagrodę 300 marek.

ŻNIN. — W Skórkach znaleziono zwłoki szewca Hankego, który zmarł prawdopodobnie skutkiem otrucie się alkoholem.

— W Gogułkowie szalał ogromny pożar, który zniszczył dwa wielkie gospodarstwa pp. Michalskiego i Kuczmy, oprócz tego spłonęły czworaki. Pastwą płomieni padło 9 budynków, jako też cały martwy inwentarz i wiele bydła. Gospodarze byli zabezpieczeni, natomiast mieszkańcy czworaków stracili całe mienie.

WOLSZTYN. — W Blenku pod Wolsztynem gospodarz Lindner w zamiarze samobójczym przeciął sobie gardło nożem kuchennym. W stanie dogorywającym przewieziono go do lazaretu powiatowego we Wolsztynie, gdzie następnego dnia umarł. Przyczyna samobójstwa nieznana.

POZNAŃ. — Probostwo w Środzie, opróżnione przez śmierć ks. prałata dr. Jażdżewskiego, otrzymał ks. Mieczysław Meissner, dotychczasowy penitencyarz przy kościele katedralnym w Poznaniu.

PIŁA. — Straszne nieszczęście wydarzyło się na tutejszym dworcu. Pewien 15 letni młodzieniec, bawiący tu w gościnie, wszedł na szyny. Przytem pochwyciła go lokomotywa i ucięła mu obie nogi. Biedaka w beznadziejnym stanie oddano w opiekę lekarską.

JANOWIEC. — Nieszczęście wydarzyło się w Posługowie. Gdy posiedziciel Dąbrowski czyścił konie, naraz go jeden z koni przydusił tak silnie do ściany, że mu zgniótł klatkę piersiową. D. bodaj ujdzie z życiem.

CHODZIEŻ. — W Morzewie spadł przy naprawianiu studni żóraw na 2-letniego synka gospodarza Pierdziocha i zranił go tak ciężko, że dziecko pomimo prędkiej pomocy lekarskiej zmarło wkrótce potem.

PIŁA. — Pan Maryan Zelma, właściciel tuż pod Piłą położonego majątku Wiesental, sprzedał tenże także Polakowi p. Pałaczowi z Poznania. Pan Zelma wykupił przed kilkoma laty Wiesental od Niemca i sprzedał go, pomimo, że mu Niemcy o wiele wyższą cenę ofiarowali, bez zarobku rodakowi.

ŻNIN. — Komisya kolonizacyjna kupiła w powiecie żnińskim od p. Schrotera 1000 mórg z jego majątku Jadowniki, obejmującego 2050 mórg, na cele kolonizacyjne. Resztówkę p. Schroter zatrzymał, a sprawę finansową uregulowała "Mittelstandskasse" w Poznaniu.

GNIEWKÓW. — Straszny wypadek spotkał 4-letnie dziecko robotnika Wronieckiego. Wóz pewnego gospodarza z okolicy przejechał je na targu tak nieszczęśliwie przez głowę, że maleństwu z głowy wyszło jedno oko z wyżłobienia. Prócz tego odniosło dziecko poważne obrażenia na głowie.

MIĘDZYRZECZ. — Pomiędzy stacyami Lubiechowem i Reppen najechała lokomotywa na wagon, w którym znajdował się naczelnik kolejowy Broust. Wagon wyskoczył z szyn, a B. wyleciał z niego i roztrzaskał sobie czaszkę. Ciężko rannego odstawiono do szpitala w Reppen.

Drobne z Prus Wschod.

LEC. — Prezes rejencyjny udzielił majstrowi stolarskiemu G. Bonkowi 30 marek nagrody za wyratowanie chłopca Spakowskiego od utonięcia.

— W Szymonach dokonano w ostatnich dniach kilka śmiałych kradzieży. Sprawców policya nie może wyśledzić.

PIŁKAŁY. — 8 papierków stumarkowych wrzucił pewien gospodarz wskutek nieuwagi w piec. Wystawić sobie można rozpacz biednego człowieka, gdy się dowiedział co zrobił.

PASYM. — Pewien syn gospodarski z Klucznika odwiedził znajomego gospodarza Kołakowskiego z Freytów, przyczem skradł mu ze szafy 200 marek. Chłopak zniknął bez śladu. Ojciec naprożno poszukuje syna.

EYDKUNY. — Żyda 70-letniego handlarza Jakóba Schmerla z Wilkowyszek zamordowano we wsi rosyjskiej Pustapet. W ręce zabójcy, który uszedł niepoznany, wpadło przeszło 100 rubli.

WYSTRUC. — W Norkitach spalił się tartak p. Garna. Strata przekracza 30 tysięcy marek.

STARY SZOMBARK. — W niedzielę, dnia 12-b. m. obchodził mistrz stolarski p. Wojciech Gliński z małżonką swoją uroczystość 50-letniego jubileuszu małżeńskiego. Nabożeństwo kościelne odprawił ks. prob. Kensbock i udzielił jubilatom błogosławieństwa na dalszą ich życia drogę. Siedmiu synów z wnukami swymi przybyło z różnych stron na rzadką uroczystość rodziców.

Drobne z Prus Zachod.

TARNOWSKIE GÓRY. — Dnia 13 listopada zdarzyło się tu wielkie nieszczęście. Dozorca i dawniejszy kościelny Rudolf Stefański był czynny w lochach piaskowych, należących do jego siostry i znajdujących się w pobliżu góry Redena. Ściana piaskowa się osunęła i zasypała pracującego Stefańskiego. Dopiero po dwugodzinnej pracy wydobyto nieszczęśliwego, lecz już bez życia. Pewna kobieta, która pracowała także nad nieszczęśliwego, byłaby nieomal także postradała życie, bo nagle piasek się osunął i ją także zasypał, lecz ponieważ pomoc była na miejscu, i masy piaskowe nie były tak wielkie, przeto zdołano ją uratować.

NIEWIEŚCIN. — Tutejsza parafia najbardziej z całej dyecezyi zdziesiątkowana przez kolonizacyą utraciła znowu w tych dniach szmat polskiej ziemi. Otóż posiedziciel Andrzej Radzikowski we Waldowie sprzedał piękną swoją własność we wybornej kulturze Niemcowi za 107.000 marek.

PUCK. — Od dawna krążyły pogłoski, że ma być tutaj urządzona stacya dla statków napowietrznych, a więc balonów i latawców. Obecnie pogłoski te mają się urzeczywistnić, gdyż, jak donoszą, budowniczy p. Klebba w Pucku otrzymał zlecenie do pobudowania tamże budynku stacyjnego. Do pomocy zostanie powołany oddział marynarki.

PELPLIN. — Na posiedzeniu Rady Nadzorczej tutejszego Banku Ludowego obrano w uznaniu wielkich zasług położonych około rozwiju tegoż banku ks. dziekana dr. Wolszlegiera kuratorem. Dotychczasowy kasyer p. Teofil Sikorski obrany dyrektorem, p. dr. Spandowski z Lubawy kasyerem a p. Schandrach ponownie kontrolerem.

— Dzierżawca młyna p. Kierblewski, wracając w poniedziałek rano z uczty domowej od rendanta kancelaryjnego p. Walaskowskiego, wpadł przy moście do rzeki. Na krzyk jego nadbiegł wracający również do domu lekarz p. dr. Sojecki i wydobył go z wody.

CHOJNICE. — W niedzielę spalił się tu dom, w którym znajdował się warsztat kołodzieja Dobrnidta. Spłonął również chlew i stajnia.

— Pod zarzutem udziału w tak głośnem swego czasu morderstwie, dokonanem na gimnazyaście Winterze w Chojnicach, aresztowano w Laurahucie ajenta Braunlicha.

GDAŃSK. — Według ostatniego obliczenia liczy miasto 170,337 mieszkańców, 82,274 płci męskiej, a 88,063 płci żeńskiej, między mężczyznami znajduje się 8666 wojskowych. Co do wyznania jest katolików 55,513, protestantów 115,253, innych chrześcian 1674 i żydów 2390.

Uzasadnienie wywłaszczenia.

"Schles. Ztg." publikuje pierwszy artykuł z dłuższej seryi, pióra docenta prywatnego dr. Lauberta, na temat "Wywłaszczenie i kolonizacya państwowa w starszej polityce pruskiej wobec Polaków". Autor daje na wstępie historyczny rzut oka na początki kolonizacyi pruskiej za czasów Fryderyka Wielkiego przyczem z największym w świecie spokojem, a nawet z widocznym wewnętrznym uznaniem przytacza rabunkową gospodarkę, którą zastosowano wówczas w zajętych świeżo Prusach Zachodnich, celem wyparcia szlachty polskiej z ziemi. Jednem pociągnięciem pióra — woła p. dr. Laubert z zachwytem — zarządzono sekwestracyę starostw i dóbr kościelnych. Poza tem za pieniądze państwowe skupowano ziemię z rąk polskich i osadzono kolonistów niemieckich. Aż do śmierci Fryderyka sprowadzono 12 tysięcy osadników niemieckich do Prus Zachodnich. Później, niestety, jak autor z ubolewaniem stwierdza, nie kontynuowano "wielkiego" tego dzieła z taką energią, jakby tego sobie życzyć należało. Mianowicie nie może autor darować, że po powstaniu z r. 1794 nie przeprowadzono ogólnej konfiskaty dóbr szlachty za "zdradę stanu". Za rządów Hoyma olbrzymie dobra rozdawano faworytom rządowym, ale Niemczyzna z tego, jak autor z bólem serca wyznaje, nie wiele miała korzyści. Aż do roku 1806 — tak kończy dr. Laubert swój "historyczny" wywód — o celowej germanizacyi nie można mówić.

Wiele nowego ten najnowszy "historyk" hakatyzmu w tym swoim pierwszym artykule nie powiada. Jest to, jak się zdaje, poprostu zamówiona robota, aby w historycznym "sosie" polecić znowu wywłaszczenie.

W sądzie.

||Zdarzenie prawdziwe||.

Pewien adwokat w ten sposób odezwał się do sędziego w obronie swego klienta, który został aresztowany za włamanie się do cudzego domu:

— Wysoki sądzie! Oświadczam niniejszem, że klient mój nie włamał się wcale do tego domu. On, idąc ulicą, zauważył, iż okno stoi otwarte i tylko włożył przez nie rękę i wyjął kilka bezwartościowych przedmiotów, a że ręka człowieka nie stanowi całej jego osoby, więc nie mogę zrozumieć, jak można oskarżonego pakować za to do aresztu, że jeden z jego członków coś sobie przywłaszczył.

— Dowód pański jest zupełnie na miejscu — odrzekł sędzia. — Postępując więc dalej w logiczny sposób, zasyłam rękę owego człowieka na jeden rok do więzienia. Może on pójść z nią lub bez niej, pozostawiam to do jego woli.

Po twarzy oskarżonego przebiegł wyraz zadowolenia. Po chwili zaczął on przy pomocy swego adwokata odpinać swą sztuczną rękę, a położywszy ją na stole przed sędzią, podziękował mu za iście salomonowy wyrok.

Ciągnące się wypadki.

Opieszałość wymaga podniecenia, a jednocześnie pokrzepienia. Ciągnące się wypadki, podczas powrotu do zdrowia żądają lekarstwa, które zawiera obydwa; zdrowy, miły i wzmacniający, a również silny środek. Jednem z najlepszych lekarstw, w tym wypadku jest Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina, złożonego ze wzmacniających ziół i podniecającego czerwonego wina. Najpierw wyczyści on trawiące organy i utrzyma je w czystości, usuwając z organizmu wszystką zepsutą materyę, burzącą się we wnętrznościach.

On przywróci nowy, zdrowy apetyt, prawidłowe trawienie, bogatą krew i regularną cyrkulacyę. On wzmocni nerwy i zachęci wszystkie organy do działalności. Ty powinieneś zażyć pewną ilość, w potrzebie wzmacniającego lekarstwa, lub gdy się czujesz zniechęconym, zmęczonym lub mającym zatwardzenie.

W aptekach. Jos. Triner, 1333 — 1339 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

O KOBIETACH I DLA KOBIET.

Popołudnie.

Tłom. z ang. Teresa Panieńska i Grace Betts.

Każda kobieta po latach trzydziestu powinna żywić i rozgrzewać swe serce i umysł życzliwością i współczuciem. Powinna zajmować się życiem bliźnich i stać się cenną przyjaciółką młodzieży.

Powinna zachować giętkość ciała i nie utracać wdzięcznych kształtów. Powinna obrać sobie jakieś studyum, albo jakieś zajęcie, aby wypełnić wolne godziny i dodać smaku przyszłości.

Każda kobieta w dogodnych warunkach żyjąca znajdzie czas na taką pracę.

Nie ma racyi, dla którejby kobieta taktowna, powabna, subtelna i uczuciowa pozwoliła mężowi stać się obojętnym i nieuprzejmym wobec siebie, chyba, że poślubiła człowieka nieokrzesanego. Mężczyzna odźwierciedla w zdumiewającem spotęgowaniu pojęcia kobiety o nim.

Utrzymuj żywość uczucia w twem sercu własnem o! pani! i w sercu twego męża. Gdy mąż zobaczy, że inni mężczyźni podziwiają cię, będzie baczniejszym na potrzebę zostania nadal twym ukochanym.

Idź środkiem bezpiecznej ścieżki pomiędzy życiem szarem a płochem i uczyń tę ścieżkę promienną i jasną.

Czytaj, myśl i mów o przedmiotach miłych, zajmujących i dodających otuchy. Unikaj gawędy trywialnej i nie gań ludzi bez rozwagi. — Czasem trzeba zganić, ale mów w oczy o błędach tym, których możesz radą swoją poprawić. Nie mów zaś o nich za oczy.

Dobiegłszy południa twych lat, stwórz sobie życie jasne słońcem, bogate żniwem i barwne kolorami.

Żyj umysłem, sercem i ciałem; bądź wesołą bez płochości, kochającą bez naiwności, pociągającą bez kokieteryi; bądź uważającą na potrzeby bliźnich bez wrzawy i pouczającą bez zbytniego popisu twej wiedzy.

Bądź szlachetną, kochającą i kochaną.

Nigdy nie zapóźno zacząć nowy tryb życia.

Mniejsze jak drobnym jest początek, będzie on początkiem nowego bytu — choćby twe życie tutaj zakończyło się śmiercią.

Gdybym miała sto lat i żyła w korzystnych warunkach, nie wahałabym się podjąć usiłowań dających widoki poprawienia owych warunków.

Myśl jest wieczną w skutkach i każda myśl krzepiąca, która wnika w twój umysł, wywołuje wibracyę niosącą pomoc innemu umysłowi na odległość tysiąca mil i istotom jeszcze nie urodzonym.

Nie martw się niemożnością dostarczenia dzieciom zbytków lub korzystniejszych warunków życia.

Spójrz tylko na dzieci bogaczy; jak nietrwałem jest szczęście za pieniądze nabyte; jak rzadko wielka przewaga w świecie wytwarza wielkie charaktery.

Większość ludzi istotnie sławnych w każdej gałęzi wiedzy urodziła się w ubóstwie.

Nie mam na myśli żebraków, ale ludzi, w których domu starczy zaledwie na konieczne potrzeby i gdzie dzieci od wczesnej młodości są zmuszone pójść w świat i torować sobie drogę.

Poleganie na sobie, wiara w siebie, energia i ambicya rozwija się na tej drodze.

Jak rzadko znajdujemy te zdolności w dzieciach bogaczy!

Jak rzadko wielcy filozofowie, wielcy mężowie stanu, wielcy myśliciele i wogóle wielkie charaktery rozwijają się w rodzinach bogaczy!

Nędza, praca dzieci i kobiet we fabrykach są złem, które powinno być zniesione. Ale sądzę, że najgorszem złem dla duszy ludzkiej, obok wyżej wymienionych, jest urodzić się bogatym.

To rzadko daje szczęście, a w dążeniu ku wielkości jest przeszkodą, którą mało kto ma siłę pokonać!

Oszczędność i... moda.

Co robią ze ślicznemi tualetami, ale bajecznie wąskiemi, te panie, które już widzą na modelach suknie zakładane, marszczone, falujące od słońca?

Rzucić trudno bez wyrzutów sumienia, a nosić spódniczkę opiętą, skoro ten efekt należy już do przeszłości... także niesnadnie.

I oto moda i oszczędność — te najsprzeczniejsze pojęcia zaczynają nam się w myśli kojarzyć.

Zapóźno, po niewczasie — bo i co na to doradzić już dziś, skoro fakt dokonany.

Za późno na wczoraj — dość wcześnie — na jutro.

Według nas, moda jest dla młodych, których wyczuwamy wszystkie nietylko potrzeby, ale zachcenia i małe nawet kaprysy. Niech ją naśladują. Ma ona zresztą niemal zawsze swoje dobrze usprawiedliwione motywy powstania, tylko nie zawsze właśnie ma naśladowców... oględnych.

Jest to może ich wdziękiem — ale i klęską.

Bo oto ta i owa sukienka świeża jeszcze, a tak wąska, że ruchy krępowała cały sezon — musi zejść przedwcześnie ze świata, wobec szerszych, — których całe szeregi przynoszą żurnale.

Aby na przyszłość nie wpaść w ten błąd, trzeba sobie zanotować dobrze w pamięci, że: ślepo iść za rozkazem mody mogą tylko ci, którzy nie znają ceny grosza.

Kto wartość tę zna — wie, że gonitwa za jednodniowym kaprysem mody bywa udziałem tylko ludzi bardzo bogatych, albo... bezmyślnych.

Ludzie pracy, choćby najmłodsi, najbardziej żądni uciech światowych, muszą jednak pamiętać, że wtedy tylko i strój i zabawa miła, jeśli ich nie zastrasza myśl o nadmiernym na ten cel wydatku.

Na szczęście sezon przynosi stroje skromne.

Kostyumy angielskie, gładkie, bez żadnych ozdób.

Kapelusze z tafty — bez piór. Kokarda fantazyjna, a zręcznie związana, stanowi całą ozdobę kapelusza niewielkich rozmiarów.

Jedyną używaną ozdobą do bluzek gładkich i żakietów są żaboty białe, które w połączeniu z czarnemi koronkami lub tiulem w grochy, stanowią dziś wykończenie każdej sukni.

Co wpływa na widoczne uproszczenie nowych strojów? Może sporty, coraz więcej uprawiane przez kobiety, może purytańskie gusta dworu angielskiego, który lubią naśladować Francuzi, a może coraz liczniejsze zastępy kobiet na uniwersytetach i w szkołach zawodowych?

Nie wiemy. Wiemy tylko, że dziś więcej, aniżeli kiedykolwiek modę z oszczędnością pogodzić można.

Z Kuchni Amerykańskiej.

Rydze kiszone.

Świeżo zerwane rydze drobne i średnie obciera się, każdy grzyb z osobna, ściereczką, uważając, by na rydzach piasek, ziemia lub iglice nie zostały, odrzuca korzonki, układa w gliniane garnki, przesypuje miałko otłuczoną i przesianą solą, przyciska krążeczkiem i kamieniem i wstawia w suche miejsce. Gdyby rydze soku za mało puściły, zalewa się je 1 — 2 szklankami wody gotowanej i wystudzonej. Podaje się je do mięsa lub w post do ziemniaków, drobno jak makaron pokrajane i zaprawione octem, oliwą, cebulą i pieprzem.

Rydze marynowane.

Rydze drobne i średnie — duże nie są do użycia — płucze się w zimnej wodzie i na przetaku dobrze je osącza. Rydze daje się do rynki, przesypując warstwami z krajaną w plasterki cebulą, i przykrywa rynką; rydze muszą się z tą cebulą ugotować, — ale nie rozgotować, — często mieszane, by się nie przypaliły. Gdy już rydze podduszone, że nie wiele jest sosu, dolewa się szklankę winnego octu, niech się z tym octem parę razy zagotują. Gdy już nie wiele jest sosu, rydze wylewa się jeszcze gorące do garnka i zalewa zimnym gotowanym mocnym octem, by ocet był ponad rydzami. Gdy rydze ostygną, zawiązuje się je szczelnie. Biorąc je w zimie na sałatę, przed podaniem soli się je i przyprawia oliwą. Wedle potrzeby dolewa się w zimie gotowanego zimnego octu.

Rady dla Gospodyń.

Nowe gliniane lub kamienne naczynie przed użyciem szoruje się szczotką i piaskiem, płucze w zimnej wodzie i wygotowuje pół godziny, dodając na 1 litr wody 3 łyżki mocnego octu, dla wygotowania nadmiaru ołowiu, użytego do nadania połysku naczyniu, który nie wygotowany, jest dla zdrowia szkodliwy.

* * *

Jako wypróbowany i nieszkodzący bieliźnie przepis prania jest następujący: — Pół funta najlepszego mydła pokrajać i włożyć do baniaka mieszczącego trzydzieści kwart wody, a wodę tę tak długo gotować, aż się mydło zupełnie rozpuści. Następnie wylać tę wodę do balii lub wanny i kiedy o tyle ostygnie, że można w niej rękę utrzymać, wlać dwie łyżki spirytusu salmiakowego i jedną łyżkę terpentyny; rozmieszać i namoczyć w tej wodzie bieliznę na całą noc. Rano wyczerpać większą część tej wody znowu do baniaka, zgotować i wlać napowrót do pozostałej w wannie wody z bielizną, tylko uważać trzeba, usunąć na bok bieliznę, ażeby ukropu wprost na nią nie wlewać. I prać w tem bieliznę już bez mydła, którego użyć jednak do brudniejszych plam. Kiedy już w tem bielizna wyprana, w tej samej wodzie można jeszcze kolory wyprać, wylać ją.

Następnie ułożyć bieliznę znowu w wannę, sparzyć ją czystą gotującą się wodą, przykryć prześcieradłem i zostawić znowu przez noc. Następnego dnia lekko przeprać ją w tej wodzie i nalać zimną, w której pozostawić na parę godzin, wypłukać i zafarbkować.

Bielizny nie gotować, tylko tę, która jest bardzo przepocona, lub poplamiona owocami; gotowanie niszczy bieliznę.

* * *

Trzeba wiedzieć, że wartość pożywna kasztanów równa się wartości żyta lub pszenicy. Można je zatem używać na pokarm dla ludzi, a w każdym razie na paszę dla inwentarza lub w celach fabrykacyi mączki.

Przeznaczając kasztany jako pokarm dla ludzi, lub zwierząt domowych, trzeba je wprzód gotować. W surowym stanie posiadają kasztany gorzki smak. Nieprzyjemny ten smak usuwa się doszczętnie przez gotowanie, poczem pozostałą brunatno-fioletową gorzką wodę się odlewa. Następnie umieszcza się kasztany w czystej wodzie i ponownie gotuje, dopóki zupełnie nie rozmiękną. Po tej czynności nabiera woda słodkiego smaku. Gdy natomiast kasztany wydają aromatyczny zapach i są smaczne jakby to były prawdziwe, jadalne kasztany.

Wywabianie plamy z dywanów.

Plama z parafiny wymaga bardzo starannego wyczyszczenia, gdyż parafina wsiąka w tkaninę z wełny. Trzeba na plamę położyć kawałek szarej bibuły i po niej przeciągnąć kilka razy gorącem żelazem od prasowania. Gdy w jeden kawałek wsiąknie pewna część parafiny, położyć świeży kawałek. Powtarzać to, dopóki w bibułę parafina wsiąkać będzie. Potem nalać na plamę sporo benzyny i po niej pocierać cienkim starym kawałkiem perkalu lub zwyczajną watą. Gdy się wata zabrudzi, odmienić. Gdy benzyna wyschnie, zmoczyć plamę na nowo i tak powtórzyć tę czynność kilka razy, aż do zupełnego wyczyszczenia plamy. Robić to za dnia, po benzynie nie prasować, gdyż jest to płyn bardzo zapalny. Wogóle dywany bardzo się ładnie odczyszczają w zimnie na śniegu, trzepać po lewej stronie starannie, a cały pył zostanie na śniegu.

Dla naszych Dzieci.

NA ZŁOŚĆ.

Oj, ubogi ja sierota,
Na tym świecie sam!
Młynarzowe gęsi pasę,
Na fujarce gram,
Młynarzowe gęsi pasę
Po tej strudze w bród,
Na fujarce gram wierzbowej
Czy mnie głód, czy chłód.

Leć-że głosie, leć po rosie
Ty piosenko ma.
Sam Pan Jezus słucha z nieba,
Z za tych złotych chmur,
Jak sierota gra!
Jak się echo fujareczki
Odbija o bór.

Idzie ojciec, idzie matka
Przez niebieski próg,
Tylko im to rajskie kwiecie
Kłoni się do nóg.
Tylko im ta rajska zorza
Złote szaty tka,
Tylko z oczu łzy im lecą
Jak Jasieńko gra!

A ty ojcze, a ty matko,
Błogosławcie mnie.
Niech-że ja też na tym świecie
Nie zagubię się!
Niech-że ja też na tym świecie
Jasną dolę mam,
I wesoło gąskom moim
Na fujarce gram!

Marya Konopnicka.

Z DZIENNIKA MARYLCI.

Dzień pierwszy.

Jaką wyborną myśl miał ojczułek, abyśmy wyjechali na wieś! Ile przyjemności, ile rozrywek! W Warszawie, gdzie się obrócić, wszędzie domy, nic więcej; albo dorożki, tramwaje. Wielka mi przyjemność!

A na wsi to krowa, to owca, tam ptactwo, tu pole, tam łąka.

Jedno woła: bee... drugie meee... tam znowu basem: muu... czee... czee...

Cała orkiestra!

A jeszcze wczoraj byliśmy w Warszawie. Jak sobie przypomnę, cóż tam za nudy, cóż za przykrości!

Słońce tak w okno piecze, jakby dwadzieścia pieców, w pokoju gorąco, że miejsca znaleźć nie można i nic na to nie pomaga. Lalki od rana rozbiorę i położę spać, bo co mają na taką spiekotę robić? Piłki mi się nie chce szukać, żadnego dobrego pomysłu do zabawy nie mam.

Wieczorem z tatusiem i mamusią idziemy gdzie do ogrodu na muzykę do Doliny Szwajcarskiej, do Bagateli, albo na wystawę. — Ale co mi po tem?

Mnóstwo osób idzie Alejami, ale sami nieznajomi. Ja nawet nie słyszę, co rodzice do siebie mówią, bo turkot kół zagłusza rozmowę.

Na muzyce tej nie lepiej. Choć tu turkotu nie ma i siedzę tuż przy rodzicach, ale zaraz jacyś panowie przychodzą i zagadują tatusia; a mówią tak jakoś dziwnie, choć po polsku, lecz takiemi wyrazami, albo o tak dumnych rzeczach, że nic nie rozumiem. Nareszcie muzyka zaczyna grać, panowie przestają mówić. No — myślę sobie — teraz porozmawiam. Ale zaledwie usta otworzę, ojciec mówi: Sza! trzeba słuchać, orkiestra gra ładną rzecz. No i znowu muszę słuchać i siedzieć. A przyznam się, że ta muzyka wcale mnie nie zachwyca. Patrzę na muzykantów, jak wygrywają, czasem to się uśmieję, jak kapelmistrz dyryguje, jak wywija rękami, o mało ze stołka nie spadnie. A jak długo grają!... Mój Boże, jak oni grają bez końca długo... Ale dosyć o tych smutnych rzeczach pisać. Co tam, wszystko przeszło!

Wczoraj tatuś siedzi przy biurku i list czyta. Później obraca się do mnie i powiada:

— Maryś, jedziemy jutro na wieś, pakuj się!

Jak się nie zerwię! Najpierw tatusia ukochanego ucałowałam, a później pobiegłam do mego pokoju pakować się. Gdyby nie mama i Krystyna, byłabym pozapominała połowy rzeczy.

Nazajutrz wszystko jest w koszach, w tłomokach. Wsiadamy do dorożki i przyjeżdżamy na kolej.

A tu ludzi pełen dworzec; wszyscy biegną, popychają się, wołają na tragarzy! Musiałam się mocno trzymać ręki mamy, boby mnie odepchnęli nie wiedzieć gdzie. Wchodzimy do wagonu. Dzwonią, gwiżdżą i pociąg jedzie.

Przejeżdżamy stacyę i jeszcze kilka i nareszcie dojeżdżamy do małego przystanku, gdzie na nas czeka powóz. A później same przyjemności! Przyjechaliśmy na wieś. Tu powitał nas dom cały: ciocia, wujek i kuzynki.

Teraz pójdę zaraz spać do pokoju mojej kuzynki, na dużem łóżku. Dziewczyna wiejska przyniosła mi zimnego mleka, z którym się napiła przed spaniem. Czemuż nie, z przyjemnością! Mleko bardzo lubię...

ZMYSLNA KOTKA.

Tosia miała śliczną, białą koteczkę, która była bardzo mądra. Nazywała się Biela.

Raz Biela miała troje dzieci. Troskliwą z niej była matka: myła je, uczyła chodzić, karmiła, przemawiała do nich. Kiedy podrosły i mleczko im nie wystarczało, polowała dla nich na myszy i ptaki. A dzieci jadły dużo i ciągle jeść wołały. Namęczyła się też co dzień biedna matka.

Raz wróciła późno z polowania z tłustą myszką, rada bardzo, że jej się udało uciec przed psami, — a tu drzwi domu zamknięte... Miauczy, — nic nie pomaga. Słyszy tylko, jak kociaki piszczą bez niej w sieni.

Biedna matka pode drzwiami krzyczy z całej siły, ale kiedy nikt nie otwiera, zostawia mysz na progu, idzie pod okno Tosi i zaczyna miauczyć tak żałośnie, że dziewczynka ją usłyszała i wpuściła lufcikiem swoją faworytkę.

Dopieroż było powitanie z dziećmi!

ANUSIA.

Anusia. — Ach mamo, niedobry Maciuś, brzydkie kocisko, ja go nie lubię, nie chcę na niego patrzeć. Porwał biednego wróbelka na dachu i schrupał go w jednej chwili. Nigdy mu tego nie daruję.

Mama: Niesłusznie się na Maciusia gniewasz. On ma drapieżną naturę, żywi się drobnemi zwierzątkami i zginąłby z głodu, gdyby się litował nad myszkami i wróbelkami.

Anusia. — O, mamo, ja się wcale na niego nie gniewam za łapanie myszek, bo one szkodę robią, i wiem, że ich trzeba pozbyć się z domu. Ale pocóż ten kot niedobry łapie biedne ptaszeczki? one nic złego nie robią.

Mama. — Trudno wymagać od Maciusia ażeby miał rozum i wstrzymał się od chrupania ptaszka, jeżeli mu smakuje. Moja córeczka lubi także kurczątka i przepióreczki.

Anusia. — O, mamo, jakże mama może swoją córeczkę przyrównywać do tego okropnego Maciusia. Ja jem kurczątka, bo je do stołu podają, a mogłabym się bez nich obejść. Maciuś ma tyle myszek, że chyba tylko przez łakomstwo łapie ptaszki. Doprawdy mógłby się wstrzymać.

Mama. — Ja znam jedną dziewczynkę, która wie dobrze, jak to brzydko napierać się ciastek i konfitur, kiedy jest troszkę chora i doktór dyetę zalecił. A jednak nie umie się powstrzymać, głośno płacze i napiera się, aż jej gwałtem przysmaki odbierać potrzeba. Ta dziewczynka powinnaby się czemś różnić od Maciusia, ona przecie nie jest zwierzątkiem.

Anusia. Ja już wiem, co to za dziewczynka i wiem, że to brzydko się napierać, ale kiedy..... doprawdy, mateczko, nie mogę się wstrzymać.

Mama. — Jakto wstrzymać się nie możesz? A więc chyba naprawdę niczem nie różnisz się od zwierzątka, które popędom swoim ulega, nie ma ani rozumu, ani woli.. Ale ja temu nie wierzę. Bóg wszystkim ludziom... daje rozum i wolę. Moja córeczka jest jeszcze mała, ale wie już i teraz, co jest dobre, a co złe, ma w duszy głos wewnętrzny, który ją o tem przestrzega; ma także i wolę, a gdy chce tego szczerze, potrafi robić dobrze, a wstrzyma się od złego. Chyba, że sama wolisz być podobna do zwierzątka, Anusiu.

Anusia. — Moja mamo, jak też mama może tak coś mówić. Ja nie chcę być podobna do zwierzątka i zaraz pokażę, że umiem się wstrzymać. Oto dziś pozwoliła mi mama zjeść ten cukierek, bo już jestem zupełnie zdrowa, a ja go zaraz oddam Kaziowi i przez cały dzień nie będę jadła żadnych przysmaczków. Bo ja mam wolę, chcę i wstrzymam się.

Mama. — To bardzo ładnie moja Anusiu. Nie zaszkodziłby ci ten cukierek, ale nic także nie zaszkodzi, gdy się bez niego obejdziesz; przeciwnie, wielką korzyść odniesiesz, ucząc się panować nad swoją wolą.

Anusia. — Ale teraz już mama nie powie, że ja jestem podobna do zwierzątka?

Mama. — Nie, nie, nie moje dziecko, teraz jesteś dobrą, rozsądną dziewczynką i da Bóg, urośniesz na dobrą i rozsądną kobietę. Pamiętaj tylko zawsze o tem, że nie na to Pan Bóg dał nam rozum i wolę, abyśmy ulegali popędom, jak to czynią zwierzęta.

PIĘKNOSĆ I ZDROWIE.

Należy sypiać na twardym materacu i nie nakrywać się bardzo ciężkimi pierzynami; zbyt długie spanie, szczególnie rano, jest szkodliwe.

* * *

Gdy ktoś siedzi długo przy pracy, niechaj wystrzega się wyściełanych krzeseł, trzymać się przy pracy prosto, nie uciskając podbrzusza. Siedząc, nie zakładać jednej nogi na drugą.

* * *

W przerwach pracy starać się o możliwie dużo ruchu na świeżem powietrzu, rąbanie drew, i oczywiście wszelkie nie zanadto męczące ćwiczenia gimnastyczne.

* * *

Kąpiele w wodzie bieżącej, łaźnie gorące z następującym natryskiem chłodnym, oraz wycierania ciała letnią wodą, bardzo są polecenia godne.

* * *

Spotyka się nieraz kobiety, które o niczem innem nie myślą, jak tylko wciąż o nowych sukniach, kapeluszach, itp., i pragną, aby zawsze coś nowego kupić i pomnożyć liczbę już posiadanych, a bardzo często nie zważają owe kobiety, że umiejętność ubierania się nie polega na posiadaniu wielkiej ilości ubiorów, ale na umiejętnym doborze fasonu i koloru do figury i cery, na poprawnym kroju i gustownem zestawieniu wszystkich części ubrania tak, aby całość wyszła estetycznie i harmonijnie.

* * *

W każdym sezonie spotykamy na wystawach najrozmaitsze mody, które nas zachwycaja — żadna atoli kobieta nie powinna zapominać o tem, że najpiękniejszy model niekoniecznie dla niej jest odpowiednim. Moda daje się zwykle stosować do warunków osobistych każdej swojej zwolenniczki — do pań, należy tylko, nim wybiorą model, rozważyć własne dane. Materyał trzeba stosować do fasonu, jak również kolor do przeznaczenia ubrania. Są to zasady elementarne, które niestety dość często bywają pomijane.

* * *

Jak już nieraz w tej rubryce pisaliśmy, że właśnie sztuka ubierania się robi kobiety miłe i sympatyczne — chociażby kobieta nie miała postawy, jaką mieć powinna, chociażby nie miała rysów klasycznych, to jednak, gdy potrafi dobrać kolory i modę do swej postaci, — wszyscy zachwycą się jej wdziękiem.

* * *

Idąc za wskazówkami modystek, podajemy tu kilka uwag: Zdarza się, że kobieta dobrej tuszy i dość zgrabna, psuje zgrabność figury gładkim, ciasnym, mocno obciągniętym stanikiem i spódnicą oblegającą biodra. Błędnem pojęciem dochodzą wprost do przeciwnych rezultatów. Ciasny stanik na silnie zesznurowanym gorsecie podnosi i nadto uwydatnia biust, a prócz tego nadaje czerwoną cerę; ciasna suknia uwydatnia biodra i żołądek, przeciwnie zgrabnie pół wcięty żakiet i suknia nie przesadnie obwisła maskuje tuszę i daje swobodę ruchów.

* * *

Kobietom o wspomnianej tuszy najlepszą będzie suknia princesse, nie ciasna, dopełniona zgrabną zarzutką haftowaną, wyszytą sutaszem na tiulu, albo na materyale, zakończoną pasmanteryą z frendzlą; końce przednie powinny być długie. Kostyum z paletotem prostym, bardzo długim kołnierzem wykładanym i małemi wyłogami z mory, atłasu lub aksamitu, dopasowany zgrabnie, spódnica ma być długa, aby odsłaniała tylko część trzewika. Jeżeli dopełnia kostyum bluzka z odmiennego materyału, to powinna być tego samego koloru co spódnica. Stanik musi mieć mało przybrania i fałdkowe dane wzdłuż, powinno przechodzić poza wcięcie stanu: nie można stosować sutego poprzecznego garnituru, bo pogrubia i skraca figurę. Dla tej samej przyczyny dla osoby otyłej nie można dawać paska fałdowatego; zgrabniej będzie zapiąć stanik na sukni i zakończyć go o ile można wązką listewką lub płasko złożoną wstążką. Podszewka staników dla figur pełnych musi być doskonałą, podszyta fiszbinami; wierzch zaś krojem bez żadnej zmarszczki, może być lekko nadany z przodu, lub zeszyty w płaskie fałdy, z boków obciągnięty gładko, łepiej krajać z trzema boczkami.

* * *

Jeżeli osoba pełna ma stan krótki, trzeba unikać przybrania poprzecznego; rękawy nie mogą być obcisłe, lecz naddane w górze. Co się tyczy spódnicy, trzeba unikać wszystkiego, co pogrubia; najlepiej krajać ją w 7 brytów węższych w górze.. Co się tyczy kolorów, to ciemniejsze korzystniejsze są dla takich dam.

CZTERECH SŁAWNYCH AWIATORÓW.



Photos by American Press Association.

Nazwiska ich uwidocznione na rycinie; wszyscy wyszli ze szkoły awiatycznej w Augusta, Ga, w Ameryce.

Wynalazki nauka i przyroda.

Co mówi nauka o trzęsieniu ziemi?

W obecnym stanie nauki większość geologów dzieli trzęsienia ziemi — względnie do ich przyczyny — na trzy grupy:

1. Skutkiem podziemnych oberwów. Ta kategorya zjawisk jest rzadziej zauważana. Zdarza się wyłącznie w miejscowościach, mających obfite pokłady wapienne, bogate w gips i inne mineralne sole, które podmyte ze spodu prądami wewnętrznych wód, załamują się w pieczary i korytarze, podczas czego słychać huk podziemny, czuć wstrząśnienie, a na powierzchni otwierają się czasem rozpadliny..

2. Skutkiem sił wulkanicznych. Te ujawniają się w pobliżu działających wulkanów, od których w głębi ziemi rozchodzą się kanały, pełne lawy albo pary — których napór i prężność zewnątrz spowoduje zewnętrzne falowanie ziemi.

3. Skutkiem kurczenia się powierzchni. Większość uczonych utrzymuje, że powłoka ziemi dotąd jeszcze znajduje się w okresie formacyi, że krzepnięcie jądra ziemi odbywa się ciąż na wielką skalę, wywołując zmiany objętości powierzchni, która robiąc się jakby luźną stosunkowo do zmniejszonego środka, — marszczy się, załamuje, zapada, lub podnosi. Tem się tłómaczy, że trzęsienia ziemi najczęściej występują około tych fałd skóry na obliczu naszej planety, któremi są względnie najświeższe jeszcze formacye — łańcuchy gór wulkanicznych i otaczające je przestrzenie najściślej przeprowadza w swych pracach znakomity austryacki geolog, Edward Suss.

Długość geograficzna i czas.

Długość geograficzna jest to odległość na wschód, lub na zachód od pewnego oznaczonego raz na zawsze południka. Każdy kraj ma zazwyczaj swój własny południk. Anglia naprzykład ma południk przechodzący przez Greenwich, a Stany Zjednoczone — południk, przechodzący przez Washington. Długość geograficzna jednak liczy się zazwyczaj od południka, przechodzącego przez Greenwich. Każdy stopień jest 1/360 częścią obwodu kuli ziemskiej. Ponieważ ziemia obraca się dokoła swej osi, czyli przez 360 stopni raz na dwadzieścia cztery godzin, różnica czasu na każdy stopień wynosi cztery minuty. Czas słoneczny jest to rzeczywisty czas w danym punkcie, i różni się o cztery minuty na każdy pełny stopień geograficzny na wschód lub na zachód. Przyjęty czas różni się jednak od istotnego czasu, tak że ludzie w całych okręgach mają jeden i ten sam czas, różniący się od innych okręgów o całe godziny.

W Stanach Zjednoczonych na Wschodzie przyjęty jest czas równający się czasowi słonecznemu na 75 południku na zachód od Greenwich. Centralny czas określa się według czasu słonecznego na 90 południku. Tak zw. "górski czas" jest czasem słonecznym na 150 południku. Zachodni czas liczy się według 120 południka. Zegary się różnią o jedną godzinę w stosunku do każdego następnego pasu na zachód. Jadąc naokoło świata z zachodu na wschód, tracimy jeden dzień czasu. Ze wschodu na zachód jeden dzień. Jest linia wyobrażalna, zwana międzynarodową linią czasu; przekraczając tę linię, okręty zmieniają swój kalendarz o jeden dzień mniej lub więcej, stosownie do tego, w jakim kierunku płyną.

Gdzie bywa najgorecej?

Tęsknimy zazwyczaj do lata i do ciepła, gdyż u nas jest ono miłe i umiarkowane; są jednakże okolice, gdzie gorąco jest nie do zniesienia. Kto zapuści się w pustynię Saharę, musi wytrzymać przeciętną ciepłotę 53 stopni Celsyusza. Bardzo gorąco jest także na wschodniem wybrzeżu Afryki, gdzie ciepłota dochodzi wprawdzie tylko do 46 stopni, ale za to od czerwca aż do końca września najniższa temperatura wynosi przeciętnie 31 stopni. W Egipcie wschodnim i w nocy pokazuje termometr 45 stopni. Arabia północna ma też klimat bardzo gorący, a w Bagdadzie zauważono 50 stopni ciepła. Ludzie schodzą tam w podziemne sklepienia, gdzie temperatura obniża się o 5 do 15 stopni. W niektórych okolicach Azyi wybudowano wieże na 20 do 30 stóp metrów wysokie, zwane wieżami wiatrowemi; są one otwarte od strony napływającego wiatru, t. j. od strony północno-zachodniej i służą w domach do ochłody. W Indyach już w czerwcu podnosi się termometr ponad 50 stopni. Po godzinie 7 rano nie wychodzi na ulicę żaden Europejczyk bez szczególniejszej potrzeby, a domy zamyka się zaraz po wschodzie słońca. W nocy puszcza się w ruch ogromne wachlarze, idące wzdłuż pokoju i poruszane zewnątrz zapomocą liny. Ludzie i zwierzęta łakną powietrza, gdyż termometr waha się dniem i nocą między 35 a 45 stopniami; Europejczyk traci powoli sen i apetyt, opuszczają go siły i cała energia. Także i w Ameryce są okolice między Sierra Newada a Kolorado, gdzie przeciętna ciepłota wynosi 46 stopni, a często podnosi się do 58.

Postępy nowoczesnego przemysłu.

Jeden z fabrykantów wyrobów żelaznych podaje zajmujące zestawienie, ile czasu potrzeba było dawniej na sporządzenie niektórych przedmiotów, a ile potrzeba dzisiaj, gdy przeważną część pracy ludzkiej pokonują maszyny. Otóż oblicza on, że za dawnych czasów sporządzenie młota kowalskiego wymagało czterech do ośmiu godzin pracy, a dziś w warsztacie, urządzonym na sposób nowoczesny, wyrabiają w tym samym czasie trzydzieści młotów. Nad wyrabianiem wielkiego noża do rzezania bydła, mozolił się dawniej czeladnik przez pięć godzin, a dziś nóż taki jest w przeciągu dziesięciu minut gotowy. Bardzo mozolna fabrykacya pilników wymaga dziś, dzięki maszynom sześć razy mniej czasu, niż dawniej. Najwymowniejszej jednak ilustracyi osiągniętych postępów dostarcza fabrykacya gwoździ. Za dawnych czasów robotnik wprawny potrzebował mniej więcej 1 i pół minuty na sporządzenie jednego gwoździa, a dziś jeden robotnik obsługuje trzy maszyny, z których każda wyrabia co sekundę gwóźdź. W ten sposób jeden robotnik przy pomocy maszyn wyrabia w dwie godziny centnar gwoździ, na co dawniej potrzebował dwóch tygodni. Dawnymi przyrządami wyrabiał jeden robotnik jedną śrubę w 7 do 8 minutach, dziś zaś jeden robotnik obsługuje 12 maszyn, z których każda wyrzuca co sekundę 9 gotowych śrub, w ten sposób fabrykacya śrub wymaga dziś 4 tysiące razy mniej czasu, niż dawniej.

Ilu ludzi może żyć na ziemi?

Często słyszeć można ludzi, wygłaszających obawę, że ziemia, miejsce zamieszkania rodzaju ludzkiego, jest już przeludnioną, że zbliża się czas, gdzie ziemia nie będzie w stanie wyżywić wszystkich żyjących. Niejeden ojciec i matka żyją w obawie, że ich dzieciom i dzieciom ich dzieci jeszcze gorzej będzie, niż dzisiejszej ludzkości, która istotnie nie spoczywa na różach.

Czy trwoga jest uzasadnioną, lub nie?

Uczeni, którzy tak wiele rzeczy wiedzieć i studyować muszą o czem inny niema pojęcia, rozważyli to pytanie, i doszli do przekonania, że nie mamy się czego obawiać. Dzisiaj rzecz ta mało nas jeszcze obchodzi, innemi słowy do przeludnienia ziemi jeszcze daleko.

Aby to udowodnić musimy najpierw obliczyć, jak dużo jest właściwie na ziemi pola, zdatnego pod uprawę. Nie licząc pól lodowych, zimnej strefy, mamy na ziemi 73 miliony kilometrów kwadratowych ziemi urodzajnej, 36 milionów kilometrów kwadratowych stepów, i 11 milionów kilometrów kwadratowych pustyni. Jeden kilometr kwadratowy ziemi urodzajnej może wyżywić 80 ludzi, 1 kilometr kwadratowy stepu prawie 2, jeden kilometr kwadratowy pustyni mniej więcej 1 człowieka. A więc okrągło licząc, może żyć na ziemi 6 miliardów ludzi. Ponieważ ludzkość w jednem dziesięcioleciu pomnaża się o 5 procent, a obecnie mamy półtora miliarda ludzi żyjących, więc dopiero około 3000 roku, dosięgniemy tej liczby, gdzie ludzkość, że tak powiem, będzie się musiała zjadać nawzajem, to znaczy, że jedna jej część będzie musiała umierać z głodu, aby inna przy życiu pozostała. Ale to nastąpić musi tylko w tym wypadku, jeśli ludzie do tego czasu nie wynajdą żadnego sposobu, aby urodzajność ziemi lepiej wyzyskać, niż my dzisiaj. Ten sposób wynajdzie człowiek kiedyś z pewnością, skoro do tego czasu zrobił już tyle wspaniałych wynalazków.

Ale już dzisiaj, choć nie wynaleziono jeszcze tego środka, może ziemia przynosić dziesięć i dwadzieścia razy tyle plonu, niż przy zwyczajnej uprawie roli, a to w ogrzewanych cieplarniach. Ponieważ wydajność ziemi musimy przyjąć za podstawę naszych obliczeń, możemy przypaścić, choć to przypuszczenie śmiesznem nam się dziś wydaje, że z czasem większa część ziemi pokryje się szybami szklanemi. Chcemy tylko tem udowodnić, że wydajność ziemi może się o wiele powiększyć. Zwykła, prosta, cieplarnia dostarcza rocznie z jednego metra kwadratowego 10 kg. jarzyn, a więc z jednego hektara 100 tonn, z kilometra kwadratowego 10,000 tonn owoców i jarzyn. Tych 10,000 ton zawiera 150,000 kg. białka, najważniejszego środka pożywienia dla człowieka, a ponieważ każdy człowiek potrzebuje rocznie 37 kg. białka, skutkiem tego, 1 kilometr kwadratowy może wyżywić 4.000 ludzi. Na 73 milionach kilometrów kwadratowych ziemi urodzajnej, które przyjęliśmy powyżej, może więc żyć 190 miliardów ludzi.

Ale mamy jeszcze 36 milionów kilometrów kwadratowych stepu i 11 milionów kilometrów kwadratowych pustyni.

Jeśli potrzeba, można je urodzajnemi uczynić przez nawodnienie. Dalej mamy jeszcze rybołóstwo, połów ryb w morzu i wodach słodkich, chów bydła, i t. d. Z tem wszystkiem, licząc jak najniżej, może żyć na ziemi około 250 mialiardów ludzi, czyli czwarta część biliona.

Dla otrzymania powyżej w rachunek wziętych 10,000 tonn owoców i jarzyn, potrzeba do uprawy kilometra kwadratowego ziemi prawie 700 ludzi dorosłych, z żonami i dziećmi liczyć można na 2.000 do 2,500 głów. Ci rolnicy przyszłości mogą z jednego kilometra kwadratowego wyżywić jeszcze raz taką liczbę ludzi innych zawodów jako to: rzemieślników, urzędników, żołnierzy, uczonych i t. d. Za sprzedane płody będą mieć aż za wiele na zapłacenie odzienia, mieszkania, nauki i t. d. i to w stosunku do dzisiejszych pojęć po niesłychanie wysokiej cenie. A więc ćwierć biliona ludzi nie tylko że żyć może na ziemi, ale mogą być oni nawet bogaci!

Jak głęboko człowiek może dotrzeć do wnętrza ziemi.

Wśród górników prawie powszechnie ustaliło się mniemanie, że dla pracy ludzkiej pozostaje jeszcze ogromne pole działalności w czeluściach globu ziemskiego. Prześwidrowanie ziemi na 3 kilometry w głąb (do środka ziemi 6.378 kilometrów) nie jest uważane za niemożebne, a trudność wyzyskania tych głębin polegałaby na wynalezieniu środków wydobywania na powierzchnię ziemi z tak znacznej głębokości ukrytych tam skarbów. Przy dokładnem rozpatrzeniu tej sprawy — mówi tygodnik "English Mechanic" — dojdziemy jednak do przekonania, że wiara w możność dostania się do takich głębin, jest absurdem, że człowiek nie mógłby przenieść tam ani ciśnienia powietrza, ani też podniesionej temperatury. Można doskonale obliczyć warunki, w jakich wypadałoby pracować w głębokości 3.000 metrów pod powierzchnią ziemi. Jeśli pewna masa powietrza na powierzchni ziemi posiada temperaturę 15 proc., to w głębokości 3.000 metrów, skutkiem ciężaru samego powietrza temperatura podniosłaby się do 33 proc. Tutaj doliczyć jeszcze należy działanie samoistnego ciepła kuli ziemskiej. Badania, jakie dotychczas były robione na przestrzeni 1 kilometra, wykazały, że temperatura wzrasta o 1 proc. na każde 33 metry. W ten sposób, gdyby stosunek ten stale miał się utrzymywać, w głębinach 3.000 metrów pod powierzchnią ziemi temperatura wynosiłaby 105 proc., a takiego gorąca niktby naturalnie nie zniósł.

Harmonia życia polega na zdrowiu; bez niego wszystko się psuje. Nie cieszy jasny promień słońca, nęci praca; kłopoty familijne wzmagają się, a śmiech dzieci drażni. Iwszystko to zdarza się bez wyraźnych symptomów choroby. Dobrzej ednak zastanowiwszy się, poznasz, że nie masz apetytu, że żołądek jest rozstrojony. Teraz właśnie jest czas zwrócić się o pomoc do starego szwajcarskiego ziołowego lekarstwa Dra. Piotra Gomozo. Jest ono warte tysiące recept doktorów, bo czyści krew i usunie wszelką obstrukcyę z kanałów, którymi krąży, przywróci zdrowie i szczęście. Należy jednak pamiętać, że dra. Piotra Gomozo nie jest lekarstwem apecznem. Można go nabyć jedynie u specyalnych agentów albo wprost od właścicieli: Dr. Peter Fahrney and Sons Co., 19 — 25 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

ROY NORTON

OSTATNIA WOJNA

ROMANS POLITYCZNY.

(Ciąg dalszy.)

Zastanawiając się nad sytuacyą, rząd doszedł do wniosku, że Stanom Zjednoczonym nie pozostaje nic innego, jak tylko przekonać króla angielskiego o absolutnej niemożności prowadzenia wojny dotychczasowymi sposobami.

Ale jakże go dostać? Po długich debatach, zdecydowano się wreszcie na następujący plan: radyoplan zawiezie w nocy dreadnought na takie miejsce na Tamizie, gdzieby w żaden inny sposób nie mógł by się dostać. Anglicy z tego jednego będą już mogli wnosić o środkach, jakimi rozporządzają amerykanie przy prowadzeniu wojny. Pozatem, król i ministrowie zostaną zaproszeni do obejrzenia radyoplanu. Plan ten utrzymywano w najgłębszej tajemnicy.

Wypełnienie owej misyi powierzono Bevinsowi; ten zaś, przewidując trudności, zabrał ze sobą admirała Fieldsa. Najbliższa przyszłość wykazała, jak rozsądną była ta ostrożność.

Gęsta mgła unosiła się nad Londynem, gdy radyoplan stanął u celu podróży. Bevins wysiadł w parku Saint-James, a stamtąd pojechał do hotelu, gdzie czekali już nań tajni agenci. Od nich to dowiedział się, że król jest w cyrku.

Otrzymawszy od króla przyrzeczenie udzielenia mu nocnej audyencyi, admirał pospiesznie wrócił do parku. Tam, jak było umówione, oczekiwał go radyoplan, który już zdążył spuścić na wodę angielski dreatnought. Na rozkaz admirała "Roberts" poszybował w kierunku pałacu królewskiego i dzięki nieprzeniknionej mgle, przez nikogo niedostrzeżony, stanął tak blisko bramy, że król, oraz jego towarzysze, uszedłszy kilka zaledwie kroków, znaleźli się przed stalowym potworem. Zdumienie ich było nie do opisania. Dotychczas sądzili, że amerykanie zwycięstwa swoje zawdzięczają jakimś udoskonalonym łodziom podwodnym nowego systemu, stanęli zaś wobec czegoś zgoła nieoczekiwanego, — wobec potworu nie podwodnego, lecz powietrznego, przebywającego w nieznanych, nadobłocznych sferach.

Król w towarzystwie obu ministrów wszedł do wspaniale urządzonego salonu. Nie słyszał, jak drzwi się za nim zamknęły, nie poczuł, jak wzbił się w górę powietrzny okręt, z szybkością błyskawicy unoszący go het! ku gwiazdom.

Król nie uwierzyłby nigdy, że zanim zdołano mu odpowiedzieć na pytania, okręt przeleciał La Manche i zostawił Irlandyę daleko za sobą, wśród mgieł nocnych. Oprowadzany przez Robertsa oraz jego córkę, król z właściwym sobie spokojem i wytworną uprzejmością oglądał skomplikowane mechanizmy. Wreszcie, otrzymawszy szczegółowe wiadomości o ostatnich wypadkach, zapragnął przelecieć ponad Atlantykiem i własnemi oczami obejrzeć flotę angielską.

Pomiędzy królem, a amerykańskim uczonym od pierwszej chwili zapanowała szczera sympatya. Profesor Roberts, zagorzały demokrata, sądzący zawsze ludzi według ich osobistej wartości, znajdował w tym uprzejmym, uważnym współrozmówcy zalety, które cenił najbardziej. Co zaś do króla, to ten, zachwycony i zainteresowany, mówił sobie, że nie spotkał jeszcze nigdy człowieka o tak wybitnej umysłowości, bardziej oryginalnego i miłego. Od czasu do czasu król spoglądał z zaciekawieniem na Normę, rozmawiającą z prezesem ministrów. Wiedząc od Bevinsa z jaką pewnością jej drobne rączki unosiły w powietrze potężną flotę japońską, król zrozumiał, jak mężną duszę posiada to dziewczę, godna przedstawicielka swego narodu.

— Admirale, — oznajmił dyżurny oficer, — wpłynęliśmy nad zatokę.

Przywołani do rzeczywistości, obecni zaopatrzyli się w lornetki i podeszli do dolnych okien.

Zatoka zalana była bladem światłem księżyca, promienie którego padały wprost na ciężkie, opancerzone okręty. Na pokładach panowała martwa cisza, przerywana jedynie miarowymi krokami szyldwachów; potężna eskadra, skazana na bezczynność była jakby wymarła. Król westchnął ze smutkiem.

— Wasza królewska mość, — odezwał się nagle Bevins, — przepraszam, że przeszkadzam, ale admirał Fields musi wrócić do zatoki, miss Robert zaś jest nieco zmęczona. Zatrzymamy się zatem na chwilkę, aby tu ich zostawić.

Radyoplan opadł na to samo pole, na którem odbył się pierwszy wzlot w obecności prezydenta. W tejże samej chwili oficer, oczekujący na przybycie powietrznego statku, wręczył admirałowi zapieczętowaną kopertę.

— Od prezydenta, — zaraportował.

Bevins rozwinął papier i przeczytał co następuje:

"Wraz z otrzymaniem niniejszego, admirał Bevins ma się udać do Białego Domu. Jeżeli jego wysokość, król angielski, znajduje się na radyoplanie, to, zapewniwszy go o najżyczliwszych uczuciach prezydenta oraz narodu, admirał poprosi, aby wraz z ministrami raczył odwiedzić prezydenta.

"W razie, gdyby króla nie było na radyoplanie, należy niezwłocznie udać się do Londynu i zaprosić go na naradę pierwszorzędnej wagi, konieczność której wypływa z obecnych wypadków".

Admirał w milczeniu podał papier królowi.

Noc ta pełna była dziwnych niespodzianek. Wyszedłszy na godzinę ze swego pałacu, król znalazł się na drugim końcu świata, za oceanem. Teraz zaś nie pozostawało nic innego, jak doprowadzić do końca niezwykłą przygodę.

— Prowadź mię pan, — rzekł król do Bevinsa.

Dwa automobile, oczekujące już na podróżnych, zawiozły ich do Białego Domu. Prezydent, zawiadomiony telefonicznie, powitał króla na schodach serdeczną przemową, na którą król odpowiedział kilku uprzejmemi słowami wdzięczności. Poczem "pierwszy obywatel Anglii" wszedł jako gość w dom "pierwszego obywatela Ameryki".

— Wasza królewska mość, — powiedział prezydent, przystępując do rzeczy, — nadchodzi chwila, w której Stany Zjednoczone odkryją tajemnicę swojej potęgi. Jedyna przeszkoda, powstrzymująca je dotychczas od uczynienia tego, przestała istnieć. Chiny zerwały z Japonią i zawarły z nami przymierze.

Osięgnęliśmy cel nasz prędzej, aniżeli mogliśmy się spodziewać. Ale wypadki rozstrzygające losy wojny i pokoju, zazwyczaj dokonywają się szybko: spoczywają bowiem w ręku Boga. Ja sam uważam się również za narzędzie siły wyższej, i jeżeli pozwoliłem sobie prosić waszą królewską mość na to spotkanie, to w tej nadziei jedynie, że wasza królewska mość zechce przyjść mi z pomocą.

— Będę dumny i szczęśliwy, jeśli zdołam się na coś przydać, — odparł król.

Prezydent posadził gościa na honorowem miejscu, u szczytu wielkiego stołu, poczem zagaił posiedzenie następującą przemową do obecnych:

"Szanowni panowie! Zwracam się do was z prośbą o pomoc, radę i współdziałanie nietylko, jako przedstawiciel państwa, ale też jako człowiek prywatny. Z tego więc względu pozwolę sobie na kilka słów wstępu, mnie osobiście tylko dotyczącego.

Pochodzę z rodziny, której członkowie z ojca na syna przelewali wszyscy krew za ojczyznę. Pięciu mężczyzn z naszej rodziny — pomiędzy nimi jeden, dziecko nieledwie, — brało udział w walce o niepodległość i żaden nie został przy życiu. Mieszkaliśmy na granicy, gdzie dzikie, zacięte bitwy toczyły się bez przerwy prawie. W ciągu wielu, wielu lat, byłem świadkiem rozlewu krwi, walk bratobójczych i okropnych śmierci. Kiedy wreszcie nastąpił pokój, z całej rodziny pozostała mi tylko jedna matka. Farma nasza była zniszczona, gospodarstwo w upadku. Dzieciństwo moje, młodość cała zeszła, jakby w straszliwym jakimś śnie. Kiedy wyrosłem na mężczyznę, matka moja zmarła mi przedwcześnie, jak wiele kobiet, które wojna uczyniła wdowami.

Prezydent zatrzymał się na chwilę, odetchnął głęboko, poczem, zapanowawszy nad wzruszeniem, mówił dalej gorąco, z uniesieniem:

"Cóż więc dziwnego, że postanowiłem całe życie poświęcić walce za sprawę spokoju, cóż dziwnego, że, spoglądając zbliska na wszelkie okropności wojny, zapragnąłem z całej duszy oszczędzić ich innym. Zawezwałem tu panów nie jako prezydent Stanów Zjednoczonych, lecz jako człowiek prywatny, by razem z wami poszukać sposobu uniemożliwienia wojny po wszystkie czasy".

W głosie prezydenta brzmiała taka szczerość, taki zapał, że mimowoli udzieliły się one obecnym. Król angielski, posłuszny odruchowi serca, podszedł doń i gorąco dłoń jego uścisnął, poczem przystąpiono bez zwłoki do naszkicowania traktatu, któryby zapewnił ludzkości dobrodziejstwo nienaruszalnego spokoju.

Do sali wdzierały się już pierwsze promienie wschodzącego słońca, gdy ostatni akt, po jednomyślnem przyjęciu go przez obecnych, został utrwalony na papierze.

XI.

Z szybkością ptaka prując powietrze, radyoplan leciał z Washingtonu do New Yorku. Na pokładzie jego znajdował się król, który wraz z ministrami zapragnął odwiedzić oficerów floty angielskiej.

Wieczoru tego anglicy podejmowali właśnie marynarzy amerykańskich. W sali, zalanej potokami elektryczności, gospodarze i goście rozmawiali i palili, przechadzali się, grali w karty i w szachy. Dokoła panowała nieprzymuszona wesołość. Czuło się, że przedstawicieli obu narodów łączy szczera, pełna życzliwości sympatya.

Nagle drzwi się otwarły, ktoś stanął w progu. Z początku nikt nie zwrócił uwagi na przybyłego; po chwili dopiero poznał go stary, szkocki admirał. Nie dowierzając własnym oczom, zerwał się z miejsca i rozpychając kolegów, skoczył do drzwi. Tutaj przyłożył rękę do czoła i krzyknął donośnym głosem:

— Panowie, — król!

Obecni pospieszyli na spotkanie monarchy. W sali zapanowała naraz głęboka cisza.

Król skinieniem głowy powitał zgromadzonych i podszedł ku grupie starszych oficerów.

— Panowie, — rzekł, — przybywam tu wprost z narady u prezydenta republiki. Rezultaty tej narady będą wam wiadome w najbliższej przyszłości. Tymczasem zaś uważałem za swój obowiązek odwiedzić panów, aby módz wam powiedzieć, że ustąpiwszy wobec konieczności, postąpiliście dobrze i rozsądnie. Dziękuję panom w imieniu kraju.

Twarze marynarzy angielskich wypogodziły się. Sam król zdejmował z nich odpowiedzialność za poddanie floty.

— Dopomogliście panowie w ten sposób, — ciągnął dalej król, — do zbliżenia się dwóch gałęzi rasy anglosaksońskiej, rozłączonych od półtora z górą wieku, a przez to lepiej przysłużyliście się ludzkości, aniżeli gdybyście odnieśli najświetniejsze zwycięstwo na morzu. We właściwym czasie otrzymacie od admiralicyi odpowiednie instrukcye. Bądźcie panowie cierpliwi, nie każemy wam długo czekać! A teraz, do widzenia, mam nadzieję — wkrótce!

I zanim obecni mogli przyjść do siebie, król skłonił się i opuścił salę.

Na ulicy, w automobilu czekał Bevins. Gdy oficerowie zbiegłszy na dół, obstąpili króla, ten rzekł im jeszcze:

— Panowie, z wielką przyjemnością widziałbym was przy moim odjeździe, admirał wszakże twierdzi, że nie mamy chwili czasu do stracenia. Dzisiaj jeszcze staniemy w Londynie, wkrótce zaś cały świat dowie się o tajemnicy, która tak bardzo zaniepokoiła wszystkie umysły. Raz jeszcze, do widzenia!

Król dał znak i automobil pomknął w kierunku Central-Parku, nad którym zatrzymał się radyoplan "Roberts".

Przechodnie ze zdziwieniem przyglądali się gromadce oficerów, skamieniałych jakby w pełnych szacunku pozach. Gdy zaś dowiedziano się, że przed chwilą bawił w New Yorku król angielski, domysłom nie było końca. Jakim sposobem król mógł znaleźć się w Ameryce, kiedy granica jest zamknięta? Marynarze stali wciąż, jakby na coś czekając. Dokoła nich gromadziły się coraz liczniejsze tłumy. Przeczuwano, że za chwilę przyjdzie skądś wyjaśnienie.

I istotnie przyszło. Z takiej jednak strony, z jakiej nikt go się nie spodziewał. Ktoś podniósł głowę do góry, szukając może na obłokach reklamy, jak to się czasem zdarza w Ameryce. Zamiast świecącej reklamy wszakże dostrzegł świecący przedmiot, ale całkiem innego rodzaju: potwornych rozmiarów, dziwnego kształtu, z błyskawiczną szybkością przelatujący w powietrzu. Aeroplany były wprawdzie rzeczą zwykłą, ale o aparatach latających takich rozmiarów i takiej szybkości nikt dotychczas w Ameryce nie słyszał. Wkrótce też całe miasto przyglądało się wspaniałemu lotowi stalowego ptaka.

New Yorkowi pierwszemu przypadło w udziale poznanie tajemnicy radyoplanów.

W górze tymczasem, w ogólnym salonie, król zastanawiał się nad wypadkami ostatniej doby. Opuściwszy Londyn pod osłoną nocy, powraca w jasny dzień, by oznajmić światu nową ewangelię pokoju. Król zbudził się z marzeń wtedy dopiero, gdy naraz pogasły wszystkie światła. W pobliżu rozległ się głos admirała Bevinsa.

— Nieprzyjaciel? Nie, to niepodobna.

— Jestem tego samego zdania, — zabrzmiała odpowiedź.

—Więc cóż to może być?

— Nie wiem. W każdym bądź razie przekonamy się za chwilę, czy nas spostrzeżono.

Zaopatrzywszy się w lornetki, król i ministrowie podeszli ku oknom. W dali widać było oślepiające światło elektrycznego reflektora. Światło wciąż się zbliżało, padło na radyoplan i nagle zgasło. "Roberts" stanął.

Przez chwilę panowała absolutna ciemność. Potem w powietrzu ukazały się sygnały: czerwony, błękitny i biały; w minutę potem oba radyoplany były już tak blizko, że nieledwie dotykały się bokami.

Bevins, promieniejący z radości, oznajmił królowi:

— Wasza królewska mość, to "Norma", radyoplan, który uważaliśmy za stracony. Znajduje się na nim cesarz niemiecki.

Przerzucenie pomostu między okrętami było dziełem jednej sekundy; za chwilę już na pokładzie "Roberts'a" stał admirał Bruktone który, opowiedziawszy w krótkości przygody "Normy", wziął na stronę Bevinsa i szepnął mu coś na ucho. Bevins podszedł do króla.

— Wasza królewska mość, — rzekł, — cesarz niemiecki pragnie nam złożyć wizytę.

Zaledwie wszakże dokończył zdania, na pomoście ukazała się wysoka, zręczna postać monarchy. Król pospieszył na jego spotkanie i poprowadził do salonu.

Tutaj cesarz z wielkim humorem opowiedział o zaszłym z jego winy wypadku, oraz dalszych przygodach na polanie, wśród lasu, poczem zabrał głos król angielski.

— Kochany kuzynie, — rzekł, — pozwól i mnie przedstawić dzieje naszej krótkotrwałej lecz niezapomnianej podróży. Wracamy z Washingtonu, z narady, na której prezydent Stanów Zjednoczonych wyłożył nam swój plan rozbrojenia świata. Myśl ta zasługuje na całkowite moje uznanie przyrzekłem mu więc pomoc.

— A Niemcy? — zapytał cesarz.

— Mam nadzieję, że się do nas przyłączą.

—Lecz jakąż korzyść mogą mieć z tego?

— Zaszczyt, że jedne z pierwszych przyłożyły rękę do wielkiego dzieła, od którego zależy szczęśliwa przyszłość całej ludzkości.

Król wypowiedział te słowa pewnym głosem, przygotowując się równocześnie do zarzutów ze strony swego rozmówcy. To też niemało był zdziwiony, widząc że twarz jego zachowała wyraz niezamąconego spokoju. Czyżby to był ten sam człowiek, o którym wszechświatowa fama głosiła, że żyje jedynie żądzą podbojów i zwycięztw?

Przyjemnie rozczarowany, król wyłożył w krótkości projekt prezydenta, przyjęty już w zasadzie przez Wielką Brytanię. Król nie wątpił, że Francya nie odmówi również swej pomocy; mówił z takiem przekonaniem, z tak głęboką wiarą w słuszność wielkiej sprawy, że zapał mimowoli udzielał się słuchaczom, a skończywszy, wsparł się o poręcz fotelu i czekał na odpowiedź.

Upłynęło kilka minut. Cesarz, pogrążony w zadumie, milczał. Nareszcie podniósł głowę. W spojrzeniu jego było coś, czego w niem nikt dotychczas nie widział — spokój i dobroć.

Odpowiedział zaś tylko jednem słowem:

— Dobrze.

Twarz króla rozjaśniła się radością. Uśmiech wypłynął też na zaciśnięte wargi kanclerza. Ministrowie angielscy i admirałowie amerykańscy ze zdumieniem spojrzeli po sobie.

— Niemcy pragną jedynie sprawiedliwości i powszechnego dobra, — przemówił cesarz, — jestem więc pewien, że propozycyę przystąpienia do "Wszechświatowego związku" kraj mój przyjmie z uznaniem. Nie ulega wątpliwości, że z początku nowe teorye wywołają głębokie wstrząśnienia, — wiadomo panom bowiem, iż podstawą Niemiec jest militaryzm. Osobisty interes wszakże, powtarzam, winien ustąpić wobec dobra całej ludzkości.

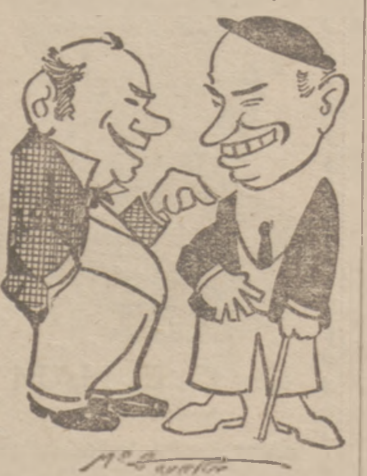
Słowa te były tak niepodobne do wszystkiego, co dotychczas z tych ust słyszano, że obecni nie mogli ukryć zdumienia. Nie uszło to uwadze cesarza, który z uśmiechem, niepozbawionym odrobiny smutku, rzekł:

— Wszyscy zmieniamy się z biegiem czasu. Przypadek przekonał mię, że zasady, które uważaliśmy za wrosłe nieledwie w samą głąb naszej duszy, również mogą uledz zmianie. Niedawna samotność, na którą los mię skazał, wzbudziła we mnie filozoficzne myśli, jakich istnienia nawet nie przypuszczałem. Te kilka dni, spędzone w absolutnej ciszy, na łonie przyrody, otworzyły przede mną nowe widnokręgi, zrodziły we mnie nowe poglądy na życie i na ludzi. — A poza tem wszystkiem, — dodał z wesołym uśmiechem, — na łonie natury złowiłem prawdziwy okaz, pięciofuntowego pstrąga.

(Dokończenie nastąpi).

WESOŁY KĄCIK.

Ślub z telefonistką.



— Powinszuj mi. Wczoraj się zaręczyłem.
— A ślub kiedy?
— Dopiero za rok.
— A któż jest twoją narzeczoną?
— Telefonistka.
— Telefonistka?... To dlatego musisz tak długo czekać na połączenie.

Wielkie święto.

— Cóż to, Jasiu, dziś tak wcześnie powróciłeś ze szkoły?
— U nas dziś wielkie święto.
— Jakie?
— Pan profesor umrł.

Ostrożnie.

— Cóż tam słychać u mnie na wsi, mój Grzegorzu?
— Nic, proszę jaśnie dziedzica, tylko że dwanaście koni urządziło bezrobocie.
— A to jakim sposobem?
— Bo pozdychały, proszę łaski jasnego pana.

Stosownie.



— Więc sądzisz, że Władek i Mania pasują do siebie?
— Świetnie — u niego dość błękitnej krwi, u niej błękitnych banknotów.

Złapał się.



Dama: — Czy hrabia słyszałeś, że mój przyszły zięć dostał znaczny spadek?

Hrabia stary kawaler: — Co pani mówisz? To ci dopiero szczęście! to przecież już wcale nie ma potrzeby się żenić!

Pożytek z grania na fortepianie.

Więc pan się sprowadził tu w nasze sąsiedztwo... Bardzo mi przyjemnie... Proszę — niechże pan siada. Moja córka zagra panu coś na fortepianie. Pan jeszcze jej nie słyszał zapewne?

— Przeciwnie.. słyszałem podczas oglądania lokalu i.. powiem państwu w zaufaniu, że skutkiem tego udało mi się pięć dolarów miesięcznie utargować z czynszu.

Droga złość.

Mąż: — Ależ powiedz mi, Zosiu, dlaczego wy kobiety tak się stroicie i wciąż chcecie nowe suknie. Czy sądzicie, że takie zbytki mężczyznom się podobają?

Żona: — Mylisz się, Alfonsie, nam jest obojętnie, czy to mężczyznom się podoba, czy nie, my chcemy tem tylko inne kobiety złościć.

Ile ma lat?



— Mam dla ciebie żonę Jasiu.
— A ile ona ma posagu?
— Okrągłe sto tysięcy.
— A lat?
— Na prawdę nie wiem, ale w każdym razie mniej niż posagu.

W sądzie.



— On zatem uderzył was po raz pierwszy, cóż potem?
— Potem uderzył mnie jeszcze po raz trzeci.
— Jakże? A po raz drugi?
— Po raz drugi... to ja mu już dałem, aż się krwią oblał!

Co pomogło?

Młody doktór: — Aż sześciu pacyentów moich wyzdrowiało w tym tygodniu.

Stary doktór: — Twoja własna wina. Wszakże nie było cię w domu w tym czasie!

Na balu.

Stary jenerał, do panienki, którą prowadził do salonu:
— Prawdziwy anioł z pani. O! co za szkoda, że nie poznaliśmy się temu lat czterdzieści!

Mądrala.

Uczeń [do majstrowej]: Gdyby tak majstrowa teraz w zupę włożyła trochę masła, to by ona dopiero oczy zrobiła?

Żyd wieszany.

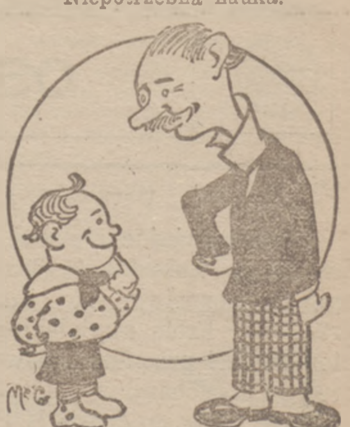
Gdy chciano żyda wieszać, powiada żyd do otoczenia:
— Niech mnie panowie powieszą za surdut albo pod pachy, bo ja pod szyją bardzo ckliwy jak mnie kto łaskota.

Nieustraszony.



— Pan wracasz z kraju, gdzie było trzęsienie ziemi — jakże panu było na sercu?
— O nic wielkiego, ja byłem zaniepokojony, ale ziemia więcej się trzęsła odemnie.

Niepotrzebna nauka.



— Ach ty bębnie jeden, ja cię nauczę robić dziury w ubraniu!
— Nie potrzeba, plosię tatki, ja umiem.

Dosłownie.

— No i na czem się wczorajsza wasza kłótnia skończyła?
— Powiedziałem jej na zakończenie, aby poszła do wszystkich dyabłów.
— A ona co na to?
— Poszła do teściowej.

Pierwsza czynność.

A.: — Już pan na nogach? Wyspałeś się pan dobrze?
B.: — Tak, to była pierwsza moja czynność zaraz z rana!

DZIAŁ GOSPODARCZY.



Wołczek zbożowy.

Wołczek zbożowy [Calandra granaria] jest to bardzo drobniutki chrząszczyk z rodziny ryjkowców.

Wołczek jest niebezpiecznym szkodnikiem, zwłaszcza dla zboża na śpichrzu. Pszenica, żyto, owies, jęczmień i kukurydza, padają naprzód jego ofiarą. Wołczek dostaje się do śpichrza najczęściej z miechami czyli workami z ospą kupną lub otrębami. Worki te, co tydzień na innym śpichrzu przebywając, przenoszą wołczki z jednego śpichrza do drugiego. Kto zatem nie chce sprowadzić wołczków do śpichrza, powinien dla ospy i kupnej paszy w ogóle mieć osobny śpichlerzyk, któryby z pichrzem od zboża nie miał żadnej styczności. Tymczasem u nas bywa tak nawet, że worki od ospy leżą na śpichrzu, a jeśli młóci równocześnie lokomobila i worków braknie przypadkowo, to od biedy i tymi workami od ospy posłuży się czasem także dozorca śpichrzowy, nie są to wcale rzadkie wypadki. Otóż te i podobne nieostrożności są najczęściej powodem wprowadzenia sobie wołczków na śpichrze. Tępienie:

a. Czyste utrzymanie śpichrza, to środek najskuteczniejszy, teraz przed młocką śpichrz najłatwiej wyczyścić można. Przedewszystkiem naprawić podłogi, pousuwać wszelkie zabitki i skrytki, cały śpichrz od góry do dołu gruntownie obmieść, raz przy razie, starą miotłą, skrobaką; wydrapać pomiędzy szparami w podłogach, drzwiach, oknach i szpary te pozalewać i wysmarować grubo mlekiem wapiennem z dodaniem cokolwiek kwasu karbolowego.

b. Śpichrz trzeba przewietrzać mocno — dniem i nocą — otwierając okna na przestrzał, przeciągów szkodnik ten nie znosi.

c. Po takiem gruntownem wyczyszczeniu i przewietrzeniu śpichrza, napełnić go świeżem sianem, choć niekoniecznie pełno. Ostry zapach świeżego siana ma wypłaszać wołczki doszczętnie. Siano to może w śpichrzu pozostać aż do czasu młocki.

d. Nawiedzone już przez wołczki zboże uwalnia się od nich, poddając je wysokiej temperaturze. Wsypuje się przeto zboże do pieca po upieczeniu chleba lub do jakiejkolwiek podobnej suszarni. Temperatura 55° C. zabija robactwo i wylęgłe liszki, tylko że kiełkowanie ziarna ucierpi tu także. Zatem do siewu ziarna tego użyćby już nie można.

e. Zastosowanie dwusiarczku węgla. Ziarno sypie się do beczek, nalewając środka tego 500 g. na 1 cm. i nakrywając na 1—2 godzin mocno płachtami. Środek ten jest niebezpieczny ze względu na zapalność dwusiarczku węgla. Stąd ostrożność zachować trzeba wielką; światło, cygara itp. mogą spowodować wypadek.

Przeciw obawie wyżłów przed strzałami używają rozmaitych środków, które po większej części przy konsekwentnem zastosowaniu mogą mieć powodzenie, chyba, że nerwowość psa doszła do tego stopnia, że wszelkie próby do pożądanego celu doprowadzić nie mogą. W Ameryce używają od pewnego czasu następującej skutecznej procedury: Dresownik napełnia kieszenie ślepymi nabojami, bierze psa i strzelbę, wsiada na łódź i wyjeżdża na staw lub jezioro. Gdy od brzegu znacznie się już oddalili, nabija broń i strzela. Pies, bojący się strzału, wyskakuje z rozpaczy w wodę, ale z powodu znacznej odległości od brzegu krąży około łodzi. Tymczasem posuwa się dresownik dalej o kilka kroków i strzela raz po raz. Pies, zmęczony pływaniem, stara się koniecznie dostać do łódki, a wtedy strzela mu dresownik tuż po nad głową, na co jednakże pies wobec niebezpieczeństwa utonięcia już wcale nie zważa. Wtedy pomaga mu dresownik dostać się do łódki, a gdy pies otrzepie i obeschnie, pieści go, ale znów strzela tuż obok niego. Bardzo rzadko się zdarza, aby pies najbardziej nawet nerwowy, wskoczył po raz drugi do wody; jeżeli zaś zdarzy się coś podobnego, to procedurę powtarza się. Sposób ten ma wyleczyć każdego psa od obawy przed strzałami.

Po czem poznać, że zwierzyna młoda.

U zwierzyny większej, jak sarn, dzików i t. p. nie łatwo omyli się myśliwy co do wieku, u mniejszych zwierząt rozstrzyga o nim sprężystość kości. U młodych zaś zwierząt poddają się one lub łamią się łatwo; u starych nie są podatne, przy naciskaniu łamią się z trudnością. U zajęcy należy wykonywać taką próbę na górnej, kostnej części oczodołów, albo też na kościach odnóży przednich, u ptactwa zaś w ten sposób, że się zgniata z boku pomiędzy palcem dużym i wskazującym dolną szczękę dzioba. Młode kuropatwy mają żółte nogi, dziób brunatnawy, różę około oczu małą, tarczę małą, a pierwsze pióra lotkowe są ostrokończyste i mają dutkę jakoteż stosinę jeszcze miękką, podczas kiedy u starych są te pióra zaokrąglone i mają stosinę stwardniałą.

Przesyłanie ubitej zwierzyny.

Ubita zwierzyna musi być natychmiast starannie wypatroszoną, poleży bowiem przez 6 godzin niewyczyszczona, to zachodzi obawa zaparzenia. U wszelkiej zwierzyny tak wielkiej jak i małej trzeba wyjąć wszystkie wnętrzności, nie wyłączając tchawicy. Przed wysyłką musi zwierzyna należycie ostygnąć, co uskutecznia się najlepiej przez kilkunastogodzinne wywieszenie w miejscu przewiewnem i chłodnem [w lodowni]. Przy wysyłce większej zwierzyny należy wszystkie cztery nogi związać; opakowania nie potrzeba. Zające wypatroszone wysyła się po 10 sztuk, uwiązane do drążka; niewypatroszone wysyła się tylko przy silnych mrozach albo na życzenie. Zwierzynę pierzatą trzeba wkrótce po ubiciu wypatroszyć i nie wysyłać ptaków mocno rozstrzelonych i krwawiących jeszcze, gdyż przychodzą do handlu w stanie nieponętnym, a to obniża wartość całej przesyłki. Tylko suche ptaki owija się pojedyńczo papierem i wysyła w przewiewnych lekkich koszykach. Przy przesyłce pocztowej należy na odcinku adresu przesyłkowego, przy kolejowym zaś liście frachtowym w odnośnej rubryce podać dokładnie ilość sztuk i ich wagę.

Czy drzewa owocowe mogą rodzić bez przerwy?

Tak jest, ale pod warunkiem, żeby miały tyle nowego pokarmu, ile go zabrano w poprzednich plonach owocowych. Dowodem na to jest owocowanie wisien, czereśni i krzewów owocowych, które rodzą dlatego corocznie, że po zebraniu z nich owoców w lipcu, mają czas wyrobić pęki na rok następny. Wypoczywanie drzew ziarnowych po roku urodzaju zależy od wyczerpania materyałów pokarmowych na owoce. Jeżeli jednak w ziemi jest dużo pożywienia, wtedy jednocześnie wyrastają piękne, dorodne owoce, a swoją drogą tworzą się pączki na rok następny. Łatwo to sprawdzić na drzewach hodowanych w mieście lub pod miastem, zwykle obficie mierzwionych, które rodzą bez przerwy, o ile niedogodne warunki w porze kwitnienia nie staną na przeszkodzie. A więc zasilać trzeba drzewa jak najbardziej używając nawozów azotowych i potasowych dla wzmocnienia wzrostu, a fosforowych dla wzmocnienia owocowania i otrzymania dorodnych gatunków.

Czyszczenie koni.

Jakkolwiek pielęgnowanie skóry przyczynia się do zdrowia zwierzęcia, to jednak przez nadmierne, ostre czyszczenia można więcej zaszkodzić, niż przez rzadkie zastosowanie tegoż. Właśnie u konia jest skóra, z powodu bogato rozwiniętego systemu nerwowego bardzo czuła i wymaga troskliwej pielęgnacyi. Przedewszystkiem nie powinno się koni czyścić zgrzebłem, które w ręku nieumiejętnego parobka może być niebezpiecznem dla zwierzęcia. Zwyczajnie przy używaniu zgrzebła staje się koń drażliwym i łaskotliwym, a często nawet złośliwym. Jeżeli zwierzęta są bardzo brudne i mokre, to miejsca brudne trzeba obmyć letnią wodą i wytrzeć słomianymi wiechciami lub wełnianą szmatą. Oczy i nozdrza, odbyt i genitalia oczyszcza się wilgotną gąbką.

Dzika moda.

Pewnego misyonarza zaprosiła bogata rodzina na obiad. Córki wystroiły się w eleganckie mocno około szyi wycięte suknie. Ojciec domu tłómaczył to misyonarzowi obecną modą, ale misyonarz odpowiedział spokojnie: „O, proszę, wcale mnie to nie razi, toć dziesięć lat przebywałem wśród dzikich!"